

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII NR 51-52

WARSZAWA, 20-27 GRUDNIA 1970 R.

CENA 1,60 ZŁ

WYCHOWANIE W SZKOLE WYŻSZEJ

DOC. DR ZOFIA KRZYSZTOSEK
DOC. DR EDWARD TURSKI

Od stosunkowo niedawna mówi się w naszym kraju wiele na temat pracy wychowawczej w wyższych uczelniach. Podobnie jednak, jak w szko-
łach niższych szczebli, praktyczna realizacja postulatów o prowadzeniu pracy wychowawczej natrafia w uczelniach na wiele trudności.

Przede wszystkim trudności te związane są z licznymi obciążeniami pracowników naukowo-dydaktycznych. Działalność naukowa i naukowy dorobek muszą bowiem stanowić stale główne centrum zainteresowania tych pracowników. Nie tylko dlatego, że liczą się przy wszelkiego rodzaju awansach i nominacjach, lecz i z tego powodu, iż osiągnięcia naukowe stanowią zasadniczą podstawę dobrze prowadzonych zajęć dydaktycznych.

I oto zarysowuje się drugi, rozległy zakres obowiązków. Szkoła wyższa ma kształcić specjalistów na najwyższym poziomie dla gospodarki narodowej, osiągając w tym procesie kształcenia maksymalną sprawność. A to wymaga ustawicznej troski o doskonalenie treści, form i metod kształcenia. Toteż sprawy wychowawcze pozostają często na marginesie poczynania — i tak już obciążonych — pracowników naukowo-dydaktycznych (dodajmy do tych obciążeń konieczność świadczeń naukowych na rzecz środowiska społecznego).

W sukurs tendencjom do omijania spraw wychowawczych przychodzi specyficzne tłumaczenie: „Studenti to przecież ludzie już dorośli. Można w stosunku do nich mówić jedynie o pracy samowychowawczej, ale nie o wychowaniu”.

W świetle zasygnalizowanych trudności i uprzedzeń wydaje nam się celowe i pożyteczne zainicjowanie wymiany pomysłów i doświadczeń, związanych z organizacją i prowadzeniem pracy wychowawczej na szczeblu szkoły wyższej. W niniejszym artykule przedstawimy zatem — w wielkim zresztą skrócie — poczynania w tym zakresie Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie.

Wyjściowe nasze założenie, przyjęte przy opracowywaniu planu wychowawczego brzmi: **praca wychowawcza nie jest odrębnym i dodatkowym torem działalności uczelni. Jest torem głównym i zasadniczym. Po-**

jęcie bowiem wychowania, jako zjawiska społecznego, jest pojęciem szerokim. **Wychowanie — to przygotowanie do życia** na określonym etapie społeczno-historycznego rozwoju oraz w określonych społeczno-ekonomicznych i ustrojowych warunkach. Wszystko zatem to, co kryje się pod pojęciem „dydaktyka”, wchodzi w zakres pojęcia „wychowanie”. Również wszystko to, co związane jest z posuwaniem nauki naprzód — jest czymś niezbędnym i niesłychanie ważnym w wychowaniu.

Powiedzieliśmy, że wychowanie to przygotowanie ludzi do życia. Musimy w tym miejscu sformułowanie rozszerzyć. Człowieka trzeba przygotować:

- do pracy w warunkach zmieniających się szybko, pod wpływem osiągnięć nauki, jej form oraz w warunkach społecznej własności środków produkcji;

- do uczestnictwa społecznego w kraju, w którym postęp demokratyzacji życia jest niezbędnym warunkiem budowy socjalizmu;

- do uczestnictwa w życiu kulturalnym, które służy podnoszeniu ogólnego poziomu całego społeczeństwa i wzbogacaniu życia jednostek.

Przyjęcie tak sformułowanych celów wymaga głębszego zastanowienia się nad tym, jakie zadania wynikają z nich dla konkretnej pracy wychowawczej, prowadzonej teraz i tutaj, ważnej dla przyszłości, ale ważnej również dla teraźniejszości.

Sądźmy, iż są to zadania ważne dla całego systemu oświaty i wychowania, w specyficzny jednak sposób koronują działalność tego systemu na gruncie szkoły wyższej. Zadania te pokazują nam, co przede wszystkim mamy kształtować w postawach młodzieży, będącej obiektem przygotowywanym do życia.

Wyodrębniamy trzy grupy tych zadań:

- do pierwszej — zaliczamy zadania związane z kształtowaniem zawodowej i społecznej świadomości studentów;

- do drugiej — zadania związane z kształtowaniem prawidłowego

stosunku do określonych spraw (społecznie pożądane postawy);

- do trzeciej — zadania związane z kształtowaniem umiejętności działania zawodowego, społecznego i kulturalnego.

Takie pogrupowanie zadań wychowawczych stwarza nam możliwość wyraźnego określenia roli różnych składników procesu dydaktyczno-wychowawczego zachodzącego w uczelni oraz zakresu odpowiedzialności wszystkich, współuczestniczących w tym procesie.

Jeśli zatem na plan pierwszy wysuwamy zadania w zakresie kształtowania zawodowej i społecznej świadomości studentów, a wypada nam nadmienić, że ten rodzaj zadań został wyjątkowo silnie zaakcentowany w Uchwale V Zjazdu PZPR, to za **trzon realizacyjny** uznać trzeba działal-

ność naukową i wynikającą z niej **działalność dydaktyczną**. Tylko bowiem na drodze prawidłowo organizowanego przekazu rzetelnej, merytorycznej wiedzy można kształtować znajomość i zrozumienie zawodu, związanego z kierunkiem studiów.

Trzeba tu również zwrócić uwagę na fakt, iż treści każdego przedmiotu, każdej dyscypliny naukowej zawierają określone wartości społeczne, nauka jest bowiem tworzona przez ludzi i na ich użytek. Należyte wydobycie i zaakcentowanie tych społecznych wartości wiedzy zawodowej ma istotne znaczenie wychowawcze.

Szczególną zupełnie rolę odgrywa przy kształtowaniu społecznej świadomości grupa dyscyplin społeczno-politycznych. Człowiek przygotowywany do pracy w warunkach społecznej własności

środków produkcji oraz do życia społecznego musi poznawać prawa i prawidłowości rozwoju społecznego, zdobywać orientację w zakresie sytuacji i wydarzeń politycznych, gospodarczych, ustrojowych oraz przyswajając sobie podstawowe zasady organizowania zespołów ludzkich i pracy w określonych społecznych środowiskach.

Odpowiedzialność za realizację całej grupy zadań ponoszą wszyscy pracownicy naukowo-dydaktyczni, koła naukowe oraz opiekunowie tych kół.

Uszczegółowienie zadań oraz specjalne wyeksponowanie niektórych z nich następuje w każdym roku akademickim.

Tak więc w bieżącym roku **specjalny akcent kładziemy na zmo-**

(Dokończenie na str. 4) /



**Wszystkim Koleżankom i Kolegom
z okazji Świąt i Nowego Roku
najserdeczniejsze życzenia
składa redakcja**



W pierwszych dniach grudnia przebywała w Warszawie delegacja Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji, związku, o którego pracy i dorobku trudno słuchać bez wzruszenia i uczucia głębokiego uznania.

Bo dorobek to istotnie niezwykły: 70 szkół podstawowych, 5 szkół średnich i 50 przedszkoli — oto liczba polskich placówek oświatowo-wychowawczych w kraju po drugiej stronie Karpat. A przecież nie tylko o liczby tu chodzi. Ambicją naszych rodaków w Czechosłowacji jest, aby te polskie placówki, polskie szkoły nie były w niczym gorsze od szkół czechosłowackich, aby dorównywały im

poziomem, gdyż — jak twierdzą — jest to jedyna droga zagwarantowania dalszego ich rozwoju, wzbudzenia w rodzicach przekonania, że dziecko nic nie straci, uczęszczając do „mniejszościowej” szkoły.

Ambicje te w pełni udało się zrealizować — świadczą o tym uzyskiwane przez absolwentów wyniki egzaminów na wyższe uczelnie, świadczą opinie władz oświa-

cowek oświatowych to tylko jedna dziedzina działalności Związku, działalności obejmującej ponadto sprawy socjalno-bytowe i kulturalne oraz wydawnicze. Faktem jest jednak, że oświata to szczególne „oczko w głowie” polskich działaczy w Czechosłowacji. Być może w dużym stopniu wynika to z faktu, że w znakomitej większości członkami Związku są

ku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji a Zarządem Głównym ZNP, dotycząca zakresu współpracy.

Plan ten przewiduje w dziedzinie szkolenia i dokształcania uczestnictwo kolegów z CSRS w kursach, sympozjach, konferencjach związkowych, udostępnienie im naszych czasopism, zapewnienie udziału naszych naukowców w

wypoczynku. I to zarówno poprzez wymianę indywidualną, jak i zbiorową.

W toku narady między członkami zarządu obu związków omówiono jeszcze jeden bardzo istotny zakres współpracy dotyczącej współdziału naszych rodaków z CSRS w podjętej przez ZG ZNP pracy nad odtworzeniem historii nauczycielskiego ruchu związkowego, zwłaszcza zaś nad całościowym opracowaniem i upamiętnieniem udziału nauczycieli w walce o wyzwolenie, w ruchu oporu.

Jak wynika z wypowiedzi naszych kolegów z CSRS, udział nauczycieli polskiego pochodzenia w czechosłowackim ruchu oporu był również pokaźny i zasługujący na utrwalenie. Materiały te gromadzone przez PKZO będą — w wyniku porozumienia — przekazywane obecnie do ZG ZNP i włączone zostaną do wspólnego opracowania, wzbogacając historię nauczycielskiego ruchu o nowy, nieznany rozdział.

POZYTECZNA WIZYTA

W listopadzie przebywała na Ziemi Lubuskiej delegacja działaczy niemieckiego Związku Nauczycieli i Wychowawców z Frankfurtu nad Odrą. Przewodniczył jej wiceprezes Zarządu Okręgu, a zarazem dyrektor frankfurckiego Domu Nauczycieli Fritz Malburg. Niemieccy koledzy byli gośćmi Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze.

W czasie trzydniowego pobytu w naszym kraju koledzy z NRD mieli możliwość zapoznania się z działalnością naszej organizacji związkowej. Bliżej zapoznano gości niemieckich z działalnością kulturalno-oświatową i sportową Związku. Odbyły się spotkania z aktywnym kulturalno-oświatowym w Krośnie Odrzańskim i Nowej Soli, gdzie tematem rozmów były formy i treści pracy klubów nauczycielskich.

Drugi dzień pobytu poświęcony został omówieniu i przedyskutowaniu problematyki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony zdrowia pracowników szkolnictwa. Referaty na ten temat wygłosili: Jarosław Merena — sekretarz Zarządu Okręgu i Czesław Kukla — inspektor bhp. Następnie goście zapoznali się z pracą lekarza szkolnego Liceum Ogólnokształcącego i Technikum w Zielonej Górze. W tym samym dniu koledzy niemieccy spotkali się z członkami Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Najważniejszym wydarzeniem z pobytu delegacji działaczy związkowych Frankfurtu było podpisanie programu współpracy między obu związkami nauczycielskimi, na lata 1971—75. Obydwa zarządy okręgowe wymieniały w 1971 roku po jednej oficjalnej delegacji oraz prelegentów. Przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP wygłosił w okręgu frankfurckim referat pt. „Rola ZNP w podnoszeniu jakości pracy szkoły”, natomiast prelegenci zarządu z Frankfurtu wystąpili na seminarium dla przewodniczących rejonowych konferencji pedagogicznych z referatem pt. „Praca związkowa z młodymi pedagogami”.

Bardzo istotnym punktem programu, jest wymiana wczasów dla rodzin nauczycielskich. W lipcu 1971 r. 16 rodzin nauczycielskich (60 osób) z okręgu frankfurckiego spędzi 2-tygodniowy urlop w ośrodku wypoczynkowym w Łagowie. W tym samym czasie 16 rodzin nauczycielskich (60 osób) z województwa zielonogórskiego spędzi swój urlop na statku wypoczynkowym (Zukunft) w Lauterbach (Rügen).

JAROSŁAW MERENA
Zielona Góra

BYWA I TAK

Tegoroczny Dzień Nauczyciela był dla mnie szczególnie ważny. Oczekiwałam go, ponieważ łączył się z moim jubileuszem 25-lecia pracy w szkole. Przed trzema laty — na własną prośbę, przeszedłam na emeryturę i pracuję już tylko 14 godzin tygodniowo w szkole. Mam więcej wolnego czasu, więc opracowałam kilka artykułów dla „Życia Szkoły” oraz „Rodziny i Szkoły”, które były drukowane.

W pierwszych dniach listopada na prośbę Oddziału Powiatowego ZNP wypełniałam ankietę dotyczącą tajnego nauczania na Pomorzu, ponieważ prawie przez wszystkie lata okupacji hitlerowskiej uczyłam młodzież na tajnych kompletach. Byłam prześladowana przez władze niemieckie, wysłano mnie na przymusowe roboty do Niemiec, zabrano cały posiadany majątek. Sądziłam więc, że w Dniu Nauczyciela, który był także dniem mojego jubileuszu, usłyszę przynajmniej ciepłe słowa uznania i podziękowań za trud nauczycielskiej pracy.

Niestety, nie zaproszono mnie nawet na akademię, która odbyła się dla wyróżnionych nauczycieli w miejscowym Domu Kultury. Nie przyniesiono mi żadnej nagrody, chociaż, podobno, kierownik szkoły, w której ucze, umieścił moje nazwisko na liście nagród. Zapomniano jednak o mnie zupełnie. Nie byłam nikomu potrzebna.

Przesiedziałam cichutko tak bardzo oczekiwany Dzień Nauczyciela w swoim pokoiku, płacząc jak przysłowiowy bóbr.

„Najstraszniejszą ze wszystkich nęgdz — ludzkie zapomnienie...”

NAUCZYCIELKA
Z POWIATU BRODNICKIEGO



W ostatnich dniach listopada odbyło się w Kielcach plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP, poświęcone ocenie stanu kwalifikacji pracowników szkolnictwa w tym województwie oraz przedyskutowaniu projektu programu kształcenia nauczycieli na lata 1971—1975. Przedłożony na plenum projekt opracowany został wspólnie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, Ośrodek Metodyczny oraz Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach. W obradach, którym przewodniczył prezes Zarządu Okręgu — Ryszard Zieliński udział wzięli zaproszeni goście: sekretarz Zarządu Głównego ZNP — Władysław Wawrzynowski, kurator Stanisław Ornatowski, zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR — Bogusław Adamczyk oraz sekretarz WKZZ — Krystyna Firmanity. Przedmiotem dyskusji były problemy kształcenia i doskonalenia przedstawione w referacie przez wicekura-

tora Mieczysława Krzose. Na plenum powołano komisję, która uzupełni przedstawiony projekt o zgłoszone wnioski. Następnie projekt ten zostanie poddany szerokiej dyskusji wśród aktywno oświatowego, po czym będzie zatwierdzony.

Jednym z największych ognisk ZNP w powiecie zambruskim jest Ognisko w Rutkach. Skupia ono 66 nauczycieli i wychowawców. Pierwsza konferencja rejonowa tego ogniska w bieżącym roku szkolnym odbyła się w Szkole Podstawowej w Kałęczynie. Tematem było zagadnienie postępu pedagogicznego. W dyskusji poszukiwano nowych rozwiązań w nauczaniu i wychowaniu, zmierzających do udoskonalenia pracy dydaktyczno-wychowawczej. Nauczyciele dzielili się swoimi osiągnięciami i doświadczeniami, zgłaszali szereg konkretnych wniosków. Zaplanowali między innymi przeprowadzenie we wszystkich szkołach wyżej zorganizowanych, lekcji pokazowych, które staną się ilustracją wprowadzania nowych metod nauczania. Na konferencji rejonowej w Kałęczynie opracowany został również plan pracy ogniska ZNP Rutki w bieżący rok szkolny. W drugiej części konferencji zebrali

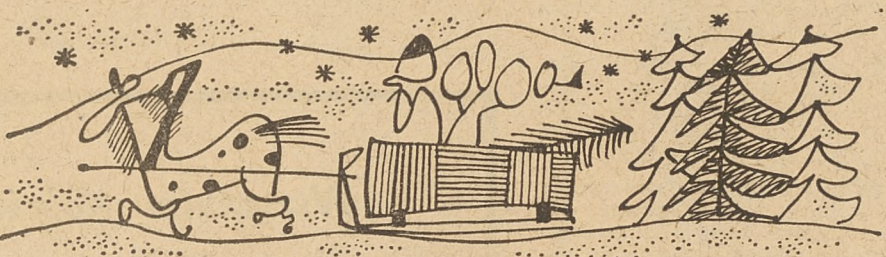
wzięli udział w „zgoduj z-gaduli” na temat historii ludowego Wojska Polskiego. Warto dodać, że ogniskiem w Rutkach kieruje od wielu lat doświadczone, ceniona nauczycielka, kol. Maria Koska.

W gmachu Komitetu Powiatowego PZPR w Kamiennie Górze odbyła się narada władz politycznych, oświatowych i związkowych z nauczycielami szkół wiejskich, z członkami komitetów gromadzkich partii i sekretarzami szkolnych podstawowych organizacji partyjnych. Narada poświęcona była szkoleniu ideowo-politycznemu w bieżącym roku szkolnym. Przewodził ją przedstawiciel KP PZPR tow. Zdzisław Wilk. Wiele uwagi poświęcono omówieniu kierunków pracy szkół na terenie powiatu. Prezes Oddziału Powiatowego ZNP — kol. Bronisław Szczyrbak mówił między innymi na temat reali-

zacji uchwały X Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Uczestnicy narady wysłuchali również informacji o aktualnych problemach Bliskiego Wschodu. W dyskusji wiele uwagi poświęcono najistotniejszym zadaniom stojącym przed nauczycielami — członkami partii, pracującymi w środowisku wiejskim. Naradę podsumował sekretarz KP PZPR — tow. M. Dąbrowski.

W Porzechu Marińskim, powiat Garwoliński, odbyła się niecodzienna uroczystość. Ze wzruszeniem żegnano odchodzących na emeryturę nauczycieli i działaczy związkowych: kol. Julię Rozumową — działaczkę spółdzielczości ogrodniczej, rad narodowych, ZNP, organizacji kobiecych, kol. Helenę Grabiec — zastępcę kierowniczkę Szkoły w Żabińcu oraz kol. Wacława Rozuma — byłego podinspektora szkolnego, organizatora pracy oświatowej wśród

dorostych, znanego działacza ZNP w powiecie garwolińskim. Na uroczystości połączoną z przybyli: Jan Rogala — przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego; Teofil Papaj — wiceprzewodniczący Prezydium PRN; Jan Papiernik — sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Garwolinie; przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Wildzie oraz nauczyciele szkół podstawowych i członkowie ogniska ZNP w Wildzie, a także mieszkańcy Porzecha Marińskiego — uczniowie i rodzice. Nauczyciele odchodzący na zasłużony odpoczynek wspominali o swoich pierwszych latach pracy w szkole i w Związku, działalności w czasie okupacji i 25-leciu powojennym. Otrzymał oni wiązanki kwiatów, upominki i serdeczne słowa podziękowań od kolegów, uczniów, rodziców i byłych wychowanków.



Wymiar godzin nauczania nauczycieli szkół podstawowych, czynnych w tych szkołach do dnia 1 września 1970 roku, którzy ukończyli studia wyższe od tego dnia.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w piśmie z dnia 27 listopada 1970 roku, nr KZ1-1004-39/70 wyjaśniło, że obowiązkowy wymiar godzin nauczania nauczycieli szkół podstawowych, czynnych w tych szkołach do dnia 1 września 1970 roku, którzy ukończyli studia wyższe

do tego dnia, tj. do dnia wejścia w życie uchwały nr 110 Rady Ministrów z dnia 23 lipca 1970 roku (Monitor Polski nr 26, poz. 315), np. w czerwcu, lipcu czy sierpniu 1970 roku, ustala się nadal według zasad określonych w obowiązujących przepisach dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących (21 lub 23 godziny).

Do nauczycieli tych nie mają zastosowania postanowienia wymienionej wyżej uchwały nr 110 Rady Ministrów. Jakże przepisy prawne regulują wynagradzanie pracowników, powołanych w ramach ćwiczeń wojskowych do pełnienia funkcji dowódczych i instruktorskich, związanych ze szkoleniem wojskowym poborowych?

Przepisy art. 90, ust. 2, ustawy z dnia 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczy-

pospolitej Ludowej (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 100) przewidują powoływanie żołnierzy rezerwy w ramach ćwiczeń wojskowych do pełnienia funkcji dowódczych i instruktorskich, związanych ze szkoleniem wojskowym poborowym. Sprawy wynagrodzenia wymienionych żołnierzy rezerwy, będących pracownikami, normują przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 listopada 1968 roku w sprawie szczególnych uprawnień żołnierzy i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 318).

Według § 16, ust. 4, wymienionego rozporządzenia prawo do pełnego wynagrodzenia przysługuje żołnierzowi rezerwy powołanemu do pełnienia w ramach ćwiczeń wojskowych funkcji dowódczych i instruktorskich związanych ze szkoleniem poborowych, pod warunkiem, że odbycie tych

ćwiczeń spowodowało konieczność opuszczenia przez niego pracy. Ten warunek może być zrozumiały w świetle art. 79, ust. 1, pkt 1 i ust. 3, ustawy z dnia 21 listopada 1969 roku, zgodnie z którym wojskowe szkolenie poborowych polega na odbywaniu zajęć szkoleniowych organizowanych w czasie wolnym od pracy. Chodzi więc o taki system zasadniczej służby wojskowej, który dopuszcza jej pełnienie po pracy albo w niedzielę.

Jeśli zatem żołnierz rezerwy zostaje powołany do odbywania ćwiczeń wojskowych w ten sposób, że raz czy dwa razy w tygodniu pełni w ramach tych ćwiczeń funkcje dowódcze i instruktorskie, a w związku z tym — ze względu na czas odbywania ćwiczeń zmuszony jest opuścić pracę, zachowuje on za ten czas pełną up-

nagrodzenie, tj. obliczone jak za urlop wypoczynkowy. Natomiast, jeżeli pracownik ten zostaje powołany na ćwiczenia wojskowe, np. na okres trzech miesięcy i w ramach tych ćwiczeń pełni funkcje dowódcze i instruktorskie, przysługuje mu wynagrodzenie według zasad ogólnych, tj. 50, 60, 75 i 85 proc. wynagrodzenia w zależności od liczby członków rodziny będących na utrzymaniu pracownika.

KOMUNIKAT

Szczegółowe przepisy dotyczące zbywania działalek budowlanych na obszarach wsi, zawarte są w rozporządzeniu Ministerstwa Rolnictwa z dnia 20 sierpnia 1970 roku (Dziennik Ustaw nr 22, poz. 183). Ważniejsze postanowienia wyżej wymienionego rozporządzenia podamy w najbliższym numerze „Głosu”

Gdy przed dwoma laty odwiedziłam ziemię Kielecką, region ten nie miał jeszcze wielkich szans na powstanie tu choćby zaczątku ośrodka naukowego, mówiło się o tym głośno, a miejscowe władze usilnie zabiegały o realizację tego planu. Liczono się jednak z przeszkodami i trudnościami. I oto minał rok, a już stolica województwa zyskała pierwszą wyższą uczelnię, o której dziś, po krótkim, bo wstępnym zaledwie okresie działalności mówi się, iż jest placówką naukowo-dydaktyczną z prawdziwego zdarzenia. Jest nią Wyższa Szkoła Nauczycielska. Filia WSI w opinii społecznej kształtuje się na drugim miejscu.

Pomyślny start WSN jest zapewne zasługą organizatorów i wszystkich, którzy przy narodzinach tej placówki starali się być obecni. Ale nie tylko. Sądzę, że o jej randze i społecznym prestiżu dziś i w przyszłości zadecyduje szczególnie atmosfera, jaka w Kieleckiem stworzona została szkolnictwu i oświacie, wyjątkowa troska gospodarzy terenu — Komitetu Wojewódzkiego partii, władz oświatowych i Związku — o sprawy szkolnictwa i nauczycieli.

Nie pozostało to bez echa wśród kadry nauczającej, która zaimponowała mi ogromnie. Jeszcze przed dwoma laty nauczyciele szkół podstawowych Kielecczyny mieli w swym gronie 58 proc. kolegów legitymujących się kwalifikacjami wyższymi od średnich. Od tego czasu zrobiono tu ogromny krok naprzód. Dziś aż 75,9 proc. kadry nauczającej szkół podstawowych posiada dyplom wyższej uczelni SN. Jest to podkreślić wypada, jeden z największych wskaźników w kraju, a jego wartość wzrasta tym bardziej, że wskaźnik ten uzyskano w niełatwych warunkach, wymagających od obu stron — władz oświatowych i samych nauczycieli — wielu wyrzeczeń. Bowiem po pierwsze — duża grupa nauczycieli zdobyła te dodatkowe kwalifikacje w trakcie pracy zawodowej. Po drugie — nauczyciele mieli niełatwą drogę do dyplomu.

Trzeba bowiem pamiętać, że o tym wskaźniku nie zadecydowały wcale miasta, gdzie zwykle większość kadry ma pełne wykształcenie wyższe lub w zakresie SN, boć Kielecczyna to przede wszystkim szkolnictwo wiejskie i małomiasteczkowe. Sukces to zatem niewątpliwy, zwłaszcza jeśli uprzytomnimy sobie, że w momencie rozpoczęcia reformy, w roku 1961, zaledwie 13 proc. nauczycieli szkół podstawowych miało dodatkowe kwalifikacje, przy czym specjalistów do takich przedmiotów jak język rosyjski nie było tutaj prawie w ogóle!

Fakt podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez nauczycieli oceniony został pozytywnie przez Plenum KW PZPR w Kielcach w sierpniu 1969 roku. Stwierdzono, iż tak ogromnego zainteresowania w podnoszeniu swoich kwalifikacji nie wykazała dotychczas żadna grupa zawodowa.

Zatwardziały sceptyków zapraszam na krótki pokaz zestawień statystycznych, które wydają się być obrazkiem typowym dla Kielecczyny.

Zwoleń. Małe powiatowe miasteczko, słabo jeszcze uprzemysłowione. Ale właśnie Zwolen może poszczycić się najwyższym wskaźnikiem nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami. Aż 87,7 proc. kadry posiada tu dyplom SN lub szkoły wyższej. Jest to więcej niż w miastach wydzielonych Kielecczyny i tylko dystansują go Kielce (88 proc.). Jak twierdzi sam inspektor szkolny, kol. Jan Wodecki, tajemnicą powodzenia tkwi w dobrej, sprzyjającej podejmowaniu przez nauczycieli studiów — atmosferze.

Wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego dość wcześnie opracowano tu plan studiów zarówno kadry kierowniczej, jak i nauczycieli. W miarę skromnych, ale przecież istniejących tu możliwości, przewidziano w nim również system bodźców wywalających zdrowe ambicje, podnoszących prestiż studiującego w oczach kolegów, kierownictwa szkoły, rodziców. Nagrody przyznawane były w tym powiecie w pierwszej kolejności nauczycielom otrzymującym dyplomy ukończenia studiów.

Nagrody te i wyróżnienia znakomicie działały na otoczenie, na zespół. W Zwoleniu każdy wiedział, że studiujących zaocznie naczycieli tutejsze władze nie tylko dostrzegają, ale ogromnie cenią. Zabiegano, by studiujący nie czekali zbyt długo na rozliczanie delegacji, starano się przyznawać urlopy i dni wolne w terminach dogodnych; wybaczano drobne potknięcia, by wspólnie cie-

żyć się sukcesami studiujących, bo sukcesów było naprawdę dużo i one decydowały o atmosferze.

Oczywiście, przykład Zwolenia jest być może zbyt optymistyczny i niedościgniony, ale też nie wygląda na zbyt odległy od rzeczywistości. Podobnie dobre rezultaty osiągnęły takie powiaty, jak Opatów (82,3 proc.), Białobrzegi (77,9 proc.), Lipsko (77,7 proc.), Kozienice (77,4 proc.), czy Opoczno (77,5 proc.), nie mówiąc o środowiskach uprzemysłowionych, jak Radom czy Starachowice. W sumie zrobiono tu kawał dobrej roboty, której rezultaty są odczuwalne dziś w każdej szkole, w każdym zakątku Kielecczyny.

Nieco dłużej zatrzymam się nad kwalifikacjami kadry nauczającej nie bez istotnych ku temu powodów. Pierwszy pody-

wa związkowe docierały poprzez rejonowe konferencje do ogółu nauczycieli z programem samokształcenia ideowo — politycznego, wychodząc ze słusznego założenia, że nauczyciel w naszym kraju musi być wyposażony w wiedzę o społeczeństwie, mieć wszechstronne rozeznanie ideowo-polityczne.

Dziś zakres tej pomocy jest inny, ale trwa nieprzerwanie. To, co pozostaje niezmiennie, to kształtowanie atmosfery, w której nauczyciel nie tylko zadba o swoje kwalifikacje formalne; atmosfera ta ma sprzyjać twórczej pracy dydaktyczno-wychowawczej. A więc wyzwać rzetelny stosunek do pracy, w której jest miejsce na nowatorstwo i poszukiwanie nowych rozwiązań, na polepszanie

ność wiąże się z prawidłowym rozmieszczeniem specjalistów. W dalszym ciągu w wielu ośmiolatkach, zwłaszcza na wsi, brak jest fachowców do czterech podstawowych przedmiotów.

Dzieje się tak, mimo że władze oświatowe, a przede wszystkim związkowe, dołożyły wielu starań, aby właśnie w środowisku wiejskim stworzyć zachętę przychodzącym tu nauczycielom — w postaci mieszkań służbowych. Obecnie np. na Kielecczynie buduje się 192 domy mieszkalne i pod tym względem województwo to zajmuje pierwsze miejsce w kraju. Świadczy to o dużej żyćliwości i rozumieniu przez rady narodowe potrzeb nauczycieli; ale, jak widać, w dalszym ciągu potrzeby przewyższają możliwości ich zaspokojenia i nauczyciele specjaliści nie mając na wsi szan-

MARIA RYBARCZYK

Kieleckie SPOTKANIA



Widok na Góry Świętokrzyskie

ktowany jest świadomością, że w rezultacie o wynikach pracy szkół, o ich jakości i wartości wiedzy wynoszonej stąd przez uczniów zadecyduje przede wszystkim nauczyciel — mądry, wykształcony, zdradzający rozległe zainteresowania i chęć stałego doskonalenia się. Po drugie — śmiem twierdzić, że właśnie tutaj, na Kielecczynie, uczyniono wszystko lub prawie wszystko, aby rozbudzić u nauczycieli owo dążenie do podnoszenia kwalifikacji, ambicję równania się w górę. I charakterystyczne: zarażono tym nie jednostki, lecz większość kieleckich pedagogów.

I w tym miejscu właśnie wypada kilka dobrych słów powiedzieć pod adresem władz oświatowych i Związku. Nie działano tu w pojedynkę. Swego czasu właśnie kieleckie szkolnictwo i ogromny jego dorobek w okresie ćwierćwiecza Polski Ludowej prezentowaliśmy na łamach „Głosu”. Wybór ten nie był przypadkowy. Pisaliśmy wówczas o dobrej, koleżeńskej współpracy KOS i Zarządu Okręgu. Warunki do tej współpracy istnieją do dziś, choć często przecież występują różne poglądów. Ale to uznać raczej trzeba jako objaw zdrowy.

Zarząd Okręgu ZNP już w pierwszych dniach reformy, kiedy potrzeby kadrowe były największe, uruchomił wszystkie możliwe środki na dokształcanie nauczycieli. Przez „ręce” organizacji związkowej przeszły setki pedagogów, których przygotowano na specjalnie zorganizowanych kursach sobotnio-niedzielnych do podjęcia studiów w szkole wyższej. Związek organizował w Kielcach punkty konsultacyjne dla eksternistów i „zaoczniaków”, troszczył się o zaopatrzenie w niezbędne lektury, zabiegał o nagrody dla studiujących i sam ich nimi wyróżniał. Wszystkie ogni-

stylu działania i modernizację procesu dydaktycznego.

Zmienia się bowiem dziś i zmieniać się będzie w dalszym ciągu pojęcie kwalifikacji nauczycieli. Od pedagoga wymaga się dziś znacznie więcej niż przed 10 czy 15 laty, specjalizacja przedmiotowa i metodyczna to już za mało, by sprostać trudnym wymogom programowym, by być dobrym nauczycielem i wychowawcą. Niezbędna jest również rozległa wiedza ogólna, wiedza pedagogiczna i psychologiczna, a wreszcie właściwa postawa ideowa. Bez tych elementów nauczyciel nie będzie w stanie podołać zadaniom, jakie stawia przed nim życie.

Z tak wszechstronnie pojętym rozumieniem kwalifikacji zetknęłam się właśnie w Kielcach. Problemy kadrowe zawsze były tutaj przedmiotem żywego zainteresowania władz oświatowych i związkowych. Świadczy o tym między innymi ostatnie, odbyte w końcu listopada, plenum Zarządu Okręgu ZNP, na którym oceniono stan kwalifikacji nauczycielskich, a także przedyskutowano opracowany wspólnie z KOS i Ośrodkiem Metodycznym projekt programu kształcenia i doskonalenia nauczycieli na najbliższe pięć lat.

Ocena ta wypadła pomyślnie, o czym wspomniałam na początku, chociaż stwierdzić trzeba, że w polityce kadrowej nie brak i tutaj ciemnych plam. Mimo dużego wskaźnika nauczycieli posiadających dodatkowe kwalifikacje, wciąż nie starcza specjalistów dla wszystkich szkół. Uwaga ta dotyczy nauczycieli takich przedmiotów jak matematyka, język polski, zajęcia praktyczno-techniczne i języki obce. Dodatkowa trud-

sy zdobycia własnego mieszkania chętniej lgną do miast. Tutaj też obsada kadrowa w szkołach nie budzi od kilku lat zastrzeżeń.

Duże nadzieje wiąże się w Kieleckiem z wstępującym do szkół podstawowych niżem demograficznym, dzięki czemu można będzie uporządkować wiele spraw kadrowych. Zapowiada się, iż ruch służbowy zostanie podporządkowany zasadzie pełnego zapewnienia wszystkim ośmiolatom specjalistów. Dzięki istnieniu WSN można też będzie za kilka lat zlikwidować deficyt w zakresie niektórych specjalności. Jest to tym bardziej realne, że kielecka WSN od bieżącego roku prowadzi studia zaoczne dla nauczycieli pracujących (w województwie jest 11 tys. potencjalnych kandydatów na te właśnie studia). Możliwość młodej uczelni są jednak ograniczone i przez najbliższe lata trzeba będzie szukać rezerw w prawidłowym rozmieszczaniu kadr i zapewnieniu im mieszkań, szczególnie na wsi.

Z istnieniem szkoły wyższej, jaką jest WSN, wiąże się również inne nadzieje. W przedstawionym na plenum projekcie kształcenia i doskonalenia zakłada się ścisłe współdziałanie z WSN we wszystkich dziedzinach. Między innymi projektuje się rozwój studiów zaocznych, zgłaszane są też sugestie otwierania nowych kierunków kształce-

nia, w których deficyt kadrowy jest największy. Z myślą o pomocy ze strony WSN opracowano projekt doskonalenia nadzoru pedagogicznego i kadry kierowniczej, tutaj też szukać się będzie wsparcia w prowadzeniu eksperymentów i nowatorstwa pedagogicznego.

Rzecz jasna, uczelnia kielecka pomocy tej nie odmówi, współdziałanie ze środowiskiem szkolnym leży przecież w jej interesie. Ale uczelnia ta dziś ma sporo własnych kłopotów. W każdym razie nie będzie w stanie przejąć na siebie wielu prac związanych z doskonaleniem. **Istnieje więc pilna potrzeba stworzenia w Kielcach dobrze wyposażonego ośrodka doskonalenia kadr nauczycielskich**, dzięki czemu można będzie bez większych przeszkód zrealizować ambitny program doskonalenia. Władze oświatowe i związkowe podjęły już starania o odpowiedni budynek i sprzęt, znana od dawna życzliwość miejscowych władz administracyjnych utwierdza w przekonaniu, że starania te w najbliższym czasie zostaną uwieńczone sukcesem. Oby jak najszybciej!

W programie doskonalenia, jaki przedstawiono na plenum, duży akcent kładzie się na szkolenie kursowe. Istnieje realna szansa, że do roku 1975 przeszkoli się 75 proc. kadry nauczającej w zakresie wiedzy metodycznej i przedmiotowej. Wiele uwagi zwraca się w projekcie na nową rolę rady pedagogicznej, która ma rozstrzygać u siebie zasadniczy problem: **jak przy obecnym nakładzie środków i sił lepiej pracować, co robić, aby efekty działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły i nauczyciela były wyższe?** Nie w każdej szkole istnieją warunki do szerokiej modernizacji procesu nauczania, wszędzie jednak — podkreślano to w dyskusji plenarnej z całym przekonaniem — są szanse, aby ten proces ulepszać, wszędzie trzeba szukać nowych, ciekawszych rozwiązań. Rada pedagogiczna ma pobudzać do poszukiwań lepszych, doskonalszych form i metod pracy, wyzwać ambicje, propagować czytelność i stwarzać warunki, w których możliwość wszelkich zmian jest realna. Rada pedagogiczna kierować ma samokształceniem nauczycieli.

Całą resztę, którą jest troska o poszerzenie wiedzy ogólnej nauczyciela, wiedzy pedagogicznej, politycznej, wiedzy o teatrze, filmie, muzyce, sztuce przejmuje na siebie Związek. Praca to ogromna, ale dla organizacji związkowej nie jest bynajmniej zaskoczeniem. Konferencje rejonowe mają w Kieleckiem bogate tradycje i ciekawe formy pracy, dziś dyskutuje się jedynie nad tym, w jaki sposób bardziej je uatrakcyjnić.

Zarząd Okręgu w dalszym ciągu poprzez swoje ogniska terenowe prowadzić będzie seminaria, sesje popularnonaukowe, odczyty i prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, kursy, wieczory literackie, wspólne wycieczki do teatrów i szeroką działalność turystyczno-krajoznawczą. Wychodzi się bowiem z założenia, że nauczyciel powinien mieć szerokie horyzonty myślowe, żywy, bezpośredni kontakt z życiem kulturalnym, oświatowym i gospodarczym kraju. W programie doskonalenia nauczycieli akcentuje się też problematyką społeczno-polityczną, z którą pedagog może zapoznać się w Studium Wiedzy Pedagogicznej, a także na konferencjach rejonowych i kursach.

W dalszym ciągu Zarząd Okręgu nie będzie rezygnować z pomocy dla studiujących. W miarę możliwości organizowane będą kursy i punkty konsultacyjne dla tych wszystkich, którzy ubiegają się o przyjęcie na studia wyższe.

*

Z bogatej dyskusji na plenum kieleckiej organizacji związkowej wybrałam tylko niektóre problemy, jakie wydały mi się godne odnotowania. Plany, które obecnie stoją przed szkolnictwem i oświatą kielecką, są ogromne. Znając rozmach, z jakim rozwiązano tu wiele trudnych problemów, wierzyć należy, iż za lat kilka konfrontacje z przeszłością wypadną jeszcze bardziej imponująco.



W pracowniach naukowców Z wizytą

U PROF. DRA JANA KONOPNICKIEGO

kierownika Instytutu Pedagogiki
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

— Dziedzina szczególnego zainteresowania Pana Profesora jest pedagogika eksperymentalna, a zatem ten dział nauki, w którym niejako następuje konfrontacja pedagogicznych założeń teoretycznych z rzeczywistością szkolną. Jest zrozumiałe, że te właśnie problemy szczególnie interesują nauczycieli. Dlatego pragnielibyśmy poinformować naszych czytelników, nad czym obecnie pracuje Pan Profesor, jak również kierowany przez Pana zespół pracowników.

— Cały mój zespół — składający się z pracowników Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego, dawniej Katedry Pedagogiki Eksperymentalnej WSP, licznych doktorantów z całego kraju oraz części pracowników Ośrodka Metodycznego w Opolu, łącznie ze mną — pracuje obecnie nad różnymi aspektami niedostosowania społecznego. Praca moja, obejmująca analizę głównych narzędzi metodologicznych do badania tego problemu, ukaze się nakładem PWN już w bieżącym miesiącu.

Zespół badawczy składa się z ponad 40 osób, a liczba dzieci wszechstronnie przebadanych wynosi już w tej chwili ponad 5 tysięcy. Jest to więc praca w pełnym tego słowa znaczeniu zespołowa. W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy pierwszy etap tej pracy, przed nami są dalsze dwa, które — według moich obliczeń — trwać będą około siedmiu lat.

— Powszechnie znane i niezwykle wysoko cenione przez nauczycieli są badania Pana Profesora, związane z wciąż, niestety, aktualnym problemem niepowodzeń szkolnych, zwłaszcza zaś wpływem tych niepowodzeń na powstawanie trudności wychowawczych. Czy z tego zakresu przysługuje Pan Profesor jakies nowe prace?

— W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

— Sprawa, która w ostatnich latach staje się naczelnym zadaniem stawianym przed naszą oświatą, jest konieczność poprawy jakości pracy szkół wszystkich szczebli, zwiększenie efektywności nauczania. Na jakie więc problemy — należałoby przede wszystkim zwrócić uwagę, a ściślej, jakie są najpilniejsze zadania,

które należałoby rozwiązać w bliższej i w dalszej perspektywie?

— Kompleksowe badania dzieci z województwa opolskiego (poziom wiadomości, dane środowiskowe) wykazały, że średnie wiadomości dzieci w stosunku do programów rzadko dochodzą do 55 proc. W różnych przedmiotach sytuacja przedstawia się różnie. Najciekawsze, że najlepiej wypadły przedmioty matematyczno-przyrodnicze, najslabiej — humanistyczne.

Podobnie przedstawia się sytuacja w badaniach słownictwa dzieci w różnych regionach kraju. Jest rzeczą charakterystyczną, że różnice między szkołami i środowiskami są ogromne.

Badania nasze mają wykryć przyczyny tych różnych zjawisk. Już dotychczasowe wyniki ujawniają np. fakt, że za bardzo uboższymi problem, zadowalając się częściowymi wynikami i „pobożnymi” życzeniami. Problematyka jest złożona, wymaga kompleksowej analizy i wydaje się, że jesteśmy jeszcze daleko od jej rozwiązania.

W związku z tym wydaje mi się, że w najbliższym okresie powinniśmy wykonać następujące prace:

● przede wszystkim przekonać się w wielu badaniach masowych, przeprowadzonych w różnych typach szkół, jakie są naprawdę średnie, najlepsze i najslabsze wyniki nauczania w stosunku do istniejącego programu, w czym tkwią najpoważniejsze braki i niedociągnięcia szkoły w świetle wypowiedzi uczniów;

● po drugie — zbadać, jak naprawdę kształtuje się obciążenie czy przeciążenie uczniów pracą i od czego to zależy. Wiem, że takie badania prowadzi Instytut Pedagogiki w Warszawie. Są one także prowadzone w innych ośrodkach, a między innymi i w naszym zespole;

● wreszcie niezbędne są kompleksowe poszukiwania przyczyn niedomagań szkoły i uczniów, organizacji szkoły i obowiązującego programu.

Dopiero dysponując poważnymi danymi wynikającymi z badań masowych, przeprowadzonych przez wielu ludzi w różnych punktach Polski, że dotyczących wyżej wspomnianych problemów, będziemy mogli przystąpić do konstruktywnej krytyki rzeczywistości szkolnej. Bez tych danych będziemy nadal błądzić po omacku i ulegać różnego rodzaju „pobożnym” życzeniom, sugestiom i propozycjom.

Rozmawiała:
KRYSTYNA ROGALIKA

SPROSTOWANIE

W zamieszczonym w poprzednim numerze wywiadzie z prof. dr. Janem Pawełkowiczem, z winy redakcji popełniony został błąd w jednym z wypowiedzi profesora. Zdanie powinno brzmieć: „Niedociągnięcia wykrywa, że rośliny grzyboborne wytwarzają substancje, które niszczą grzyby”. Za pomylkę serdecznie przepraszamy zarowno naszego Rozmówcę, jak i czytelników.

otrzeba psychologów w szkolnictwie nie jest bynajmniej podyktowana modą. Trudno bowiem wyobrazić sobie działalność wychowawczą współczesnej i nowoczesnej szkoły bez współdziałania z psychologiem, poradnią zawodowo-wychowawczą, bez uwzględnienia jej wskazań i wniosków.

Co by się nie mówiło na temat poradni, jedno nie budzi poważniejszych zastrzeżeń: dorobiliśmy się pokątnie ich liczby. W większości powiatów placówki takie istnieją. Ale ani liczba istniejących i zaplanowanych, ani ich rozmieszczenie nie wyjaśnia, jak naprawdę pracują, jak jest ich zakres działania i efekty pracy. Podobne pytania można by mnożyć. Trudniej o precyzyjną, uogólniającą odpowiedź, bowiem poradnie istnieją krótko i nie dokonano jeszcze ocen ich pracy. Ilustracją problemu mogą być zaledwie obserwacje wyniesione z poszczególnych poradni, które udało się odwiedzić. Stąd obraz niepełny, zaledwie szkic do portretu. Z tym zastrzeżeniem chciałabym zaprezentować dwie placówki, które odwiedziłam: Poradnię Wychowawczo-Zawodową w Grójcu i Tarnowie.

MONIKA CHĄDZYŃSKA

PSYCHOLOG PILNIE POSZUKIWANY

Obie placówki mają różny staż pracy. Tarnowska powstała jedenaście lat temu, grójcka — czter. Poradnia w Tarnowie obejmowała do ubiegłego roku również powiat sąsiedni. W samym powiecie tarnowskim uczy się w szkolnictwie podstawowym, średnim i zasadniczym przeszło 35 tys. dzieci i młodzieży. W powiecie grójckim — w 84 szkołach podstawowych ponad 15 tys. dzieci i kilka tysięcy młodzieży w siedmiu szkołach średnich i zasadniczych.

Niestety, tylko małą grupę dzieci ze szkół objęto opieką poradni. W najlepszej sytuacji znajdują się szkoły miejskie, bo w tej łatwy jest dostęp. Niemal poza jej oddziaływaniem pozostają szkoły niżej zorganizowane, znacznie oddalone od stolicy powiatów, we wsiach, jak to powiadają „zabitych deskami”. W sumie systematycznym badaniem poddawanych jest co roku w Grójcu około 700 dzieci, zaś w Tarnowie — około 2 tysięcy. Oczywiście, oprócz tego udziela się porad doradczych zgłaszającej się młodzieży i rodzicom.

Jedną z zasadniczych przyczyn skromnego jeszcze oddziaływania poradni na ogół młodzieży są wyjątkowo trudne warunki lokalowe i szczupłość kadry. W dodatku pracownicy skarżą się na uciążliwie dojeżdżają do wielu szkół lub zupełną niemożliwość dotarcia.

W Tarnowie poradnia znajduje się w niepozornym budynku z wejściem od podwórka. Małenki kąt, który przy nadmiarze dobrej woli i wyobraźni uznać można za poczekalnię, mieści najwyżej dwie osoby. W dwóch pokojach, zastawionych szafami, przeprowadza się badania. Codziennie zgłasza się do poradni

Przy okazji słów kilka o kadrze.

W Tarnowie pracuje w poradni sześć osób. Jednakże wątpliwości budzi fakt, że jest tu aż trzech pedagogów i tylko trzech psychologów. A jak szlusznie stwierdził prof. T. Tomaszewski, w wydawnictwie opublikowanym w 48 numerze „Głosu” z bieżącego roku, poradnia wychowawczo-zawodowa to przede wszystkim miejsce pracy psychologów. W obu poradniach mówiono mi, że o takich fachowców trudno. Coraz chętniej zresztą przyjmują ich zakłady pracy. Warunki tam lepsze, większe szanse na zdobycie mieszkania, a teren działania ściśle określony. Gorzej żyje się psychologom, jeśli wybiorą pracę w poradni społeczno-zawodowej i służą szkołom. W Grójcu np. jedna z pań dojeżdża z Raszyna, tracąc sporo czasu. Płaci tam za mieszkanie 1 000 złotych miesięcznie. Nie ma żadnej nadziei na zdobycie locum w miejscu pracy, na-

Mimo tych niedoskonałości i wątpliwości co do wyników badań, wiadomo, że pewna grupa dzieci z wyraźnymi zaburzeniami umysłowymi czy wadami fizycznymi powinna znaleźć się w szkołach specjalnych. W większości rozpoznanych przypadków kieruje się te dzieci do takich szkół. Ale nie dla wszystkich starcza miejsca. W Tarnowie np. istnieje na cały powiat jedna taka szkoła podstawowa specjalna z internatem, w której mieści się zaledwie 283 dzieci, a potrzeby są znacznie większe. W Grójcu jest również jedna szkoła specjalna z klasami III—VIII i jedna taka placówka w Warce, a także w dwóch miejscowościach klasy specjalne. Obie szkoły w powiecie grójckim nie mają internatów.

Wiele dzieci z różnego rodzaju odchyleń od normy można by leczyć i wyleczyć, gdyby znacznie wcześniej zajęli się nimi lekarze. Pod ich adresem padło w poradni grójckiej wiele gorzkich słów. Kierownik twierdzi, że podstawowe badania dzieci szkolnych, szczególnie mieszkających na wsi, prowadzone są przez niektórych lekarzy bardzo powierzchownie. Zdarza się, że nie odnotowują oni w kartach chorobowych ani wagi, ani wzrostu, nie piszą o ogólnej kondycji badanego. Wiadomo, że na wsi brakuje lekarzy, ale mimo wszystko badania dzieci szkolnych powinny być prowadzone bardziej systematycznie i wszechstronnie.

Bywają i takie przypadki, że przychodzi do nas młodzież na badania zawodowe, a z kart chorobowych wynika, iż jest zdrowa, zdolna do każdej pracy. Tymczasem okazuje się, że niektóre dzieci mają wyraźne wady fizyczne. Na przykład przyszła do nas dziewczynka ze szklanym okiem, czego lekarz nie wykrył, choć przecież ją badał — powiada J. Szolajski. — W tej sytuacji

grupach przeprowadzić badania, na podstawie których można by wypracować adekwatne do przyczyn i stanu aktualnego metody zapobiegawcze.

Podjęmowane są również próby wejścia do środowiska akademickiego z zagadnieniami związanymi z uświadamianiem seksualnym. W tym zakresie, pomijamy fizjologiczną stronę zagadnienia, zwracając większą uwagę na elementy kultury współżycia dwojga młodych ludzi i społeczno-moralne wartości tego współżycia.

Nie traktując generalnie pracy fizycznej studenta jako antiodium na wszelkie niedociągnięcia w wychowaniu, stawiamy będziemy jednak wyraźnie na ten rodzaj metod. Dla wyrobienia u studenta odpowiedzialności za siebie i środowisko wykorzystamy więc głównie praktyki robotnicze. W oparciu o działalność organizacji młodzieżowych popieramy też i współorganizujemy czynny społeczny studentów, które w naszym środowisku mają dobre tradycje i poważne znaczenie.

Eksperymentujemy z wybraną Radą Mieszkalców Domu Studenta w celu opracowania najlepszych form działania tego społecznego ognia w środowisku studentów. Przede wszystkim, zaś poczyniliśmy daleko idące kroki w celu likwidacji prowadzenia za ręką samorządnych organizacji studenckich przez — naszym zdaniem — zbyt rozbudo-

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

Mimo trudnych warunków, w poradni grójckiej przeprowadzono badania 1 000 dzieci mających trudności w nauce z klas od I do VII. Zaleta tych badań jest to, że typuje się do nich głównie dzieci mieszkające na wsi. W toku prowadzonych badań uchwyciono niektóre wskaźniki, jak iloraz inteligencji, stopień ociążalności umysłowej czy upośledzenie umysłowe. Wyniki badań są jednak wiecej dyskusyjne; trudno np. bezkrytycznie zgodzić się z oceną poradni, że przeszło 80 proc. badanych to dzieci upośledzone umysłowo lub będące na pograniczu upośledzenia.

W MIARĘ SIĘ I MOŻLIWOŚCI

Mimo tych niedoskonałości i wątpliwości co do wyników badań, wiadomo, że pewna grupa dzieci z wyraźnymi zaburzeniami umysłowymi czy wadami fizycznymi powinna znaleźć się w szkołach specjalnych. W większości rozpoznanych przypadków kieruje się te dzieci do takich szkół. Ale nie dla wszystkich starcza miejsca. W Tarnowie np. istnieje na cały powiat jedna taka szkoła podstawowa specjalna z internatem, w której mieści się zaledwie 283 dzieci, a potrzeby są znacznie większe. W Grójcu jest również jedna szkoła specjalna z klasami III—VIII i jedna taka placówka w Warce, a także w dwóch miejscowościach klasy specjalne. Obie szkoły w powiecie grójckim nie mają internatów.

Wiele dzieci z różnego rodzaju odchyleń od normy można by leczyć i wyleczyć, gdyby znacznie wcześniej zajęli się nimi lekarze. Pod ich adresem padło w poradni grójckiej wiele gorzkich słów. Kierownik twierdzi, że podstawowe badania dzieci szkolnych, szczególnie mieszkających na wsi, prowadzone są przez niektórych lekarzy bardzo powierzchownie. Zdarza się, że nie odnotowują oni w kartach chorobowych ani wagi, ani wzrostu, nie piszą o ogólnej kondycji badanego. Wiadomo, że na wsi brakuje lekarzy, ale mimo wszystko badania dzieci szkolnych powinny być prowadzone bardziej systematycznie i wszechstronnie.

Bywają i takie przypadki, że przychodzi do nas młodzież na badania zawodowe, a z kart chorobowych wynika, iż jest zdrowa, zdolna do każdej pracy. Tymczasem okazuje się, że niektóre dzieci mają wyraźne wady fizyczne. Na przykład przyszła do nas dziewczynka ze szklanym okiem, czego lekarz nie wykrył, choć przecież ją badał — powiada J. Szolajski. — W tej sytuacji

grupach przeprowadzić badania, na podstawie których można by wypracować adekwatne do przyczyn i stanu aktualnego metody zapobiegawcze.

Podjęmowane są również próby wejścia do środowiska akademickiego z zagadnieniami związanymi z uświadamianiem seksualnym. W tym zakresie, pomijamy fizjologiczną stronę zagadnienia, zwracając większą uwagę na elementy kultury współżycia dwojga młodych ludzi i społeczno-moralne wartości tego współżycia.

Nie traktując generalnie pracy fizycznej studenta jako antiodium na wszelkie niedociągnięcia w wychowaniu, stawiamy będziemy jednak wyraźnie na ten rodzaj metod. Dla wyrobienia u studenta odpowiedzialności za siebie i środowisko wykorzystamy więc głównie praktyki robotnicze. W oparciu o działalność organizacji młodzieżowych popieramy też i współorganizujemy czynny społeczny studentów, które w naszym środowisku mają dobre tradycje i poważne znaczenie.

Eksperymentujemy z wybraną Radą Mieszkalców Domu Studenta w celu opracowania najlepszych form działania tego społecznego ognia w środowisku studentów. Przede wszystkim, zaś poczyniliśmy daleko idące kroki w celu likwidacji prowadzenia za ręką samorządnych organizacji studenckich przez — naszym zdaniem — zbyt rozbudo-

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.

W ramach badań nad niedostosowaniem społecznym, które — jak wiadomo — jest problemem bardzo złożonym, przeprowadza się szczegółowe dociekania w odniesieniu do niektórych związków między stopniem i rodzajami niedostosowań a innymi formami odchyleń od normy.

Na przykład: niepowodzenia w nauce w związku z zaburzeniami w zachowaniu się, bądź ogólnym stanem zdrowotnym dzieci i młodzieży itp. Powinno to pozwolić na lepsze uchwycenie prawdziwych przyczyn niepowodzenia w nauce, a co za tym idzie ustalenie pewniejszych środków zaradczych. Z tej dziedziny opracowuje się u nas w tej chwili cztery rozprawy doktorskie.



W NASZYCH ORGANIZACJACH PARTIJNYCH

W Pile działa od dwóch lat, jeden z nielicznych w Wielkopolsce. Komitet Środowiskowy Nauczycieli. Skupia on 16 POP, w których łącznie jest 134 nauczycieli — członków PZPR. Stanowią to — proc. wszystkich nauczycieli pracujących na terenie miasta Pily.

W listopadzie bieżącego roku z okazji konferencji sprawozdawczo-wyborczej dokonano podsumowania minionej, 2-letniej kadencji. Z referatu wygłoszonego przez I sekretarza KSN — tow. St. Ruchaję wynikało, że Komitet Środowiskowy ma powody do dumy. W ubiegłym roku szkolnym ideologicznym obiektem ponad 90 proc. wszystkich pilskich nauczycieli. Praca samokształceniowa we wszystkich zespołach przebiegała w sposób prawidłowy. Brali w niej udział zarówno członkowie PZPR, jak również bezpartyjni.

Z pełną satysfakcją należy stwierdzić, że Komitet Środowiskowy wykazywał należytą troskę o prawidłowy rozwój szkolnych organizacji ideowo-wychowawczych. W szkołach średnich w Pile ponad 30 proc. młodzieży należy do ZMS, ZHP, skupia w swych szeregach 1373 członków. Również ZMW, mimo stosunkowo małej liczebności (238 członków), przejawia na terenie miasta wiele inicjatyw. Komitet Środowiskowy Nauczycieli kieruje na opiekunów poczęgólnych organizacji swych najlenszych, najbardziej zaangażowanych członków.

Warto również odnotować fakt własnej współpracy z miejscowym Wydziałem Oświaty i Zarządem Oddziału Miejskiego ZNP. Zdaniem tow. St. Ruchaja, przed nowym komiteetem stoja jeszcze poważniejsze niż dotychczas, bardziej odpowiedzialne zadania. Trezba koniecznie zwrócić bacniejszą uwagę na skuteczne współdziałanie szkoły z komitetami opiekunów, na wypracowanie form działania TKKS w poszczególnych szkołach, na rozszerzenie form współpracy z ZMS, ZMW i ZHP. Nad tymi też problemami skupiała się bardzo owocna, prawdziwie nauczycielska dyskusja.

Wielu dyskutantów mówiło o osłabieniach w pracy ideowo-wychowawczej na terenie swoich szkół. Tow. Kowalska, inspektor szkolny, z zadowoleniem stwierdziła, że współpraca z Komitetem Środowiskowym układała się właściwie. Podkreśliła wszystkim nauczycielom — członkom partii za ich szczególne duże wkład pracy w ocenę i realizację pierwszego etapu postępu pedagogicznego.

Podsumowanie dyskusji dokonał zastępcę kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KP PZPR w Poznaniu, tow. W. Bogusławski. Mówca pozytywnie ocenił dotychczasową pracę komitetu. Sukcesem w działalności Komitetu Środowiskowego Nauczycieli jest lepsza koordynacja poczynań nowatorskich.

W imieniu miejscowych władz partyjnych najlensze życzenia nowo wybranemu komitetowi złożył sekretarz KP PZPR Pila-Trzebnica, tow. J. Jankowski. Podkreślał on, że owocna i pełna nowatorskich osiągnięć praca jest dla miejscowego środowiska pracy.

W ostatniej części konferencji odbyły się wybory nowych władz. Na czele komitetu stanął ponownie tow. St. Ruchaj, sekretarzami zostali tow. S. Chęciński i tow. E. Marcinowska.

ZYGDMUT SWIATAŁA
Pila

Z ogromnym zainteresowaniem artykuł Pana Mikołaja Kozakiewicza na temat wyższych szkół nauczycielskich. „Rzecz nie w tożach i gronościach?” („Tygodnik Kulturalny” nr 43 z 1970 roku). Wypowiadać ta przepojona jest od pierwszych słów aż po ostatnie post scriptum niekłamana troską o przyszłość zawodu nauczycielskiego w naszej Rzeczypospolitej. Jakże słusznie Autor zauważył, że powstałe już i nowo zakładane WSN stanowią zreczenie sfingowania mistyfikacji, która ma na współspółnie czynić wrażenie postępu w polityce kształcenia nauczycieli.

Opowiadam się podobnie, jak Pan Mikołaj Kozakiewicz, za jak najrychlejszym zlikwidowaniem wszystkich istniejących obecnie Wyższych Szkół Nauczycielskich, podtrzymując (nie bez pewnego wysiłku uszakle) wszystkie argumenty Szanownego Autora. Najpierw ten, że trzyletni okres studiów w WSN jest stanowczo za krótki, by można było w ciągu tego czasu przygotować do wykonywania zawodu nauczyciela.

6 — GŁOS NAUCZYCIELSKI

O WIZJI SZKÓŁ KTÓRE NAS „NIEUBLAGANIE CZEKAJĄ”

szkół podstawowych. Przecież to zalety, tyle, ile trwa edukacja inżynierska w wielu uczelniach typu nieakademickiego. Istnieje zatem potencjalna groźba inwazji na szkołę podstawową nauczycieli o mentalności przeciwnego inżyniera, tymczasem — jak słusznie stwierdza Pan Kozakiewicz — Polska potrzebuje ludzi świątliwych. Wniosek sam się nasuwa: nie wolno kształcenia naszych dzieci powierzać absolwentom tylko trzyletnich WSN. Nie wolno tym bardziej, że w owych WSN uczyć wszelkiego rodzaju mierzony intelektualnie, który to fakt Pan Kozakiewicz ujawnił czu-

doc. dr TADEUSZ MALINOWSKI

KILKA UWAG O WSN

roces tworzenia się wyższych szkół nauczycielskich budzi żywe zainteresowanie w licznych kręgach społecznych, zwłaszcza zaś wśród nauczycielstwa i w środowiskach naukowych. Powołanie tych szkół jest niewątpliwie jednym z największych wydarzeń oświatowych obecnego lat. Z rozwojem WSN słusznie wiąże się nadzieje podniesienia poziomu pracy szkolniczej i stworzenia warunków przeprowadzenia dalszych strukturalnych reform w systemie oświatowym.

Budzą się jednak wątpliwości, czy wyższe szkoły nauczycielskie spełnią oczekiwane nadzieje, czy też, przejmując przesadnie niektóre zewnętrzne wzory akademickie, stanowiąc będą faktycznie kontynuację poziomu kształcenia nauczycieli właściwego dla SN. Wątpliwość jest istotna, dotyczy struktury WSN i ich poziomu naukowego.

Nie sposób jednak dziś odpowiadać na tak ogólnie postawione pytanie i wyrażać opinie krytyczne bądź pochwały kierowane pod adresem wszystkich WSN. Takie uogólnione opinie w obecnych warunkach muszą się okazać powierzchowne, a to dlatego, że wyższe szkoły i wyższe szkoły nauczycielskie są różne, pod względem organizacji wewnętrznej, kierunków studiów, kadry naukowej i warunków środowiskowych. Można mówić sensownie o danej szkole nauczycielskiej przynajmniej o jakiejś innej szkoły wyższej lub średniej, dawnej lub obecnej, naszej albo obcej, ale będzie błędem rozprawy — jak to czyni publicysta „Tygodnika Kulturalnego”) — o wszystkich WSN bez właściwej skali odniesień i bez orientacji w poziomie zróżnicowania.

DO JAKICH WZORÓW NAWIĄZYWAĆ

Może więc warto choćby krótko rozważyć, do jakich wzorów mogą w ogóle nawiązać twórcy WSN i jak jakimś doświadczeniem mają zmierzać. Wzórów takich jest wiele u nas i w innych krajach, trzyletnie wyższe szkoły nauczycielskie mają już niemalą tradycję w wielu krajach europejskich i w USA. Są one różne pod względem kadry naukowej i poziomu studiów, koncepcji programowej, wyposażenia, presji społecznej itp. Niektóre z nich zlikwidowano nie widząc szans rozwoju, inne przesyłać znaczne ewolucje.

Te obce doświadczenia wydają się pod pewnym względem istotne dla naszych obecnych poczynań. Otóż konstrukcje programowe podobnych szkół w innych krajach dają się z grubszą ująć w trzech grupach. Są to (1) szkoły pedagogiczne w ścisłym sensie rozumienia tego słowa, tzn. szkoły kształtujące w zasadzie wyłącznie w zakresie nauk pedagogicznych, choć profil takiego kształcenia jest dość szeroki, są to dalej (2) studia tzw. wielokierunkowe, przygotowujące nauczyciela do nauczania kilku przedmiotów szkolnych i wreszcie studia (3) jednokierunkowe, zblżone pod względem programu do szkolniczego akademickiego, choć realizujące ten program w wyższym zakresie.

Nasze WSN przejęły w istocie wszystkie te rodzaje konstrukcji programowej. Są w nich kierunki pedagogiczne (nauczanie początkowe, opieka nad dzieckiem, wy-

chowanie przedszkolne), ale o nieco zawężonym profilu studiów, są kierunki łączące dwa podstawowe przedmioty studiów i zarazem przygotowujące do pracy w klasach niższych, są też specjalności tzw. jednokierunkowe, jak filologia polska, matematyka, filologia rosyjska. Przeważa jednak łączenie przedmiotów studiów pod kątem przygotowania nauczyciela o dość szerokim profilu przydatności w pracy szkolnej. I właśnie to staje się przyczyną krytycznej refleksji nad programem WSN, gdyż studia wielopierdmiotowe są z natury rzeczy bardziej powierzchowne.

Wśród bliższych wzorów kształcenia nauczycieli w Polsce — najcenniejsze wydają się doświadczenia WSP. Powstawały one również jako szkoły trzyletnie przygotowujące nauczycieli dla szkolnictwa podstawowego. Szybko jednak musiały się rozwinąć w pełne szkoły akademickie i podjąć funkcje kształcenia nauczycieli szkół średnich. Niektóre spośród WSP stały się już uniwersytetami, inne złączyły się z uniwersytetami.

Zapewne dzieje się dobrze, że obecne trzy wyższe szkoły pedagogiczne kształcą jednocześnie nauczycieli dla szkolnictwa podstawowego i średniego. Takie łączenie zadań może sprzyjać ilościowemu rozwojowi WSP i pogłębieniu ich zawodowego charakteru. Zwłaszcza krakowska WSP wydaje się być dobrym wzorem dla szkół nauczycielskich. Posiada ona wysoko wykwalifikowaną kadrę naukową, szerokie związki ze szkolnictwem i bogatą tradycję efektywnej organizacji procesu dydaktycznego.

Również studia nauczycielskie dają interesujące wzorce kształcenia nauczycieli. Niektóre SN nawiązały do dobrych doświadczeń seminariów nauczycielskich i liceów pedagogicznych w zakresie praktycznego (metodycznego) przygotowania przyszłych nauczycieli oraz w zakresie powiązania ich z życiem społecznym środowiska. Celowe byłoby nawiązanie do tej tradycji SN, choć pod innymi względami słuszną okazywałoby się krytyka tego typu zakładu. Warto przy tym mieć na uwadze, że w studiach nauczycielskich podziom kształcenia młodzieży był wyraźnie zróżnicowany, co może wystąpić także w wyższych szkołach nauczycielskich, a nawet w

obszbie jednej szkoły zależnie od wydziału i kierunku.

Jeśli z tradycji naszych uniwersytetów wyłaczyc studia pedagogiczne jako kierunkowe, to nowe szkoły nauczycielskie mogą z niej czerpać doświadczenia głównie w zakresie sposobu koncentracji studenta na dyscyplinie kierunkowej, rozwoju zainteresowań naukowych wśród młodzieży i samodzielnej pracy studentów. Byłoby pożyteczne, aby te istotne walory tradycji uniwersyteckiej mogły się rozwinąć również w szkołach nauczycielskich.

TRZEBA TWORZYĆ WŁASNE TRADYCJE

Z tych różnych doświadczeń można czerpać wiele, można je oceniać i analizować, ale tworząc nową szkołę nauczycielską, na przykład w Bydgoszczy, Kielcach czy Olsztynie nie sposób przenieść do niej wprost żadnej właściwości innej szkoły wyższej poza osobiste właściwościami pracowników pozyskanych z innych ośrodków naukowych. Możemy mieć świadomość dydaktycznego dorobku krakowskiej WSP, znać sposób efektywnego kształcenia naukowego w uniwersytecie, wiedzieć o dobrych obyczajach w szkolnictwie artystycznym. Ale w nowej szkole wyższej całość tego dobrego doświadczenia trzeba wytworzyć samemu, od początku, od pierwszego kontaktu ze studentem i trzeba być świadomym kształtować przez długi okres czasu. Nie wystarczy przy tym zakończenie jakiegoś jednego cyklu kształcenia, lecz zachodzi potrzeba wielokrotnego powtórzenia tego cyklu, aby droga empiryczna doszła do możliwie najlepszych metod pracy dla danych warunków środowiskowych i w ten czynny sposób wytworzyć klimat społeczny, który sam przez się staje się wychowawczy zarówno w środowisku studenckim, jak i pracowników.

„Szkołę wyższą tworzy się dziś w okresie co najmniej 10 lat, a wiekiady i taki okres okazuje się niewystarczający. Zwłaszcza długi czas rozwoju potrzebny jest szkolnictwu wyższemu w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej w początku lat sześćdziesiątych w środowisku Normalna WSN wymagała sił dydaktycznych 4—5-krotnie większych niż szkolnictwo. WSN jest w założeniu szkołą wyższą, tworzącą się i funkcjonującą według odmiennych zasad organizacyjnych niż SN, jest szkołą o innej strukturze wewnętrznej, wymagających w zakresie wyposażenia i kryteriów doboru pracowników. Ta odmiennosc powoduje, iż WSN w niewielkim tylko stopniu skorzystać mogą z dorobku SN. Dlatego tworzenie sieci WSN może nie być ścisłej związane z siecią SN. Istotne natomiast okazują się warunki, jakie może zapewnić dane miasto tworzonej

W języku polskim wyraz „Wunderwaffe” oznacza — cudowną broni. Przy jej pomocy zamierzali Hitler zmusić Anglię do kapitulacji i rozstrzygnąć na swoją korzyść losy wojny. Ze z planów tych nie wyszło — jest to między innymi zastęga polskiego ruchu podziemnego, który wykrył tajemnicę aliantom bezcennych informacji umożliwiających przygotowanie na czas obrony i przeciwności. Historia wykrycia tajemnicy „Wunderwaffe”, czyli pocisków rakietowych V-1 i V-2 to jedna z najbardziej ważnych akcji polskiego wywiadu i najbardziej pasjonujących związanych z tym wydarzeń.

WYSPA MÓZGÓW NIEMIECKICH

Nad stworzeniem broni rakietowych pracowano w Niemczech od dawna. Prace te nabrały ogromnego rozmachu i tempa, kiedy do władzy doszedł Hitler. W ciele 1936 roku postanowiono stworzyć na wyspie Uznam w rejonie wioski rybackiej Peenemünde (uście ciesniń Płany) potrzebny ośrodek badań rakietowych. Kierownikiem ośrodka mianowany został SS-Sturm-bannführer Werner von Braud (urodzony 23 marca 1912 roku w Wyrzysku). O ogromie prowadzonych w Peenemünde prac świadczy fakt, że von Braun kierował tu zespołem liczącym w pewnych okresach czasu 20 tysięcy naukowców, konstruktorów, inżynierów i techników.

W pierwszych latach wojny po skonstruowaniu bomb latających Niemcy rozpoczęli z rejonu Peenemünde i rejonu Królewa doświadczenia dla udoskonalenia ich systemu kierowania i działania.

Do szefostwa wywiadu AK zaczęły napływać informacje o próbach niemieckich z „torpedami powietrznymi” na wyspie Uznam i na wybrzeżu Bałtyku. Pracami wywiadowczymi nad tą tajemniczą bronią kierował inż. Antoni Koćjan („Korona”), znakomity konstruktor szybowcowy i lotniczy w latach przedwojennych.

Pierwszy raport w tej sprawie, w postaci mikrofilmu, wysłano w początkach 1943 roku do Londynu. Mikrofilmy przewiozła do Wiednia i dostarczyła pod wskazanym adresem kurnerka uw. głębokiego wywiadu — Władysława Macieszyna („Ślawa”). Władala ona znakomicie językiem niemieckim i zaopatrzona była w fabrykowanie przez polski wywiad dokumenty niemieckie.

Wywiad angielski dysponował

Anglicy zażądali dokładniejszych informacji. Polski wywiad kieruje wówczas do Świnoujścia inż. Jana Szredera („Furmana”), w charakterze robotnika zgłaszającego się dobrowolnie na roboty. Niemcy, aby zachęcić Polaków na roboty do Rzeszy, pozwalali ochotnikom na wybór miejsc pracy. „Furman” zatrudniony był jako woźnica w jednostce dostarczającej żywność dla ośrodka wojskowego w Peenemünde. Zebrał on szereg istotnych informacji, które stwierdzały, że wysep Uznam otaczają Niemcy ogromną tajemnicą, że prowadzone są tam na olbrzymią skalę jakieś prace i doświadczenia z „torpedami powietrznymi”.

„Wunderwaffe”

Dalszych informacji dostarczył Augustyn Trąger. Mieszkał on w Bydgoszczy, był z pochodzenia Austriakiem, po wkroczeniu w 1939 roku Niemców przyjął obywatelstwo niemieckie. Widząc zbrodnie niemieckie, nawiązał współpracę z polskim ruchem oporu. Syn Trągera — Roman wcielony został do Wehrmachtu, do jednostki stacjonującej na wyspie Uznam. W czasie urlopu spędzonego w domu rodzinnym Trąger skontaktował syna z polskim wywiadem. Dostarczone przez niego wiadomości były rewelacyjne. Potwierdzały informacje zebrane przez „Furmana” oraz zawierały szczegółowe dane o próbach z samolotami-torpedami.

Młody Trąger przystąpił na stałe do współpracy z wywiadem AK. Natychmiast po przybyciu na Uznam sporządził szkic ośrodka doświadczalnego w Peenemünde. Zebrany materiał przesłał za pośrednictwem ojca do centrali polskiego wywiadu. Obszerny raport z mapką, szczegółowym omówieniem obiektów, dróg, lotnisk, powędrował następnie linia kurierowa do Londynu.

Wywiad angielski dysponował

Wystartowało z lotnisk angielskich prawie 600 bombowców.

Niemiecka obrona przeciwlotnicza — zaalarmowana już wcześniej niezwykłą ilością przechwytywanych w eterze angielskich poleceń — wydała rozkaz kierujący wszystkie nocne myśliwce nad Berlin. Była to niezwykła noc. Ponad 200 niemieckich myśliwców poszukiwało nad Berlinem angielskich bombowców. Cała artyleria przeciwlotnicza jest w ogniu.

Tymczasem zaś potężne eskadry bombowców angielskich obracają w perzynę wyspę Uznam. Czesę myśliwców niemieckich zorientowała się w manewrze angielskim i ruszyła nad Pe-

wystartowało z lotnisk angielskich prawie 600 bombowców.

Niemiecka obrona przeciwlotnicza — zaalarmowana już wcześniej niezwykłą ilością przechwytywanych w eterze angielskich poleceń — wydała rozkaz kierujący wszystkie nocne myśliwce nad Berlin. Była to niezwykła noc. Ponad 200 niemieckich myśliwców poszukiwało nad Berlinem angielskich bombowców. Cała artyleria przeciwlotnicza jest w ogniu.

Tymczasem zaś potężne eskadry bombowców angielskich obracają w perzynę wyspę Uznam. Czesę myśliwców niemieckich zorientowała się w manewrze angielskim i ruszyła nad Pe-

ememünde, dopadła Anglików jednak już w drodze powrotnej. Zestrzelono 46 bombowców.

Peenemünde praktycznie przestało istnieć jako ośrodek badań rakietowych. Zginęło tam 735 osób, w tym dwu najcenniejszych współpracowników von Brauna oraz generał, komendant wojskowy ośrodka.

Na wiadomość o zniszczeniu Peenemünde Hitler wpadł w furję. Szef sztabu lotnictwa niemieckiego, gen. Jeschonnek, na którego zwalono winę za nalo, popełnił samobójstwo.

Uzycie Wunderwaffe — ostatniej nadziei Führera — zostało opóźnione o kilka miesięcy.

DORA — BLIZNA — SARNAKI

W cztery dni po nalocie na Peenemünde na naradzie w kwatery głównej Hitlera w Wolfshchanze („Wilczym szancku”) koło Ketrzyna, zapadła decyzja, żeby przzenieść produkcję bomb oraz wyrzucenie doświadczenia na inne tereny.

Produkcję V-1 i V-2 postanowiono umieścić w górach Harzu

(Turynia). Tam, w górze Kohnstein, 7 km od Nordhauzen, podziemnych tunelach o łącznej powierzchni 125 tys. metrów kwadratowych zainstalowano urządzenia i maszyny zakładów doświadczalnych w Peenemünde. Dla potrzeb firmy „Mittelwerk”, która produkowała V-1 i V-2 założono osobny obóz koncentracyjny „Dora”.

W „Dorze” pracowali wielu Polaków, Rosjan, Czechów, Francuzów. Na skutek sabotażu stosowanego przez więźniów przy produkcji i montażu Wunderwaffe olbrzymi procent V-1 i V-2 nie nadawał się do użycia albo wykazywał poważne wady. Akcji sabotażowej nie zdołali zahamować władze obozowe, mimo stałych aresztowań, egzekucji, terroru. Polski wywiad zdołał zebrać wiadomości o „Dorze” i pierwszy meldunek w tej sprawie przesłał już w lutym 1944 roku.

Doświadczenia z V-2 przeniesli Niemcy do Polski, gdzie nie groziły naloły anglosaskie.

Barze doświadczalną założono na wschód od linii kolejowej Mielec —Debica—Tarnobrzeg, w miejscowości Blizna. Jednakże Niemcy nie doceniali Polaków, którzy — jak pisał W. Churchill — „mieli oczy otwarte”. W rejonie tym działały dobrze zorganizowane placówki ruchu oporu. Do centrali wywiadu AK w Warszawie zaczęły z miejsca napływać liczne meldunki o transportach przewożonych do Blizny, prowadzonych pracach, a w listopadzie 1943 roku pierwsza wiadomość o wystrzeleniu jakiejś dziwnej „torpedy powietrznej”. Wiadomości o wybuchach były coraz liczniejsze. Żołnierze polskiego podziemia otrzymali rozkaz zbierania wszelkich odpadków i części z wybuchających bomb. Rozkaz ten był wykonywany z całą skrupulatnością, mimo że z naleźnością w Polaków nawet najbliższe części rakiet groziła kara śmierci.

Wczesną wiosną 1944 roku wywiad polski stwierdził, że głównym terenem, na który spadają niemieckie rakietki jest rejon miejscowości nad Bugiem —Sarnaki, na północny wschód od Siedlec. Tam też skoncentrowana została praca wywiadu. Zorganizowano pogotowie wywiadowcze, sieć łączności i kryjówki. Z rejonu Sarnaki szły ustawicznie do Warszawy przesyłki znalezionych części rakiet. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w rejonie Sarnak znajdowało się kilka niemieckich kompanii obserwacyjnych oraz specjalne oddziały mające za zadanie odszukiwać resztki rakiet.

W Warszawie pracowało na podstawie rozkazu wywiadu, że Polacy mają być w pełni tajemniczy wobec broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

Poszliśmy więc zatelefonować na Okęcie, żeby zapytać, co mamy robić. Kazali nam „Jakoś” tworzyć. Przez ten czas jeden z naszych robotników ubrał się i poszedł do domu, bo powiedział, że ma jeszcze dwa dni urlopu. Otworzyliśmy „Jakoś” z Jurkiem dzień w ścianie, poszliśmy do piwnicy i tam zabraliśmy się do pracy. Jurek raz dwa wybrał w dwóch ścianach dziury, a ja się mordowałem z jedną.

O godzinie 10.00 poszliśmy na śniadanie. Siedzieliśmy grubo ponad godzinę. Gdy ruszyliśmy dalej kuć, przyszedł jakiś robotnik budowlany kupić emalii. Jurek chciał za 5 litrów 100 złotych. Tamten, gdy usłyszał, od razu poszedł, a przecież to w porównaniu z ceną sklepową bardzo mało.

Przez cały czas robiliśmy sobie odpoczniki. O godzinie 11.00 przyjechał jeden z naszych robotników i powiedział, że był u den-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

Poszliśmy więc zatelefonować na Okęcie, żeby zapytać, co mamy robić. Kazali nam „Jakoś” tworzyć. Przez ten czas jeden z naszych robotników ubrał się i poszedł do domu, bo powiedział, że ma jeszcze dwa dni urlopu. Otworzyliśmy „Jakoś” z Jurkiem dzień w ścianie, poszliśmy do piwnicy i tam zabraliśmy się do pracy. Jurek raz dwa wybrał w dwóch ścianach dziury, a ja się mordowałem z jedną.

O godzinie 10.00 poszliśmy na śniadanie. Siedzieliśmy grubo ponad godzinę. Gdy ruszyliśmy dalej kuć, przyszedł jakiś robotnik budowlany kupić emalii. Jurek chciał za 5 litrów 100 złotych. Tamten, gdy usłyszał, od razu poszedł, a przecież to w porównaniu z ceną sklepową bardzo mało.

Przez cały czas robiliśmy sobie odpoczniki. O godzinie 11.00 przyjechał jeden z naszych robotników i powiedział, że był u den-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

Poszliśmy więc zatelefonować na Okęcie, żeby zapytać, co mamy robić. Kazali nam „Jakoś” tworzyć. Przez ten czas jeden z naszych robotników ubrał się i poszedł do domu, bo powiedział, że ma jeszcze dwa dni urlopu. Otworzyliśmy „Jakoś” z Jurkiem dzień w ścianie, poszliśmy do piwnicy i tam zabraliśmy się do pracy. Jurek raz dwa wybrał w dwóch ścianach dziury, a ja się mordowałem z jedną.

O godzinie 10.00 poszliśmy na śniadanie. Siedzieliśmy grubo ponad godzinę. Gdy ruszyliśmy dalej kuć, przyszedł jakiś robotnik budowlany kupić emalii. Jurek chciał za 5 litrów 100 złotych. Tamten, gdy usłyszał, od razu poszedł, a przecież to w porównaniu z ceną sklepową bardzo mało.

Przez cały czas robiliśmy sobie odpoczniki. O godzinie 11.00 przyjechał jeden z naszych robotników i powiedział, że był u den-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

Poszliśmy więc zatelefonować na Okęcie, żeby zapytać, co mamy robić. Kazali nam „Jakoś” tworzyć. Przez ten czas jeden z naszych robotników ubrał się i poszedł do domu, bo powiedział, że ma jeszcze dwa dni urlopu. Otworzyliśmy „Jakoś” z Jurkiem dzień w ścianie, poszliśmy do piwnicy i tam zabraliśmy się do pracy. Jurek raz dwa wybrał w dwóch ścianach dziury, a ja się mordowałem z jedną.

O godzinie 10.00 poszliśmy na śniadanie. Siedzieliśmy grubo ponad godzinę. Gdy ruszyliśmy dalej kuć, przyszedł jakiś robotnik budowlany kupić emalii. Jurek chciał za 5 litrów 100 złotych. Tamten, gdy usłyszał, od razu poszedł, a przecież to w porównaniu z ceną sklepową bardzo mało.

Przez cały czas robiliśmy sobie odpoczniki. O godzinie 11.00 przyjechał jeden z naszych robotników i powiedział, że był u den-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

Poszliśmy więc zatelefonować na Okęcie, żeby zapytać, co mamy robić. Kazali nam „Jakoś” tworzyć. Przez ten czas jeden z naszych robotników ubrał się i poszedł do domu, bo powiedział, że ma jeszcze dwa dni urlopu. Otworzyliśmy „Jakoś” z Jurkiem dzień w ścianie, poszliśmy do piwnicy i tam zabraliśmy się do pracy. Jurek raz dwa wybrał w dwóch ścianach dziury, a ja się mordowałem z jedną.

O godzinie 10.00 poszliśmy na śniadanie. Siedzieliśmy grubo ponad godzinę. Gdy ruszyliśmy dalej kuć, przyszedł jakiś robotnik budowlany kupić emalii. Jurek chciał za 5 litrów 100 złotych. Tamten, gdy usłyszał, od razu poszedł, a przecież to w porównaniu z ceną sklepową bardzo mało.

Przez cały czas robiliśmy sobie odpoczniki. O godzinie 11.00 przyjechał jeden z naszych robotników i powiedział, że był u den-

W Warszawie do prac związanych z rozszyfrowaniem nowej broni niemieckiej powstał tzw. trust mózgów. Największą bazą uczonych współpracujących z ruchem oporu stała się Politechnika Warszawska. Pracami kierował rektor tej uczelni, w latach 1936—1939, znakomity uczonec, prof. Józef Zawadzki, ojciec poległego w sierpniu 1943 roku bohatera Józefa Zawadzkiego, komendanta Grupy Szurmowych „Szarych Szeregów”.

W trście mózgów poddawano dokładnemu badaniu wszystkie dostarczone przez wywiad części V-2. Wyniki badań były rewelacyjne. Prof. Marceł Struszyński odkrył tajemnicę napędu rakietki. Stwierdził on, że do tego celu służy nadlunek wodoru (H₂O₂), tj. perhydrol — woda utleniona o 80 proc. stężenia. Meldunek ten natychmiast przesłano do Londynu. Prof. Janusz Groszkowski zbadał radiową aparaturę rakietki i stwierdził, że V-2 posiada odbiornik i nadajnik rakietowy. Za pomocą tych urządzeń Niemcy mogli kierować rakietką podczas lotu, określać jej odległość, wysokość oraz wysłać sygnały powodujące eksplozję przed upadkiem na ziemię. Prof. Groszkowski po długiej i wyczerpującej pracy zbadał czułość i długość fal, jakie odbierane były przez urządzenia rakietki.

Znajomości tych danych umożliwiła Anglikom wysyłanie fal, które mogły zakłócić lot rakietki i skierować ją np. do morza. Wyniki badań prof. Groszkowskiego przesłano również do Londynu.

W maju 1944 roku kierownictwo wywiadu oraz uczeni z trustu mózgów doszli do przekonania, że mimo ogromnych ilości części rozerwanych rakiet, nie zdołają drogą rekonstrukcji poznać w pełni tajemnicy nowej broni. Zrodził się wówczas śmiały plan, by napaść na pociąg przewożący polski i porwać jednego z rakiet. Przygotowano do akcji były prawie zakończone, gdy w ostatniej chwili przyszedł rozkaz Sztabu Naczelnego Wodza z Londynu nakazujący wykonanie innych zadań.

Jednak w tym czasie nadeszła niezwykła wiadomość: w okolicy Sarnak upadła nad brzegiem Buga cała rakietka i nie wybuchła. Mieszkańcy wioski, żołnierze AK zdołali rakietkę zamaskować sitowiem i gałęziami, Niemcy, mimo usilnych starań, pocisku nie od-

Okiecie, dowiedzieć się, co z tymi ubraniami. Tam wydano nam kwit, z którym pojechalismy na Służewiec do magazynu. W magazynie dostaliśmy ciuchy i w odwrotem na Okęcie. Musielismy trochę czekać na miżmiera. Gdy w końcu przyszedł, Mietka na razie wysiódł do magazynu paliwa, a mnie przydzielił do Jurka, do budowy w Instytucie Lotnictwa. Pojechalem więc do Jurka, postędzilem z nim razem w pakamery, pogadalem z robotnikami i umówilem się na jutro do pracy.

25 CZERWCA 1970
Nareszcie zacząłem pracować. O godzinie 7.00 byłem już na stacji. Gdy przyszedłem do pakamery Jurek powiedział: „Widzę, że zaczynasz przychodzić do roboty, jak do szkoły”. Posiedzieliśmy chwilę w pakamery, a potem poszliśmy do magazynu po narzędzia. Okazało się, że nie ma kluczy, bo wziął je ze sobą jeden z robotników, a dzisiaj nie przyszedł do pracy.

„Ośla ławka”. Tak właśnie nazwano ten kabaret. Próby odbywały się w jej niewielkim mieszkaniu. Był to właściwie prywatny teatr dziecięcy. Dwa lata temu zaprezentował się on w poznańskiej telewizji. „Najmniejszy kabaret „Ośla ławka” miał wówczas zaszczyt przedstawić Szanownej Publiczności poczet panujących” w tejże ławce... A więc: Lizusa Przypelkę, Katarzynę Frzerozumną, Księżniczkę Skarżypytanke, Jana III Podśluchi-wacza i kilka innych person tak dobrze znanych w każdej szkole.

Oczywiście, pomysł zapożyczono od Gałczyńskiego, ale teksty napisali sami uczniowie. Naturalnie, przy pomocy pani profesorki. Najciekawsza była jednak inscenizacja. Rolę sceny pełniła szafa na pomoce naukowe. Przerywników — dzwonki-patelnie, kurtyny — mapa ścienna.

Zabawa była doskonała — bawiła się nie tylko publiczność, ale przede wszystkim aktorzy. To znaczy uczniowie szkół poznańskich. Nie więc dziwnego, że spektakl ten pamiętają doskonale i że nie mogą zapomnieć niezwyklej atmosfery prób tej oryginalnej zabawy, która tak bardzo rozbudziła ich wyobraźnię.

*

W stolicy NRD pracuje od ubiegłego roku. Kuratorium poznańskie przysłało ją tu na trzy lata. W Berlinie uczy języka polskiego w jednej ze szkół średnich — liceum przy Fischerstrasse. Jest to jedyna szkoła w stolicy NRD z nauką języka polskiego.

Uczy w klasach X, XI i XII. Tygodniowo ma 13 lekcji. Nie obejmują one jednak tylko naszej literatury i językoznawstwa. Polska nauczycielka — Urszula Wierzbicka zaznajamia młodzież niemiecką z całokształtem naszej kultury. Z Grotowskim i Brońewskim, z Wajdą i Pendereckim. Z architekturą, malarstwem, zabytkami.

W czerwcu przywiozła 30 młodych Niemców na Targi Poznańskie. Pokazała im Kórnik, Rogalin, zaprowadziła do Opery na „Halke”. Na zabawie zetknęła z polską młodzieżą.

Musiałoby się chyba udać Pani Urszuli nawiązać autentyczny kontakt z 16- i 17- latkami znad Szprewy, skoro na drzwiach jednej z klas przeczytała kiedyś, wypisane błędną polszczyzną, słowa: „Wszyscy chłopcy w klasie kochają panią Wierzbicką”.

Podczas lekcji berlińczycy zainteresowali się szczególnie poezją Gałczyńskiego. Polska nauczycielka natychmiast to podchwyciła. I w niemieckiej szkole powstał kabaret uczniowski przygotowujący „Zieloną geś”. Jednocześnie w dwu wersjach — w języku polskim i niemieckim. Młodzi Niemcy poznają więc cały poczet znakomych postaci mistrza Ildefonsa — Osiołka Profiriona, Alojzego Grzegrzółkę, Hermenegildę Kociubińską...

*

Jej wielka przygoda teatralna rozpoczęła się w Słupcy. W latach 1955-1965 uczy tu w liceum ogólnokształcącym języka polskiego. Niezwykle mariaż z teatrem był zaskoczeniem nawet dla niej samej.

Młoda nauczycielka napisze potem: „Wchodząc na lekcję polskiego do klasy IX, widzę niedoziemny obraz sarmierki: walczący rycerze uzbrojeni w długie liniały-szpady, na głowach mają przyłbice — wiklinowe kosze na śmieci, osłaniają się tarczami, które stanowią matematyczne pomoce naukowe. I co dziwniejsze, w ferworze walki recytują zajądło... oktawy Krasickiego: właśnie „Monachomachia” była tematem lekcji...”

W taki oto sposób narodziła się „twórcza, nowatorska”



— jak potem określano w prasie — inscenizacja tekstu klasycznego, nagrodzona we Wrocławiu w 1964 roku na I Ogólnopolskim Przeglądzie Małych Form.

Recenzent „Teatru Ludowego” pisał wówczas z entuzjazmem: jest to „zabawa w teatr w warunkach klasy szkolnej rozbrykanych nieco sztubaków. Świetne kostiumy z juty workowej, z namalowanymi twarzami z tyłu i widoczne mundurki szkolne z przodu, pozwalały grać aktorom podwójne role: wojujących mnichów i uczniów, dając efektowną parodię parodii. Walka toczyła się przy pomocy szkolnych rekwizy-

Szczecinie, w przeglądach małych form we Wrocławiu, w przeglądach teatrów poezji w Poznaniu.

W szufladach pani Urszuli spoczywa wiele dyplomów i listów z gratulacjami. Od ministrów, przewodniczących ogólnopolskich organizacji. Na profesorkę ze Słupcy spada też szereg zaszczytów. Między innymi zostaje laureatką nagrody miasta Poznania i województwa poznańskiego w dziedzinie upowszechniania kultury. Później przyjdzie również odznaka „Zasłużonego Działacza Kultury”.

Pani Urszula szczególnie jednak ceni sobie opinię znakomitego

wała ich już kilka — przyniosły jej niedawno poznańską nagrodę za nowatorskie poczynania w zakresie pracy pozalekcyjnej.

*

Kiedyś, przed egzaminem z kultury słowa, studenci postawili jej za fotelem olbrzymią kosę (oczywiście, stylizowaną). Uśmiechnęła się więc i zaczęła z niej czerpić użytek... Ten niezwykle symbol „władzy” egzaminatora przyniósł jej „Bakalarze”. Oni — to jeszcze jeden pasjonujący rozdział. A może nawet cała

*

„Bakalarze” — podobnie jak i uczestnicy „Oślej ławki” — odbywali często próby w prywatnym domu swej profesorki. Co na to jej rodzina? Rodzina została również wciągnięta w tę niezwykłą zabawę. Mąż pani Urszuli — a jest on także nauczycielem, obecnie pracuje jako rusycysta w poznańskiej WSN — jeszcze w liceum w Słupcy prowadził orkiestrę szkolną. „Bakalarze” nazywali go żartobliwie dyrektorem ich teatru. Bo istotnie, jak na dyrektora przystało, w chwilach gorących zajmował się wieloma, niecierpiącymi zwłoki, sprawami: parzył kawę, organizował tak-sówki...

Teraz, gdy żona pracuje w Berlinie, zajmuje się wychowywaniem córki Hanki. 17-letni Krzysztof jest razem z matką w NRD, chodzi tam do szkoły, poznaje kraj i język.

Gdy pytam, jak w tej dość niezwykłej sytuacji układają się życie rodzinne, pani Urszula, śmiejąc się, mówi: byłam zawsze krótko w domu, mąż się więc przyzwyczaił i może nawet nie zauważył, że obecnie pracuję trochę dalej.

*

Kiedy odczuwała szczególną satysfakcję? Gdy w Międzynarodowym Dniu Teatru weszła na lekcję do jednej z klas w Berlinie i znalazła się w scenerii istic teatralnej: zgaszone światła, nastrojowe wiersze. W ten właśnie sposób niemiecka młodzież chciała sprawić przyjemność polskiej nauczycielce, pasjonującej się tak bardzo Melpomeną.

Z uczniami berlińskimi, których część potrafiła już także zarazić teatrem, przygotowuje nie tylko „Zieloną geś”. Pracuje z nimi także nad szeroko zakrojoną inscenizacją „Za nasz spokojny dom”. Poezja będzie tu rozbzmiewać w języku polskim i niemieckim.

Inszenizacja ta przygotowywana jest na uroczystość 20-lecia nauki języka polskiego w liceum przy Fischerstrasse.

Pani Urszula zaprasza mnie na nią serdecznie do Berlina. Zachęcając do tej wizyty dodaje, że będą wtedy mogła poznać również Józefa Kotyczkę — nauczyciela niemieckiego, rozkochanego szczególnie w polskiej kulturze. Od wielu już lat uczy naszego języka w berlińskim liceum. Organizuje liczne wycieczki młodzieży swego kraju do Polski. Jest autorem podręcznika języka polskiego dla Niemców. Zrobił szczególnie dużo dla przyjaźni niemiecko-polskiej.

Ale i zasługi poznańskiej nauczycielki w tym względzie nie są małe. Prowadzi także wykłady w Ośrodku Kultury i Informacji Polskiej w Berlinie. Tutaj zaznajamia już szerszy krąg niemieckiego społeczeństwa z naszą współczesną sztuką.

A że na polu wzajemnego zbliżenia zdziałała już niemało, świadczą między innymi kwiaty, jakie przyniosła jej — po powrocie z wycieczki do Polski — cała trzdziestka młodych Niemców. A w Niemczech kwiaty nie pojawiają się przecież w szkole tak często jak u nas.

*

Podczas ostatniego przeglądu nauczycielskich zespołów kamedialnych, pełniła rolę jurora (od wielu lat prowadzi też kursy teatralne dla nauczycieli). Najciekawszy program zaprezentował wówczas zespół „i” z Człuchowa. Szczególne zainteresowanie budziła zwłaszcza jego solista improwizujący, recytujący i malujący na oczach widowni. Pani Urszula wy-dawało się, że musi go skądś znać. Po koncercie podszedł do niej i przedstawił się jako były jej uczeń — chodził do liceum w Słupcy...

Sądze, iż musiała wówczas pomyśleć — podobnie jak i w Międzynarodowym Dniu Teatru w niemieckim liceum — że udało się jej, być może, odnaleźć tę najważniejszą wartość i barwę życia.

HENRYKA WITALEWSKA

Można ją często spotkać na trasie Berlin — Poznań — Warszawa. W Berlinie pracuje, w Poznaniu mieszka, w Warszawie przygotowuje pracę doktorską. Gdy jest w stolicy, biegnie też natychmiast do teatru. A potem — bardzo często prosto do pociągu. Każdy dzień, każdą godzinę wypełnioną ma po brzegi. Taka już się urodziła — odpowiada z uśmiechem, gdy pytam, jak na to wszystko znajduje czas i siły.

BARWY ŻYCIA



tów (...) Ruszony już mocno zębem czasu tekst, dzięki tym odświeżającym zabiegom sztubackim, stał się dla nich bliższy, stał się źródłem radosnych odkryć i przeżyć...”

Właśnie o te przeżycia i odkrycia chodziło przede wszystkim młodej polonistce.

Więc próby prowadzi nierzadko o godzinie 6.30 rano. Więc nie traci entuzjazmu nawet wtedy, gdy wraz z pięcioosobową rodziną mieszka w jednym pokoju w gmachu szkolnym.

A praca jest tym trudniejsza, że młodzież słupckiego liceum jest bardzo zaniedbana kulturalnie (60 proc. pochodzi z małych wiosek). Początkowo na propozycję pójścia na przedstawienie teatru objazdowego, pyta: „A czy to jest obowiązkowe?”

Profesorka zastanawia się zatem;

„Co począć, by olśnić nowością i myśl znaczniejszą przemycić, by przypodobać się gościom, nauczyć, niewolić, zachwycić...”

poety radzieckiego Andrzeja Wozniesińskiego, który po II Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Poezji z repertuarem rosyjskim i radzieckim powiedział w wywiadzie prasowym, że najżywiej utrwalił się w jego pamięci spektakl „Wasyl Tiorkin w naszej budzie” według poematu Twardowskiego, ciekawy reżysersko, bardzo młody, współczesny...”. Spektakl ten zaprezentowała, oczywiście, młodzież ze Słupcy.

*

Teraz uogólnia swoje doświadczenia teatralne. Konfrontuje je ze współczesną teorią pedagogiczną.

Pracę doktorską przygotowuje na Uniwersytecie Warszawskim w Zakładzie Teorii Wychowania Estetycznego. Jeśli tylko może, przyjeżdża do stolicy na seminarium. Z Berlina do Warszawy jest przecież bardzo blisko — tłumaczy.



„...szczególne więzy emocjonalne łączyły panią reżyser (trzecia z prawej) z Bakalarzami”

I proponuje uczniom po prostu własny, młodzieżowy teatr. Wytwarłość, przede wszystkim zaś pasja i talent nauczycielki czynią z czasem cuda. Konwencja zabawy w teatr wciąga coraz bardziej. Rozbudzona wyobraźnia młodych podsuwa im coraz ciekawsze pomysły.

Później nie bardzo już wiadomo, który pomysł pochodzi od nich samych, a który podsuwa im umiejętnie profesorka.

Spektakle szkolnego teatru z Słupcy stają się sławne w całej Polsce. Prowincjonalne liceum zdobywa szereg nagród lokalnych i ogólnokrajowych. Na festiwalach poezji Gałczyńskiego w

Podstawę do pewnych uogólnień stanowi nie tylko teatr w Słupcy, ale także interesujący kabaret nauczycielski „Michałki”, oraz teatr studencki „Bakalarze”, który prowadziła, gdy przed kilkoma laty została wykładowcą kultury żywego słowa w poznańskim SN imienia Stefana Żeromskiego.

Pisze również sporo o tzw. teatrze zbiorowości. Są to po prostu programy o jednolitym profilu inscenizacyjnym, w których występują najróżniejsze zespoły z najróżniejszych szkół. Inszenizacje, które chcą wyeliminować niebezpieczną wychowawczą rywalizację, które mają zaangażować nie tylko występującą młodzież, ale także publiczność. Te właśnie widowiska — a przygoto-

nych” szyneli-kukieł i dynamicznych aktorów — w powiązaniu ze zbiorową recytacją stwarzał syntezę walczącej Rewolucji...”

Jakże prosta i wymowna inscenizacja-metafora! Nic więc dziwnego, że o pani Urszuli pisano jako „o jednym z największych talentów reżyserskich, jakie się u nas objawiały”.

Oczywiście, również i „Bakalarze” zdobyli szereg nagród — za „Intermedia Bąblowskie”, za program poświęcony Gałczyńskiemu „Orfeusz gra na zielonych grzebieniach”.

Widziałam kilka inscenizacji tego teatru. Między innymi spektakl „Nie!” oparty na poezji Ta-

Szkoły przykładowe mają już za sobą wiele lat doświadczeń, tysiące absolwentów tych szkół pracuje dziś w całym kraju, pomnażają kadry wykwalifikowanych robotników, techników. Ocena ich przygotowania zawodowego bywa jednocześnie oceną pracy placówek. Mówi się, że szkolnictwo przykładowe ma przed sobą wielką przyszłość i perspektywę rozwoju.

W jakich warunkach pracuje szkoła przykładowa dziś, jakie zajmuje miejsce w zakładzie pracy, jakie ma osiągnięcia i trudności, w jakim stopniu zaspokaja potrzeby macierzystego zakładu — na te i inne pytania starałam się znaleźć odpowiedź w jednym z największych stołecznych zakładów przemysłowych — w Hucie „Warszawa”.

NAMIARĘ KOMBINATU

Szkoła, podobnie jak sam zakład, ma charakter kombinatu. Jest to właściwie sześć szkół stanowiących ośrodek kształcenia zawodowego o oficjalnej nazwie Zespół Szkół Zawodowych Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. W ramach ośrodka prowadzone jest ponadto kształcenie na poziomie wyższym — inżynierskim, magisterskim i na studiach podyplomowych. A więc stworzone są warunki do tego, by ambitny i zdolny absolwent szkoły podstawowej mógł poprzez przykładową zasadniczą szkołę zawodową, technikum, studia w miejscowym Punkcie Konsultacyjnym Akademii Górniczo-Hutniczej, kurs magisterski — uzyskać wyższe kwalifikacje, a nawet tytuł naukowy doktora. Jest to z pewnością stwierdzenie na wyrost i przez optymistę sformułowane, ale faktem jest, że możliwości przebiecia takiej właśnie drogi zostały stworzone.

Podstawowym zadaniem ośrodka jest jednak przygotowywanie wykwalifikowanych robotników i techników. Zespół obejmuje trzyletnią Zasadniczą Szkołę Przykładową dla młodzieży (specjalności: elektromonter, walcownik stali, kowal maszynowy, wytapiacz stali, tokarz-frezier, monter maszyn i urządzeń hutniczych); dwuletnią Zasadniczą Szkołę Przykładową dla pracujących dorosłych (specjalności: elektromonter, ślusarz-monter urządzeń hutniczych, walcownik stali); pięcioletnie Technikum Mechaniczno-Hutnicze dla młodzieży (kierunki: elektromechanika ogólna, maszyny i urządzenia hutnicze, przeróbka plastyczna); trzyletnie Technikum po ZSZ dla młodzieży nie pracujących (kierunek: metalurgia stali); trzyletnie Technikum po ZSZ dla pracujących (kierunki to same co w technikum pięcioletnim oraz obróbka cieplna) i wreszcie Technikum Zaoczne na bazie ZSZ (kierunki: przeróbka plastyczna, obróbka cieplna, maszyny i urządzenia hutnicze oraz dwa semestry ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw). W sumie w szkołach uczą się blisko dwa tysiące młodzieży i dorosłych uczniów.

Dyrektorem tej ogromnej placówki jest Henryk Bartosiewicz, jego zastępcami: do spraw techników — Ryszard Rakalski, do spraw zasadniczych szkół — Edward Kąpczo. Oni właśnie przedstawiają mi szkołę.

Wszyscy nauczyciele przykładowych techników mają wyższe wykształcenie, z tym, że wykładowcy przedmiotów zawodowych są nauczycielami dochodzącymi. Na 62 osoby kadry pedagogicznej, 32 to pracownicy dochodzący. Podobnie kształtuje się sytuacja w zasadniczych szkołach (24 nauczycieli etatowych i 23 dochodzących). I tutaj prawie wszyscy mają wyższe wykształcenie, tylko 5 nauczycieli ma ukończone jedynie SN, ale ci aktualnie studiują.

Fakt, że dla dużej liczby wykładowców praca w szkole jest drugim z kolei zajęciem, ma swoje dobre i złe strony. Są oni pracownikami huty, a więc jednocześnie na bieżąco obeznani z nową technologią, nowinkami technicznymi, z potrzebami zakładu, dobrze i konkretnie wiedzą, jakich absolwentów, jak wyszkolonych w poszczególnych specjalnościach oczekuje huta. Ale z konieczności mogą poświęcić szkole ograniczoną ilość czasu, mniej są z nią związani, mają mniejsze doświadczenie pedagogiczne. Trzeba jed-

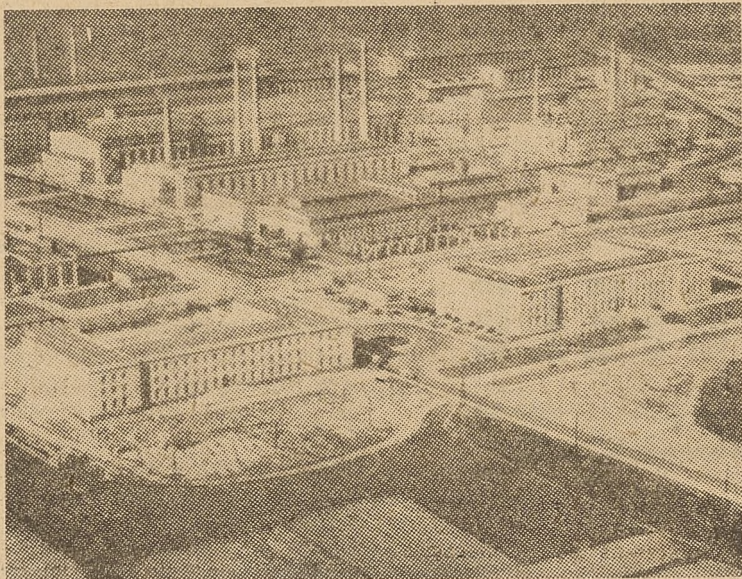


Foto: Archiwum

nak dodać, że z kadry inżynierskiej huty do nauczania w zespołach szkół wybierani są najlepsi.

W kombinacie hutniczym zespół szkół istnieje jako wyodrębniony ośrodek. Dyrektor zespołu podlega bezpośrednio dyrektorowi naczelnemu Huty „Warszawa”, nie etatowo wprowadzając, ale na pełnych prawach jest członkiem kierownictwa zakładu i bierze udział w posiedzeniach kolegium kierowniczego. On podpisuje umowy o naukę i pracę z młodzieżą przychodzącą do szkół. Ma szerokie pełnomocnictwa w zakresie uzyskiwania materiałów dla swojej placówki.

Zainteresowanie sprawami szkoły w zakładzie jest bardzo duże, potrzeby szkoły traktowane są jako potrzeby huty, bo przecież dla niej kształci kadry i od tego, jak będą przygotowane, zależy, jakich robotników i techników uzyska.

BOGACTWO W PRACOWNIACH

Zaimponowało mi przede wszystkim wyposażenie placówki — pracowni, gabinetów, warsztatów. Pracownia fizyczna należy do jednej z najlepszych w warszawskich szkołach. Jest to zdanie także Okręgowego Ośrodka Metodycznego. Wyposażona kosztem około 6 mln złotych, bogata w najnowocześniejsze pomoce naukowe, zapewnia pełną pogłębłość zajęć. Do każdej lekcji można przygotować zestaw przyrządów i pomocy, ponieważ zajęcia odbywają się w grupach i starczy zestawów na wszystkie stoliki uczniowskie.

W pracowni elektrycznej szczególnie wiele pomocy uzyskano dzięki pracom dyplomowym absolwentów. Wartość wyposażenia szacuje się na 5 mln złotych. Aktualnie przygotowano około 70 opracowanych tematów, to znaczy kompletnych zestawów do ćwiczeń. Podobnie zamożna i funkcjonalnie urządzona jest pracownia chemiczna.

W szkole kształcącej kadry techniczne z równą troską traktowane są przedmioty humanistyczne. Ogromnie podobała mi się pracownia języka polskiego udekorowana łacińskimi sentencjami i stylizowanymi rysunkami zaprojektowanymi i wykonanymi przez samą młodzież. Oczywiście, magnetofony, zestawy

plyt, filmy, podręczne biblioteki są do dyspozycji nauczycieli i uczniów, stosownie do zapotrzebowania. Także czytelnia i biblioteka szkolna, posiadająca 13.400 tomów! Pełne zestawy lektur, literatura specjalistyczna i pomocnicza pedagogiczna, czasopisma, wydawnictwa z zakresu słownictwa i encyklopediami, z których korzystać można także na pauczach w sąsiednim pomieszczeniu czytelnia, propaganda czytelnictwa, wszystko to świadczy jak najlepiej o pracy bibliotek.

Warsztaty połączone są z budynkiem szkolnym — warsztaty obróbki ręcznej, mechanicznej (najnowsze obrabiarki), ślusarnia, spawalnica, kuźnia (piec do wyżarzania w temperaturze 1300 stopni), warsztaty elektryczne wyposażone w nowoczesne maszyny i urządzenia przekazywane przez macierzysty zakład.

Świadczenia na rzecz szkoły ze strony huty są bardzo okazałe i nie zawsze można przeliczać je na złotówki. Oczywiście, wymierna jest wartość przekazywanych i zakupionych maszyn, urządzeń, pomocy. W tak korzystnej sytuacji — powiadają mi dyrektorzy placówki — nie znajdzie się nigdy żadna szkoła zawodowa resortu oświaty. Bowiem zakłady pracy nie przekazują szkołom najnowocześniejszych maszyn, gdyż nie byłoby w pełni produkcyjnie wykorzystane. Tymczasem tutaj-

ci, niestety, nie są w pełni zadowolające. Na niektóre specjalności, zwłaszcza bezpośrednio związane z hutnictwem, rekrutacja jest niewystarczająca. Powodzeniem cieszą się kierunki mechaniczne i elektryczne, bo pracę w tych zawodach można znaleźć również poza hutą i dokonany wybór nie oznacza jednocześnie związania się z jednym zakładem na całe życie.

Poważne trudności wynikają z realizacji programów ogólnokształcących. Są one opracowywane przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego (programy przedmiotów zawodowych opracowuje resort przemysłu ciężkiego, a resort oświaty zatwierdza je) i nie zawsze dostosowane do potrzeb i możliwości tego typu szkół. Nieodpowiednie są też niektóre podręczniki.

A jaki jest dorobek szkół? Zasadnicza szkoła istnieje już trzydzieści lat; oznacza to, że wypuściła już dziesięć roczników absolwentów, a dokładniej 1514 absolwentów, najwięcej w specjalnościach hutniczych i mechanicznych. Obecnie w hucie pracuje tylko 538 z nich, drugie tyle zatrudnionych w hucie odbywa właśnie służbę wojskową. Oblicza się, że około 1200 absolwentów jest związanych z Huta „Warszawa”.

Czy są dobrze przygotowani do pracy? Na to pytanie próbowała odpowiedzieć Przykładowa Pracownia Socjologiczna, która rozpisała ankietę wśród 400 absolwentów zasadniczej szkoły. 80 proc. ankietowanych stwierdziło, że są dobrze przygotowani do pracy i dają sobie radę na zajmowanym stanowisku. Opinie kierowników wydziałów o nich są również pozytywne.

Warto także powiedzieć, że absolwenci przykładowych szkół korzystnie wyróżniają się, zwłaszcza w pierwszych miesiącach pracy, na tle absolwentów innych szkół zawodowych. Są obcy z hutą, z warunkami i organizacją pracy, z maszynami i urządzeniami. Nowicjusze z innych szkół są najczęściej oniesmieleni, czasami nieporadni i potrzebują wielu tygodni na ich aklimatyzację; czasami adaptacja okazuje się niemożliwa.

RYSUNEK ABSOLWENTA

Rysunek sylwetki absolwenta nie zawsze jest jednakowo przedstawiany przez zakład pracy i przez szkołę. Zakład pracy chciałby, aby absolwent przede wszystkim był dobrze i w pełni przygotowany do pracy na konkretnym stanowisku w danym zawodzie, aby od razu mógł sprawnie pracować na tym stanowisku.

Szkoła traktuje przygotowanie zawodowe szerzej. Zależy jej w równej mierze na ogólnym przygotowaniu absolwenta, na wyposażeniu go w wiedzę ogólną i zawodową, która pozwoliłaby mu na pracę nie tylko na konkretnym stanowisku, ale również — po krótkim praktycznym przyuczeniu — na innych pokrewnych stanowiskach. Słowem, chce mu dać przygotowanie do przekwalifikowania się w razie potrzeby. Wiadomo, że w nowoczesnym przemyśle i w ogóle w gospodarce przekwalifikowywanie się pracowników jest niezbędne i nieuniknione, a więc szkoła chce swoich wychowanków przygotować na tę ewentualność. I to chyba dobrze.

W interesie zakładu pracy jest nieustanne dokończanie się pracowników i podwyższanie ich kwalifikacji. Huta „Warszawa” ma zespół szkół i zorganizowane kształcenie na poziomie wyższym, które pozwala na realizację podwyższania kwalifikacji i wykształcenia przez wszystkich chętnych pracowników. Jednak i tu występują trudności organizacyjne. Praca w hucie odbywa się na trzy zmiany, zasada ta obejmuje także kształcących się w technikum dla pracujących, a więc istniejące możliwości nauki w szkole wieczorowej często nie są wykorzystywane, bo nie można pogodzić pracy z nauką. Trzeba chyba zorganizować kształcącym się w technikum dla pracujących czas pracy tak, aby nie kolidował z zajęciami w szkole, aby szansa, jaką dla nich stworzono — także w interesie zakładu pracy — mogła być racjonalnie wykorzystana.

ALICJA RACEWICZ

SZWEDZKIE POLONICA

Zabytki minionych czasów budzą w Szwecji powszechne zainteresowanie, a pamiątki historyczne są w tym kraju konserwowane z dużą starannością. Odnosi się to także do licznych pamiątek pochodzących z Polski i do zabytków dotyczących różnego typu kontaktów Szwecji z naszym krajem. Jeszcze przed pierwszą wojną światową liczni naukowcy szwedzcy prowadzili badania nad znaczeniem dla kultury polskiej eksponatów pochodzenia polskiego, znajdujących się w muzeach szwedzkich, a w 1935 roku podobne badania kontynuował na terenie Polski Karl Erik Stenberg. Badacz ten jest autorem licznych prac poświęconych polonom w Szwecji.

*

Najstarsze zabytki polskie w Szwecji pochodzą z okresu, gdy dwa kraje łączyły więzy pokoju i przyjaźni. Król Szwecji — Jan III (1568—1592) widział w Polsce sojusznika w walce o opanowanie wschodnich wybrzeży Morza Bałtyckiego. Ożeniony z Katarzyną Jagiellonką, wychowywał swego syna Zygmunta w duchu fanatycznego katolicyzmu, przygotowując go w ten, niefortunny zresztą, sposób do przyszłej roli króla polskiego. W starej części Sztokholmu nadal stoi dom nazywany kościołem papieskim (Papiskyrka), w którym młody Zygmunt w tajemnicy przed swymi protestanckimi zwolennikami wysłuchiwał mszy rzymsko-katolickiej i przyjmował komunię. Z tego okresu zachowało się w Szwecji wiele darów przesłanych Janowi przez jego szwagra, króla polskiego Zygmunta Augusta.

W zamku Gripsholm, położonym nad jeziorem Mälaren, liczne portrety polskich Jagiellonów świadczą o przyjaźniach stosunkach łączących dwa kraje.

W tym samym zamku pokazuje się miejsce związane z dramatycznymi przebiegami w Szwecji Katarzyny Jagiellonki i z walką prowadzoną przez Zygmunta Wazę o koronę szwedzką. W komnacie pozbawionej okien Katarzyna była więziona przez swego szwagra, Erika XIV Szalonego, w innej części zamku na ścianie komnaty służącej kiedyś jako więzienie, ostrym narzędziem wydrapali swe nazwiska trzech szlachciców szwedzcy, skazani na śmierć za dochowanie wierności Zygmuntovi.

Najbardziej wartościowa wśród pamiątek z tego okresu jest przechowywana w Zbrojowni Królewskiej w Sztokholmie zbroja Zygmunta Augusta darowana po jego śmierci przez Annę Jagiellonkę królowi Szwecji — Janowi, z życzeniem, aby jej widok budził strach w nieprzyjaciół. Została wykonana w latach pięćdziesiątych XVI wieku przez najśłynniejszego platnerza tamtych czasów — Kunca Lochnera z Norymbergii — i już wtedy traktowana była jako arcydzieło sztuki szwajcarskiej. Obecnie stanowi jeden z najwspanialszych eksponatów Zbrojowni Królewskiej.

W pamiętającej okres średniowiecza katedrze w Strängnäs zobaczyć można kajdany umieszczone na nagrobku Karola Karlssoona Gyllenielma. Był on jednym z synów króla Szwecji Karola IX. Legenda głosi, że kajdany te nosił w czasie trwającego dwanaście lat pobytu w niewoli polskiej. Wśród pamiątek z naszego kraju kajdany te są symbolem zwrotu w stosunkach między Polską a Szwecją. Roszczenia dynastyczne Wazów polskich do korony szwedzkiej i dążenia Szwedów do opanowania portów na Bałtyku doprowadziły do długotrwałych wojen. Walki, prowadzone ze zmiennym szczęściem, przyniosły obu stronom pamiątki, które mają świadczyć o niezwykłym męstwie uczestników wojen. Z pietizmem przechowuje się np. pełen śladów

(Dokończenie na str. 15)



małe i DUŻE

(NA MARGINESIE LISTÓW)

W listach przychodzących do naszej — i nie tylko naszej — redakcji od czasu do czasu pojawia się pewien problem, pozornie blady, ale mimo to godny — wydaje mi się — kilku refleksji. Problem atmosfery w szkole, wzajemnego stosunku ucznia i nauczyciela, młodzieńczej drażliwości, która w wieku dorastania tak często daje znać o sobie, a wreszcie nie zawsze przemyślanych słów i żartów.

Uczeń, o którym chcę tu powiedzieć, ma 15 lat i wyróżnia się wśród innych niskim wzrostem. Nieduży, szczupłutki, więc przypominam chłopaczka z podstawowej szkoły niż ze średniej. Przy pierwszym spotkaniu z nową licealną szkołą, wychowawczyni powiedziała mu: „Gdzieś ty był, jak ludzie rośli”. Te pozornie blade słowa padły w klasie; towarzyszył im gromki śmiech młodzieży i purpurowy rumieniec zapytanego.

W innej szkole zdarzenie w pewnym sensie odwrotne. Do 14-latkę o wroście godnym koszykarki, nauczycielka zwracała się niezmennie: „Teraz odpowie ta, co to nie miała miary w rośnięciu”. I znów śmiechy, i znów rumieniec wstydu.

Matka jednego z uczniów ósmej klasy skarży się, że wychowawczyń w obecności innych dzieci, za drobne przewinienie nazwała jej syna chuliganem. Dorzuciła jeszcze: „Jaką ty masz matkę! Jak ona cię wychowała!”. Można by dyskutować nad tym, czy wina syna jest aż tak wielka, że upoważnia do nazwania go chuliganem — pisze matka — ale ten „dodatek rodzinny” był już chyba całkiem niepotrzebny.

Sięgnę po inny zgola przykład. Z początku roku klasa miała wyćwiczyć po własnym mieście. Celem było zwiedzanie nowo wybudowanego dworca kolejowego. W

drodze nauczyciel przypomniał sobie, że w dyrekcji na owym dworcu pracuje ojciec jednego z uczniów. „Czy ojciec jest dzisiaj w pracy?” — Uparte milczenie, jakie nastąpiło w odpowiedzi, nie zahamowało indagacji wychowawcy. „Nie wiesz, kiedy rodzony ojciec pracuje? A rano wyszedł z domu, czy nie? Jak ty to robisz, że nie wiesz, co się w domu dzieje?”. Brak odpowiedzi wywoływał coraz żywsze zainteresowanie kolegów, koleżanek. Na drugi dzień matka owego ucznia przyszła do szkoły, by wyjaśnić, że mąż nie mieszka w domu. Są rozwiedzeni, co zresztą zaznaczone jest w dokumentach szkolnych. Dodała, że syn bardzo ciężko przeżywa rozstanie z rodzicami.

Co czuł w sytuacji stworzonej przez wychowawcę? Jak na śmiechy kolegów i koleżanek reagowali uczeń za maty i uczennica za duża? Co przyżywał chłopak, słysząc publiczne zarzuty pod adresem swojej matki (niezależnie od tego, co sam przekrobał)?

Wiadomo, wychowawcę niejednemu uczeń pamięta przez całe życie, chodzi o to — jak pamięta. Ktoś, kto nie zdaje sobie sprawy z tego, że pewne słowa sprawiają ból, ma raczej szansę na niezbyt życzliwą pamięć.

Gdyby zresztą chodziło tylko o pamięć, sprawa nie budziłaby niepokojów. Chodzi jednak o coś znacznie większego, o kompleksy, urazy, jakie są następstwem nieopatrzonego postępowania z uczniami, chodzi o zaburzenia, w jakie nierzadko wpadają młodzi. Jak twierdzą fachowcy, początków zaburzeń emocjonalnych u dzieci i młodzieży należy się doszukiwać często w wychowaniu

rodzinnym, ale ich pogłębienia — niestety — w życiu szkolnym.

Pomijam wypadki związane ze zwykłym brakiem kultury. Wypadki przeżywania uczniów, obdarzania ich epitetami dość niecenzuralnymi i zgola niewychowawczymi. „Ty wariatko, zobaczysz, jak zaraz polecisz po matkę”. Ową autentyczną wypowiedź słyszałam w jednej ze szkół, acz przypadkowo, lecz na własne uszy. Tu chodzi o coś innego, o drobne niedelikatności. Niektóre z nich pozornie zdawałyby się blade. Co na przykład wielkiego się dzieje, gdy wychowawca pyta ucznia o ojca. Czy uwagi o dużym lub małym wzroście nastolatka nie może przyjąć na wesoło, z poczuciem humoru?

Otóż to, czasem nie może. I nie w każdej sytuacji można pytać, można zapominać, jakie następstwa pytanie pociąga. Rozległa jest przecież wiedza na temat drażliwości nastolatka, jego przeżyć, przesadnie silnych reakcji. Wiadomo, że skłonny jest do wyolbrzymień, o których dorosłemu niemal się nie śni. Psycholodzy, lekarze, a także przecież sami pedagodzy znają teorię o trudnościach okresu dojrzewania, a w praktyce mimo to nie zawsze biorą je pod uwagę.

Wiadomo, nauczyciel nie święty, tak jak i inni ludzie może bez większego namysłu chlapanąć jakieś powiedzonko, może zrobić coś, co wywołuje u ucznia niezamierzoną reakcję. Rzecz w tym, że nietakt popełniony wobec dorosłego można względnie łatwo naprawić, gorzej w wypadku nastolatka. Jego drażliwość wiedzie do niewspółmiernych przeżyć.

Jak ich uniknąć? Lekarstwem najskuteczniejszym jest dążność

do unikania w ów subiektywny świat młodego człowieka, chęć postawienia się w jego pozycji i widzenia świata takim, jakim on go widzi. Świadomość przeżyć drugiego chroni przed popełnianiem błędów, przynajmniej tych nieumyślnych.

To nie jest nieosiągalne. Ten fakt udowadniają rzesze dobrych wychowawców, którzy nie tylko potrafią zrozumieć swoich uczniów, ale świetnie nawiązują z nim kontakt, dzięki czemu mogą oddziaływać na nich uspokajająco, w pewnym sensie psychoterapeutycznie. Bo można powiedzieć, że istnieje psychoterapia przez duże „P”, ta stosowana przez specjalistów w poradniach wobec ludzi cierpiących na wyrażne zaburzenia i istniejąca psychoterapia przez małe „p” — psychoterapia na co dzień. Małe „p” nie znaczy mniej ważne. W życiu każdy właściwie wobec kogoś odgrywa rolę psychoterapeuty znakomicie ułatwiającej przyciszenie jego konfliktów, zdenerwowań, napięć. Osobą szczególnie zaś powołaną do takiej roli jest nauczyciel.

Często słyszy się nawoływanie, by w każdej szkole tworzyć zespoły specjalistów: lekarzy, pedagogów, psychologów i socjologów, którzy wspólnie zapobiegaliby tragediom dzieci i młodocianych, którzy wspólnie czuwaliby nad zdrowiem psychicznym młodego pokolenia. Najbardziej zasadnicze, wręcz podstawowe, wydaje się jednak postępowanie każdego dnia w klasach, na lekcjach i na przerwach, dostrzeganie przez wychowawcę drobnych i większych kompleksów, i uczuleń wychowanków.

POL

Koledy śpiewa się w Boże Narodzenie. Tak każe tradycja. Jan Salkiewicz wraz z grupką dzieci śpiewał koledy przez okrągły rok. Ale też niezwykajne to były koledy. Był rok 1942. Obóz pracy w Hornau, w Rzeszy.

„... Na pierwsze Boże Narodzenie śpiewaliśmy po cichu zebrani w kacie „Cicha noc, święta noc”. Wachtmann ucieszył się, że śpiewaliśmy „niemiecką” koledę, choć po polsku. Zaśpiewaliśmy wtedy „A wczora z wieczora” i inne. Naturalnie nie przeszkadzało śpiewać. Mając więc pozwolenie, śpiewaliśmy i z dziećmi, i z dorosłymi cały rok „koledy”, wśród których były: „Grzmia pod Stoczkiem armaty”, „Walecznych tyś się” i inne pieśni patriotyczne, a w każdej z nich Wachtmann doszukiwał się niemieckiej melodii i śmiał się zadowolony, choć śpiewaliśmy: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”. Nie znał ani słowa po polsku. Było nawet tak, że wchodził do naszej przegródki, gdzie uczyłem dzieci pisać po polsku czy recytować jakiś wiersz. Natychmiast wyjaśniałem, że ucze jakiejś nowej koledy. Wtedy Wachtmann mówił: „Ach, ja! Gut, gut!”.

Tak wspomina Jan Salkiewicz swoją pracę pedagogiczną, tajne nauczanie, prowadzoną w niezwykle ciężkich warunkach obozowych wśród dzieci rodzin polskich wywiezionych na roboty do Rzeszy. Salkiewicz nie był nauczycielem z zawodu, a jednak nie zawahał się przed podjęciem ryzyka surowo zakazanego nauczania — pod czujnym okiem Wachtmanna. Dzisiaj pisze:

„Pewnego razu zauważyłem z przerażeniem, że polskie dzieci używały wielu niemieckich słów nawet w czasie zabawy. Postanowiłem zapobiec temu i uczyć je czytania i pisanja w języku ojczystym... Przyswierała mi myśl, że dzieciom naszym należy wpaść miłość ojczystego kraju... Gdy nadejdzie chwila powrotu do ojczyzny, dzieci muszą być przygotowane do odbudowy zniszczonego kraju. Do tego potrzebna była wiedza”.

Fragmenty tych wspomnień pochodzą z wydanej w ostatnich dniach przez MON książki pt. „Nauczyciele w walce o nową Polskę”.

Nim przejdę do zasygnalizowania jej treści, kilka informacji o genezie powstania tej naprawdę interesującej pozycji. Otóż książka jest rezultatem współpracy nauczycieli z ludowym Wojskiem Polskim i zawartego porozumienia między Zarządem Głównym ZNP i Głównym Zarządem Politycznym Wojska Polskiego w sprawie form patriotycznego wychowania młodzieży. Jednym z ogniw tej współpracy są redakcje „Głosu Nauczycielskiego”, „Żoł-

NAUCZYCIELE

w walce o nową Polskę

nierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”.

Z inicjatywy tych właśnie redakcji zorganizowany został już w 1964 roku wśród nauczycieli i wojskowych konkurs pod hasłem: „Jak rozwijam w swojej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”. Efektem tego konkursu była wydana w 1966 roku przez Wydawnictwo MON książka, zawierająca wybór najlepszych prac. Czytelnicy przyjęli ją z dużym uznaniem.

Ten sukces zachęciła wspomniane redakcje do ogłoszenia w 1967 roku następnego konkursu pt. „O Polskę, polskość, postępek”. Patronat nad konkursem objął, podobnie jak poprzednio, Zarząd Główny ZNP i Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego.

Jaki cel przyswierał organizatorom konkursu? Chodziło o zebranie materiałów obrazujących udział nauczycieli i byłych nauczycieli oraz ich wychowanków w gigantycznej walce, jaką prowadził naród polski z hitlerowskim najeźdźcą, w walce, która toczyła się na dwóch frontach: z bronią w rękę, a także przez podziemną oświatę. Chodziło także o zebranie materiałów obrazujących walkę i pracę w pierwszych najtrudniejszych latach Polski Ludowej.

Czy cel został osiągnięty? Na konkurs wpłynęły 162 prace, z czego autorami 120 są nauczyciele. Zasadnicza treść prac, ujętych w różne formy — wspomnienia, opowiadania, pamiętniki, relacje — sprowadza się do trzech głównych tematów: uczestnictwa w walce z okupantem; tajnej oświaty i wreszcie pracy i walki nad utrwaleniem władzy ludowej w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Konkurs przyniósł bardzo bogaty materiał: opisy faktów wydarzeń, sylwetki ludzi zasłużonych w walce o Polskę Ludową. Aby spopularyzować ten niewątpliwie dorobek, organizatorzy podjęli decyzję przygotowania do druku pracy zbiorowej.

I tak przed autorem publikacji stało niełatwe zadanie. Wiele bowiem z tych prac czyta się z ogromnym zainteresowaniem. Jakże zatem zastosować kryterium, by ze 162 prac wybrać kilkanaście najciekawszych i jednocześnie reprezentatywnych dla bogactwa podjętych w pracach konkursowych zjawisk życia w tamtych latach.

Lektura książki „Nauczyciele w walce o nową Polskę” pozwala stwierdzić, że autorowi opracowania, Kazimierzowi Wojciechowskiemu, udało się osiągnąć zamierzony cel.

I tak oto do rąk czytelników trafia książka zawierająca 15 wybranych fragmentów prac konkursowych. W tym 11 prac obrazuje działalność oświatową w okresie okupacji na terenach tzw. Generalnej Guberni, na terenach włączonych do Rzeszy i w Związku Radzieckim, w obozach jenieckich i obozach pracy. Okres pionierskiej pracy w pierwszych latach Polski Ludowej podjęty został w czterech pracach.

Prace pisane są — jak wspominałam — w różnej konwencji, od suchej, beznamiętnej, ale jak-

że wymownej relacji, poprzez pamiętniki aż po opowiadania zawierające niewątpliwie wartości literackie. Wszystkie jednak czyta się jednym tchem, jak naprawdę pasjonującą lekturę. Dają w sumie bardzo bogaty obraz udziału nauczycielstwa — i nie tylko nauczycielstwa — w walce z okupantem przede wszystkim na froncie oświaty.

A więc organizowanie tajnych średnich szkół ogólnokształcących w dużym mieście („Stolica — Janiny Biron); tajnego nauczania w miasteczku („Cóż czyni rolnik” — Jerzego Sikory); na wiosce („Doczekasz jaśniejszej doli...” — Bolesława Józwickiego); szkolnictwa wyższego („Z Krakowa do Sachsenhausen” — Franciszka Rudola); organizacja tajnego nauczania i walki zbrojnej w skali województwa („Dwa fronty” — Ludwika Kurpińskiego); szkolnictwa polskiego w ZSRR („Gdy wróćcie do ojczyzny” — Piotra Wojciechowskiego); na Zachodzie („Na gościnnej ziemi Szwajcarów” — Lucjana Sutkowskiego). Wśród wspomnień o pierwszych miesiącach Polski Ludowej, szczególnie interesująca, wprost wzruszająca jest praca „W Puszczy Piskiej” — Eugeniusza Bielawskiego, podejmująca skomplikowany problem integracji ludności mazurskiej.

Autorzy prac opisujący przecież swoją działalność prowadzoną w niezwykle trudnych, niebezpiecznych warunkach — nie kreują się na bohaterów. Wspominają momenty dramatyczne, ale nie unikają akcentów humoru, mówią o odwadze, ale przyznają się też do strachu. Są ludzcy.

Józefa Kleindienst w „Kartkach z pamiętnika pisanego w Lidzie” stwierdza:

„Przez całe trzy lata prowadząc tajne nauczanie myślałam, że narażam swoich i siebie. Teraz widzę, że praca na kompletach dała mi nie tylko poczucie walki z wrogiem przemocy i poczucie spełnionego obowiązku, ale zjednała mi niezawodnych przyjaciół, któ-

rym zawdzięczałam życie moich najbliższych”.

Jednocześnie, jednak autorzy prac konkursowych mają pełną świadomość, iż nigdy nie dość przypomniania o tamtych czasach. Maria Biron pisze we wstępie swej pracy:

„Myślę z żalem, że pamięć żyjących uczestników zawodzi po tylu latach, a wielu już zmarło, zabierając na zawsze swoje wspomnienia. Potrzebna tu jest chronologiczna dokumentacja, potrzebne są nazwiska, daty... Czyż nie są warte obszerniejszego wspomnienia postacie nauczycieli: Haliny Nieniewskiej — zamordowanej w gestapo, Zofii Krackiewicz — zmarłej w Oświęcimiu, Białokurkowej — która popełniła samobójstwo na Szucha; Dagny Wróblewskiej — zabitej wraz ze swymi harcerzami i wielu, wielu innych. Czyż historia tajnego nauczania nie powinna wejść do wypisów szkolnych?”

Wyda mi się, że książka „Nauczyciele w walce o nową Polskę” wyszła naprzeciw takiemu zamówieniu społecznemu. Poprzedzona wstępem autora, charakteryzującym sytuację szkolnictwa polskiego w czasie okupacji — stanowi bogaty i naprawdę interesujący przyczynek do dziejów tajnego nauczania w okresie okupacji i pracy nauczyciela w pierwszych powojennych latach.

Polecam tę książkę wszystkim naszym czytelnikom jako lekturę na okres ferii. Bo chociaż w większej części dotyczy ona mrocznych lat hitlerowskiej okupacji, jest przecież w swej wymowie optymistyczna. Jej wymowa jest jednoznaczna: mimo terroru, mimo ogromu poniesionych strat i ofiar, szkoła i jej nauczyciel wyszli z walki o polską oświatę zwycięsko.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

*) Nauczyciele w walce o nową Polskę. Wybór materiałów i opracowania dokonał Kazimierz Wojciechowski. Wyd. MON, Warszawa 1970; str. 451, cena 30 zł.



SPIS TREŚCI • SPIS TREŚCI

POLITYKA, IDEOLOGIA ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Analfabetyzm w najbogatym kraju świata — 40
Bortnowski St.: Wolność wtedy jeszcze nie nadzła — 28
Borzęcki K.: Pierwsze dni — 20
Byliśmy na tej ziemi od wieków — 13, 14
Carewicz A.: Nigdy więcej — 34
Chadżyńska M.: Rok Leninowski w okręgu krakowskim — 5
Chadżyńska M.: Rok Leninowski w szkole — 6, 12
„Chciałem, by Warszawa była wielka” — 3
DCh.: W obliczu głozonej katastrofy — 36
Dusza W.: Święto Ludowe — 20
Dwa pokolenia — 22
Krasicki I.: Polski wrzesień i zachodnioniemiecki episkopat — 37
Krawczewicz St.: Lenin o funkcji społecznej nauczyciela — 9, 10
Kuiński Cz., Piwowarski T.: Rok leninowski — 15
Kurdybacha L.: Leninowskie zasady komunistycznego wychowania — 2, 3, 4
KW.: Kto jest Żydem — 8
KW.: „Oaza wolności” — 8
KW.: Zebrał, który siedzi na ławce ze złota — 43
MK.: Sejm po pierwszym roku kadencji — 28
Ożóg A.: Prace Lenina w języku polskim — 1
Ożóg A.: O dekreтах leninowskich i zabytach kultury polskiej — 7
Pajka St.: Rok Leninowski na Kurpiowszczyźnie — 14
Polskiewicz H.: Nauczyciel i żołnierz wychowawcami młodego pokolenia — 4
Polski lipiec — 29
Porozumienie — 34
Rogalska K.: Pamięci ojców i braci — 18
Sesja leninowska — 14
Szczepa W.: Propaganda i wychowanie — 8
Witalewska H.: Kariera ziem lubuskiej — 20
Wojciechowski K.: Zachwiana równowaga — 3
Wojciechowski K.: Szlisma — 6
Wojciechowski K.: 100 dni kanclerza Brandta — 7
Wojciechowski K.: „Nie ma Palestyny, jest Izrael” — 15
Wojciechowski K.: Maj jedyny w naszych dziejach — 17
Wojciechowski K.: W rocznicę zwycięstwa — 19
Wojciechowski K.: Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej — 27
Wojciechowski K.: W „Wileczym Szańcu” — 28
Wojciechowski K.: Gołzina „W” — 31
Wojciechowski K.: Hiroshima — 32
Wojciechowski K.: Nikt nie może uciec przed historią własnego narodu — 36
Wojciechowski K.: Pamięć — 44
Wojciechowski K.: Historyczny akt — 49
Wojciechowski K.: „Wunderwaffe” — 51-52

PROBLEMY KULTURALNO-OŚWIATOWE

Bielecki St.: Zdolność, pilność, systematyczność i... dużo więcej — 30
Bilans pedagogicznych zysków i strat — 25
Bilos E.: Treść i metoda — 43
Chadżyńska M.: Jak uczyć człowieka, który „wstrzymał słoneczko” — 44
Czym będzie egzamin dojrzałości — wywiad z ministrem Henrykiem Jabłońskim — 28
DB.: Inwestycje najbardziej opłacalne — 39 (dch.): Inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego — 41
Gmytrasiewicz M.: Taniej, lepiej — 32
H. Pol.: Dla polskiego dziecka — 37
Jak lepiej pracować? — 46
Jedut J.: Bilans strat i zysków — 42
Jedut J.: Doskonalenie nauczycieli — 46
Kierunek: poprawa jakości — 6
Komorowska M.: Brukselskie debaty pedagogiczne — 29
Kulpa J.: O nową koncepcję studiów pedagogicznych — 24
Kuna M.: Perspektywy rozwoju oświaty — 17
Kr.: Rok Oświaty — 7
Kr.: Uchwała — 12
Makowska M.: Imię Kopernika zobowiązuje — 15
Makowska M.: „Telekomunikacja w służbie oświaty” — 24
Malyjasiak M.Z.: W poszukiwaniu rezerw — 25
Malyjasiak M.Z.: Cel i metoda — 39
Malyjasiak M.Z.: Jeszcze o „Celu i metodzie” — 45
Mówią liczby — 44, 45, 50
Ożóg Wl.: Demografia i szkolnictwo — 17, 18
Poziom, sprawność, wyniki — 45
Przed Związkowym Sympozjum Naukowców — 38
Rogalska K.: Z wizytą u prof. Wincentego Okonia — 39
Rogalska K.: Nauka w służbie gospodarki — 39
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dr. Zofii Kietlińskiej — 41
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Tadeusza Nowackiego — 42
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Ryszarda Wroczyńskiego — 43
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Bogdana Suchodolskiego — 45
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Czesława Kupisiewicza — 46
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Jerzego Pawelkiewicza — 50
Rogalska K.: Z wizytą u prof. dra Jana Koponickiego — 51-52
Rybarczyk M.: Psychologia na co dzień — 48
Skonka L.: Czy potrzebne jest Towarzystwo Pedagogiczne — 37
„Szkolnictwo, które obecnie istnieje musi być możliwe najlepsze...” — 10
Sympozjum: Wychowawcza funkcja rodziny — 44
Świątnicki H.: „Cudze chwalicie...” — 49
Witalewska H.: W poszukiwaniu nowoczesnych form — 46
Z kroniki międzynarodowego roku oświaty — 12-19, 22, 24-28, 32-42, 44, 45
Żołnierzykiewicz J.: Dlaczego kryzys oświaty — 33

WYŻSZE UCZELNIE, INSTYTUTY NAUKOWE

Bukałowa D.: Nauka w służbie rolnictwa — 2
Chadżyńska M.: „Nie o nas bez nas” — 4
Chadżyńska M.: Przepustka do samodzielności — 33
Chadżyńska M.: W grodzie Kopernika — 40
Chromowicz K.: „Usportowiona” politechnika — 4
Czajkowski K.: Niektóre problemy WSN — 26
Czarnecki K.: W katowickim oddziale Instytutu Pedagogiki — 12
Czy wiecie że... — 4
Danielewicz J.: Bydgoska wyższa uczelnia — 17
Dąbrowski St.: Jubileusz opolskiej WSP — 17
Derentowicz M.: Wyższe szkoły techniczne na nowej drodze — 19
Galant J.: WSP dziś i jutro — 13
Gmytrasiewicz M.: Jeszcze o efektywności kształcenia — 13
Godula J.: Kilka słów w sprawie języków obcych — 42
Grzegorek L.: O wizji szkół, które nas „nieubłagane czekają” — 51-52
HW.: W trosce o obronność kraju — 13
HWit.: Pierwsze gaudeamus w Gdańskim Uniwersytecie — 41
Januszkiewicz Fr.: O nowoczesny kształt dydaktyki szkoły wyższej — 4

Januszkiewicz Fr.: Nowoczesność w metodach kształcenia — 40
Kozakiewicz M.: Czy grozi nam wyczerpanie „puli uzdolnień”? — 20
Kr.: Warto jeszcze pomyśleć — 20
Kr.: Kto uczy się lepiej — 24
Krzyżoszek Z., Turski R.: Wychowanie w szkole wyższej — 51-52
Malinowski T.: Kilka uwag o WSN — 51-52
Medler H.: Współgospodarze — 4
Najważniejsze zadania szkolnictwa wyższego — 4
Po trzech latach pracy — 4
Raciewicz A.: Indeks dla Kowalskiej — 29
Raciewicz A.: Pasowani na studentów — 30
Rachowski S.: O egzaminu diagnostycznego do prognostycznego — 39
Rogalska K.: Studenci czy „ubodzy krewni” — 4
Rogalska K.: W poszukiwaniu rezerw — 7, 8
Wasicki J.: Polska Akademia Nauk w nowej strukturze — 9
Witalewska H.: Autorytetu nie zdobywa się darmo — 4
Witalewska H.: 25 lat łódzkiej Almae Matris — 22
Witalewska H.: „Pozwalam sobie na pewien optymizm”. Rozmowa z rektorem olsztyńskiej WSN Janem Sikorą — 30
Zeglikowska K.: Liczą się w życiu uczelni — 4

KSZTAŁCENIE I DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI, OŚWIATA DOROSŁYCH

Adamczyk B.: Aby dobór był najwłaściwszy — 12
Bandziak St.: Poziom pracy wychowawczej i dydaktycznej — 17
Bukałowa D.: Autorzy odczytów pedagogicznych przed nowymi zadaniami — 49
Cena dyplomu — 29
Chadżyńska M.: Z myślą o przyszłych nauczycielach — 20
Czy chcesz studiować pedagogikę? — 8
DB.: CRZZ o planach oświaty — 25
DB.: W służbie oświaty dorosłych — 41
Galant J.: Co przejąć z dorobku studiów nauczycielskich — 25
Godula J.: „Ubogim krewnym” — 14
Janusz J.: Co robić z ludźmi, którzy „wiedzą wszystko i nie?” — 29
J.M.: Z pomocą wiejskim nauczycielom — 50
Kaczor St.: Realizacja reformy kształcenia nauczycieli — 12
Kaczor St.: Kadry a nowoczesność w nauczaniu — 50
Kalisz M.: Warto było ponieść trud — 38
Krawczewicz St.: Zmieniać i ulepszać — 50
Mar.: Nauczyciele o konferencjach rejonowych — 40
M.Ch.: Wśród studentów pracujących — 27
Moje uniwersytety — 47
MR.: O egzaminach kwalifikacyjnych jeszcze raz — 9
„Optymista”: „Cena dyplomu” — wysoka — 40
Pasterniak W.: Dydaktyki szczegółowe a kształcenie nauczycieli — 38
Pelczar H.: Uzupełniamy wiedzę pedagogiczną — 42
Peszyński A.: Nie wykorzystany etap kształcenia — 15
Raciewicz A.: Dorobek i doświadczenia — 41
Ratus B.: Licea pedagogiczne to już historia — 10
Rekrutacja na studia dla pracujących — 3
Rybarczyk M.: Kandydaci na pedagogów — 29
Rybarczyk M.: Nowy system doskonalenia w praktyce — 38
Schoenbrenner J.: Ze wsi po dyplom — 38
Segit R.: Jak kształcić nauczycieli szkół średnich? — 10
Studia bez wyrzeczeń — 36
Studia dla pracujących w zakresie SN — 5
Studium doktoranckie w Gdańskim WSP — 5
Studium pedagogiczne II stopnia — 24
Studia zaoczne dla absolwentów SN — 18
Trzyletnie studia doktoranckie — 16
Weyna H.: „Nowoczesność w kształceniu nauczycieli” — 49
Witalewska H.: Najbardziej realna znaczy zaoczna — 5
Witalewska H.: Z myślą o jutrze — 14
Witalewska H.: Płockie konfrontacje — 25
Wiatrowski Z.: Pedagogika w uczelni technicznej — 43
Wojciechowski K.: Reforma kształcenia pedagogicznego sprawą pilną — 2
Wojciechowski K.: Problemy kształcenia nauczycieli — 42
WR.: Dokształcanie — ale jakie? — 9
Wygaś K.: Katowickie Studium Wiedzy Pedagogicznej — 50
Zrebiec D.: W imieniu wychowawców — 17

SZKOŁA, REFORMA SZKOLNICTWA, WYNIKI NAUCZANIA, POMOCE NAUKOWE ZAOPATRZENIE I ADMINISTRACJA SZKOLNA

Ara: Palcem po tablicy, czyli pochwała dystrybucji — 49
Bieszczyk J.: W obronie klas księgarskich — 43
Bobrowska E.: Znaczenie ekspresji — 8
Bortnowski St.: Za egzaminem, lecz przeciw tradycji — 11
Bortnowski St.: Kto cię będzie uczył, licealista? — 14
Bortnowski St.: Czy my naprawdę eksperymentujemy? — 50
Bukałowa D.: Pedagogiczna awangarda — 1
Bukałowa D.: Krakowskie obrachunki — 5
Bukałowa D.: Gdzie rodzą się trudności? — 6
Bukałowa D.: Uczeń wieczny tułacz — 12
Bukałowa D.: Piotruś nie lubi szkoły — 13
Bukałowa D.: Elementarz najważniejszy podręcznik — 14
Bukałowa D.: Równe potrzeby różne możliwości — 24
Bukałowa D.: Jak wybierać ośmioklasiści — 36
Bukałowa D.: Lepsze warunki, lepsza jakość pracy. Rozmowa z kuratorem OS w Opolu, tow. Stanisławem Mickiem — 37
Bukałowa D.: Uczeń też człowiek — 40
Bukałowa D.: Na drogach nowatorstwa pedagogicznego — 42
Bukałowa D.: Postęp wkracza do szkół — 45
Bukałowa D.: Czas na wagę złota — 48
Burda T.: Kłopoty z programem — 24
Bybliuk M.: Przeciw przerosom — 20
By waszej pracy towarzyszyło zawsze zrozumienie i sympatia całego społeczeństwa. Przemówienie ministra H. Jabłońskiego — 36
Chadżyńska M.: Łódzkie problemy niżowe — 1
Chadżyńska M.: Nie wystarczy adres szkoły — 11
Chadżyńska M.: Lepiej uczyć matematyki — 16
Chadżyńska M.: Najmłodszy na boisku — 24
Chadżyńska M.: O równy start dla dziecka wiejskiego — 26
Chadżyńska M.: Bliżej przemysłu — bliżej potrzeb — 30
Chadżyńska M.: A co z kadrami? — 34
Chadżyńska M.: Szansa — 35
Chadżyńska M.: Kto ma pomóc nauczycielowi? — 46
Chadżyńska M.: Bliżej życia — 49
Choroszewski P.: Kilka uwag o arkuszu spostrzeżeń — 7
Czym ma być egzamin dojrzałości? — 18
(db): Jubileusz szkoły — 5
DB: Zacieśniamy współpracę — 19

DB.: Prognozy raczej optymistyczne — 34
DB.: Nareszcie dobry podręcznik — 42
Desperak J.: Więcej nauki w szkole — 16
Desperak J.: Aby egzamin nie był łutem szczęścia — 31
Dziękiewicz E.: Za utrzymaniem tradycji — 15
Główczyk J.: Gdańsk przeciw schematyzmowi — 45
Gocki R.: Aby odśwież był zerowy — 39
Godula J.: Jeszcze o „pustym roku” — 4
Godula J.: Matura i egzamin wstępny — 15
Góral St.: Przeciwno skostnieniu — 35
Gutowska H.: „Pozostaniesz w tej samej klasie” — 20
HP.: Na zajęciach pozalekcyjnych — 8
HW.: Meble dla internatów — 47
Jaczewski A.: Ferie świąteczne? Nie — szkolne — 13
Kaczynski J.: Doping i satysfakcja — 13
Kalinowski J.: Moje propozycje — 19
Kirejczyk K.: Szkoła dla wszystkich dzieci — 19
Kubicki R.: Kierownik to przede wszystkim wychowawca — 20
Kula E.: „Józek musiał adaptować” czyli o egzaminach do szkół średnich — 35
KW.: Administracja szkolna temat zaniedbany — 11
Łazurski St.: Przeciwno atmosferze bierności — 50
m.: Rok 1970 w PZWS — 6
m.: Jak lepiej pracować? — 47
Maciaszek M.: Weryfikacja programów — 32
Maciaszek M.: Nowy rok w liceach ogólnokształcących — 34
Majewski T.: Gdy przychodzi z pomocą — 37
Majerowicz Wl.: Zgodnie ze specyfiką terenu — 20
Majerowicz Wl.: Wizytacja, wizytacja — 36
Makowska M.: „Pusty rok” bez taryfy ulgowej — 5
Matusiak M.: Egzamin w szkole średniej — 12
Mazurkiewicz K.: Kierować szkołą nie jest łatwo — 26
Minciewicz I.: W trosce o wspólne dobro — 9
Młynarczyk L.: Szkoła, szkoła, szkoła — 13
Nad lekturą dla najmłodszych — 36
Nadolska J.: Ferie z myślą o dziecku — 13
Nalepiński W.: Wychowanie obywatelskie — 34
Nauczycielka z Andrychowa: Planomania — 44
Norwa J.: Zajęcia fakultatywne — 44
Nowożeniuk H.: „Contra wagarowiczom” — 36
Onyszkowski M.: Warto spróbować — 43
Onyszkowski M.: Niby drobiazg, a przeszkadza — 50
„Opolanka”: „Model” dobrego kierownika — 50
Ostrożnie z ocenami — 33
Paluchowski M.: Masowość czy elitaryzm — 26
Podreczniki — 35
Polskiewicz H.: Psycholog potrzebny od zaraz — 15
Polskiewicz H.: Czy zapewnią się biblioteki — 20
Polskiewicz H.: Nie tylko kwiaty — 32
Polskiewicz H.: Planowa robota i przypadkowe spotkanie — 34
Polskiewicz H.: Gdańskie perypetie niżowe — 49
Powierża St.: Czy wiejska znaczy gorsza? — 7
Powierża St.: Lepsza organizacja — 13
RP.: Kłopoty z matematyką — 44
Raciewicz A.: Inspektor pracy wizytuje — 25
Raciewicz A.: Sprawdzian czy łut szczęścia? — 28
Raciewicz A.: W sukurs nauczycielom — 39
Raciewicz A.: Kierownik, gospodarz, petent? — 43
Remlein Z.: Marnotrawstwo czasu — 44
Rogalska K.: Pierwsze przymiarki — 13
Rogalska K.: Egzaminy dojrzałości — 32
Rogalska K.: Podrecznikowe kłopoty — 33
Rogalska K.: Stawka na nowoczesność — 48
Rok dobrej pracy i dobrych wyników — 35
Rola Z.: Samorząd: organizacja czy metoda? — 5
Rola Z.: Dlaczego obniżają loty? — 37
Ruczo Z.: Kłopoty z niżem — 36
Rudnicki P.: Przeciw maturom — 14
Rzasa A.: Egzamin czy formalność? — 13
Rzasa A.: „Jak lepiej pracować?” — 49
Rybarczyk M.: Reforma wkracza do ostatnich klas liceów — 5
Rybarczyk M.: U nas i gdzie indziej — 8
Rybarczyk M.: Czym ma być egzamin dojrzałości? — 9
Rybarczyk M.: Ferie szkolne czy świąteczne? — 12, 15
Rybarczyk M.: Dwa dni na gieldzie — 30
Rybarczyk M.: W cieniu wielkiego przemysłu — 31
Sawicki M.: Matematyka w służbie nauczycieli fizyki — 8
Stachura J.: By sprostać zadaniom — 20
Sulikowska H.: „Święte krowy” też robią szkody — 18
Sześciński A.: Nad nowym programem historii — 41
Szepl Z.: Program czy instrukcja? — 39
Szewer Z.: Spójrzmy prawdzie w oczy — 7
Szwier J.: Kadry dla poradnictwa — 36
Szwierski St.: Jeszcze o kierowaniu szkołą — 36
Szwierski St.: Więcej „intelektualnego obrotu” — 45
Tubek St.: Kłopoty z techniką — 6
Tubek St.: Wycieczka przyjaciół — 29
„Uczeń to człowiek ciężkiej pracy” — 49
Waligórski T.: Wizytacyjne dylematy — 42
Warunki powodzenia — 39
Wiatrowski Z.: Przeciw tradycyjnym maturom — 12
Witalewska H.: W podwarszawskim powiecie — 32
Witalewska H.: Wielkopolska szkoła edukacji narodowej — 37
Wojciechowski St.: Refleksje pełne niepokoju — 18
Wojnar L.: Światowe spotkania nauczycieli — 20
Zakrzewski W.: Przeciw językowemu brakom — 40
Zez.: Gdy już rozwinęły się dymy kadzideł — 5
Z życia szkoły — 2, 6, 7, 10, 13-16, 19, 22, 25, 28, 37-39, 42-44, 46, 48
Zukower H.: Rzecz (nie tylko) o zadanach domowych — 14

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Bortnowski St.: Rozmyślania o tradycji — 2
Bortnowski St.: Jak oceniać ze sprawowania? — 6
Bortnowski St.: Czego młodzież szuka w literaturze? — 29
Bortnowski St.: O patriotyzmie młodzieży bez ogólników — 41
Bukałowa D.: Temat tabu — 27
Bukałowa D.: Szkoła i środowisko — 44
Chadżyńska M.: Psycholog pilnie poszukiwany — 51-52
DB.: Rok Leninowski w szkole — 3
Gerlach A.: Uczmy pszczydzka — 25
H.Wit.: Student w pegeerze — 19
(ik): Uważaj, idź spokojnie, poczekaj — 35
Kar.: Zaufanie — 16
Kar.: A jednak optymizm — 20
Kar.: Wzorce — 45
Kopeć M.: Z urodzonymi w niedzielę nie pracuje się łatwo — 27
Lewin A.: Próba bilansu — 19
Marzec T.: Rejestr przewinień czy charakterystyka? — 37
Marzec T.: Dlaczego wciąż zaczynamy od początku? — 42
Nauczycielka.: Bywa i tak — 14

Newen J.: Ocena sprawowania — 45
O.M.: A może roczne kursy? — 40
Onyszkowski M.: Cele, wychowawcze — problem skomplikowany — 48
Osiecki R.: Rodzice partyjni sojusznikami szkoły — 9
POL.: — Małe i duże „p” — 51-52
Polskiewicz H.: Gdy dostrzegają życzliwość — 28
Polskiewicz H.: Różgą złego nie ubijesz — 29
Rajowska J.: Sport i wychowanie — 6
Rogalska K.: Zagubieni — 9
Rogalska K.: Wysoki sąd i... Anusia — 10
Rogalska K.: Rodzina dziś i jutro — 49
Rogalska K.: Konfrontacje — 51-52
Ryckiewicz A.: Zdrowie psychiczne temat aktualny — 45
Sosinko A.: To nie są sprawy wstydlive — 39
Sliwińska M.: Czy tylko zmiana nazwy? — 35
Tchórzewska K.: Ocena sprawowania — 48
Urbania B.: Gdy zawodzi dom, pomóc musi szkoła — 25
Wierzbicki M.: Temat tabu — 32
Witalewska H.: Karnawał młodości i co dalej? — 12
Witalewska H.: Co to znaczy patron szkoły? — 24
Witalewska H.: By mniej było zagubionych — 31
Witalewska H.: Pierwsze nietatwe kroki — 43
Zagadnienia wychowawcze treścią nauczycielskich kursów doskonalenia. Praca zespołowa — 25

SZKOLNICTWO ZAWODOWE I SPECJALNE

Bukałowa D.: Jak będzie z podręcznikami dla szkół zawodowych? — 34
H. Pol.: Szkoły artystyczne bliżej życia — 3
Kirejczyk K.: Osiągnięcia i braki szkolnictwa specjalnego — 35
Maciaszek M.: W szkolnictwie zawodowym — 35
Onyszkowski M.: Lepiej mniej a dobrze — 40
Polskiewicz H.: Szansa życia — 5
Polskiewicz H.: Nie ma zamkniętych dróg — 35
Raciewicz A.: Dylemat chęci i możliwości — 3
Raciewicz A.: Na miarę kombinatu — 51-52
Rutkowski A.: Nad koncepcją kształcenia nauczycieli szkół rolniczych — 37
Stołarski Wl.: Podreczniki dla szkół specjalnych — 24
Szaniawski I.: Między diagnozą a prognozą — 15

OŚWIATA I SZKOLNICTWO ZA GRANICĄ

Błyskal B.: W pobliżu równika — 33
Chadżyńska M.: Pedagogika i antypedagogika ocen — 17
Kostenski L.: Z wizytą u szwedzkich nauczycieli — 1
KW.: Brak nauczycieli w NRF — 39
Meksyk — Problemy oświaty — 32
Nauczyciel w świetle socjologii — 38
Nowacki Cz.: Młodzież w Chinach — 14
Nowy etap. Szkolnictwo w ZSRR — 44
Polskiewicz H.: „Trójpzymierze” — 44
Rogalska K.: U sąsiadów zza morskiej miedzy — 38
Szewczyk G., Teodorowicz E.: Jak uczyć języka obcego — 8

ORGANIZACJE SZKOLNE I MŁODZIEŻOWE

Bak B.: Młodzi spółdzielcy na obozie — 34
Chadżyńska M.: Uczą i wychowują — 2
Chadżyńska M.: Młodzi współgospodarze wsi — 10
DB.: Spotkanie z najlepszymi — 41
HW.: XI Olimpiada Wiedzy — 16
HW.: „Polskie rzeki płyną do Bałtyku” — 20
H.Wit.: Zadania przyjaciół harcerzy — 12
Kula E.: O samorządności młodzieży — 9
Lorek B.: Jaki jesteś instruktorze? — 12
Medler H.: „Operacja 1001” — 30
Polskiewicz H.: Gondolierzy i sędziowie — 33
Ramusiewicz L.: TPPR w szkołach nauczycielskich — 22
Witalewska H.: Ryskie spotkania — 2
Witalewska H.: Warunki dobrej roboty — 8
Witalewska H.: Nad nowym dokumentem — 10
Witalewska H.: Zwierciadło — 26
Witalewska H.: Gromadzą się kropelki potu — 27
Witalewska H.: Kryptonim: „Azymut — Polska 1980” — 49

INTERWENCJE, STOSUNKI KOLEŻENSKIE

Błaszczak W.: Takie spotkania są pożyteczne — 3
Borzęcki K.: „Powiedz jak hospitalujesz a...” — 2
Buda M.: Konferencje rejonowe uczą — 3
Chrzczonowicz D.: Między nami — 2, 3, 7
Dlaczego przy lampie naftowej — 2
Entuzjastka Sokratesa: W odpowiedzi Ksantypie — 44
Kar.: Prawdziwa cnota krytyk się nie boi — 33
Kar.: Cui bono? — 43
„Kacik przyjaciół” — 25, 26, 31
K.K.: W poszukiwaniu straconego czasu — 27
Kubicki R.: Dwie strony medalu — 8
Majewski T.: Nauczyciel „od zastępstw” — 1
Mar.: O władzę gromadzką... — 50
Nowicki Wl.: Kampania trwa — 43
Obserwator.: Jeszcze o emerytach — 31
Pajka St.: O sprawiedliwą ocenę nauczycieli — 44
Raciewicz A.: Czy musiał skostnieć sad? — 4
Raciewicz A.: Kto się skompromitował? — 4
Rola Z.: „Zgubiono autorytet” — 36
Roszewski E.: „Zastąpić mnie, kolego” — 1
Rybarczyk M.: Czy nauczycielowi wolno chować — 1
S.G.: Kultura hospitalacji — 12
Szpak Fr.: Niemalże zależy od form pracy — 1
Śladem naszych interwencji — 3
Wojciechowski K.: Cenzurka dla nauczycieli — 40
Zrebiec D.: Jest wiele dobrych rozwiązań — 1
Z redakcyjnej poczy — 11
„Zrezygnować ze studiów lub płacić z własnej kieszeni” — 26

INWESTYCJE, REMONTY, BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE, SPRAWY BYTOWE

AR.: Doda spokoju i pogody — 19
DB.: Z remontowego frontu — 33
Plus Br.: Kiedy odejść? — 16
Gardyn J.: Jeszcze w sprawie poborów — 17
Gdzie mieszkać? — 42



SPIS TREŚCI • SPIS TREŚCI

Górski Cz.: Nie stać nas na marnotrawstwo — 41
Jedut: Poselski rekonesans — 35
(kr.): Ofiarność mierzona w miliardach — 12
MCh.: Warsztat pracy — 35
Merena J.: Mieszkania problem ważki — 15
Orłowski J.: Szkoła i spółdzielnia mieszkaniowa — 36
Ostrowski J.: W ciągu roku 11 domów nauczyciela — 38
Polsakiewicz H.: Na miarę możliwości tak — 8
Polsakiewicz H.: „Felek, trzymaj ścianę” — 9
Polsakiewicz H.: „Remont kapitału, patrz: klasa żywiołowa — 10
Polsakiewicz H.: Meble, buble i co dalej? — 36
RA.: Fikcyjne przywileje — 16
RA.: Rezerwy mieszkaniowe istnieją — 19
Raciewicz A.: Relacja optymistyczna — 22
Raciewicz A.: Temat niestety aktualny — 34

PORADNICTWO PRAWNE

Brzozowska L.: Dzieci nasze są ubezpieczone — 25
Głos wyjaśnia — 1-3, 5-10, 12-15, 17-19, 24-27, 29, 31-47, 49-52
MR.: Czy nauczycielowi nie wolno chorować? — 9

ZNP, ZARZĄD GŁÓWNY I OGNIWA ZWIĄZKOWE, SPRAWY OGÓLNOZWIĄZKOWE

(ar.): Z wizyta w ognisku — 26
(ar.): Temat dla ognisk ZNP — 35
(ar.): Konfrontacja potrzeb i stanu aktualnego — Z obrad Sekcji Szkolnictwa Zawodowego — 48
Bączek J.: Szczeciński chór kameralny — 45
Biel M.: W opolskim okręgu ZNP — 24
Bukłowska D.: W ogniskach, oddziałach, okręgach — 8
Chadzyńska M.: Kraków, Oświęcim, Poronin — 28
Chadzyńska M.: Dom nad Zalewem — 29
Chadzyńska M.: Takie kontakty są pożyteczne — 41
Chadzyńska M.: Oddział powiatowy — ogniwo pośrednie — 42
DB.: Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Sekcji Emerytów — 7
DB.: Spotkania z przeszłością — 11
DB.: Najmłodsi — najstarszym — 12
DB.: Plany i perspektywy — 13
DB.: Kielecka pięćdziesiątka — 17
DB.: Temat: kształcenie — 47
Dzień Nauczyciela — 47, 48
Filipowicz Fr.: Bogatsi w doświadczenia skutecznie realizujemy nasze zadania — 1
Góral St.: W nauczycielskim klubie dyskusyjnym — 9
Górski Cz.: Pożyteczne kontakty — 44
Guz J.: Sąd związkowy instytucja niedoceniana — 15
Hof.: Młodzi proszą o prawo głosu — 17
HP.: Sekcja Szkolnictwa Specjalnego — 1
HP.: Z myślą o nowym roku — 13
HW.: Przed Festiwalu Związków Zawodowych — 30
JG.: Sady związkowe na cenzurowanym — 20
Kaznowski K.: Wzrasta rola oświaty i nauki — 18
(kr.): W Sekcji Nauki — 22
KW.: Sekcja Zakładów Kształcenia Nauczycieli — 1
Lipiński Z.: Przyjemne z pożytecznym — 38
M.: Sekcja Administracji Szkolnej — 2
MCh.: Spotkanie ze studium — 49
MCh.: Jubileusz — 50
Medler H.: O mowę polską — 7
Merena J.: W zielonogórskim Okręgu ZNP — 31
Merena J.: W trosce o nasze dzieci — 33
Merena J.: Pożyteczna wizyta — 51-52
Młynski Fr.: Apel Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi — 38
MR.: Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego — 1
MR.: Pod znakiem zjazdu — 14
Pajka St.: Sukces w dobrej organizacji pracy — 19
Panek W.: Białostockie inicjatywy związkowe — 26
Pawlik St.: Więcej troski o egzekwowanie uprawnień — 18
Pawlik St.: Jaki ma być model oddziału? — 45, 49
Pisarzy i nauczyciele — 13
Plenum ZG ZNP — 46
Push R.: Przed krasomówczym finałem — 27
Przedmowa ZG ZNP — 6, 12, 36, 41, 47, 50
Raciewicz A.: Dokument wprowadzony w życie — 20
Raciewicz A.: Poznański model — 38
Radziejowska A.: BHP na co dzień — 18
Rajczak F.: W nowym Roku Kulturalno-Oświatowym — 43
Ruczo Z.: Praca społeczna nauczyciela — 15
Ruczo Z.: Działanie musi być konkretne — 51-52
Rybarczyk M.: Wrocławskie inicjatywy — 27
Rybarczyk M.: Kieleckie spotkania — 51-52
Skrzńska A.: Konieczne zmiany i przeobrażenia — 20
Spotkanie przedstawicieli ZG ZNP i TKKS — 28
Tacher M.: W trosce o zdrowie nauczycieli — 28
Trzebuchowski J.: W klubie seniorów — 28
Trybuna przedzjazdowa — 14
Wojciechowski B.: Na marginesie konkursu krasomówczego — 18
Witalewska H.: Klubów nauczycielskich osiągnięcia i ambicje — 17
Władze oświatowe — Związek — 19
W ogniwach terenowych — 1-3, 5-9, 13-19,

22, 24, 25, 27-29, 31, 32, 36, 39, 40, 44-47, 50
Wojciechowski K.: Współodpowiedzialność i współpraca — 5
Wojciechowski K.: ZNP w nowym roku szkolnym. Wywiad z prezesem Marianem Walczakiem — 36
Wojciechowski K.: Udział ZNP w Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych — 37
W Zarządzie Głównym ZNP — 2, 3, 5, 8, 12, 19, 39, 41, 42, 44, 51-52
Zdzierak L.: Klub nauczycieli Radomska — 16

HISTORIA ZNP I OŚWIATY

AR.: Aby ocalić od zapomnienia — 46
Kawka A.: 70 lat Pszczelina — 43
Kubiński M.: W Komisji Historycznej ZNP — 7
Majchrzycki Z.: Ludzie z tamtych dni — 45
Rac.: Historia ZNP przedmiotem badań — 50
Rola Z.: Złoty fenomen — 2
Wentlandt T.: Z historii walk o szkołę polską — 40
Zygma Z.: Temat pamięci bliski — 16

WCZASY, KURSY, SPORT, TURYSTYKA

Brzeziński J.: Pożyteczny kurs — 26
Bukłowska D.: Lato 1970-17
Bukłowska D.: Wawelski gród nie zawiedzie — 28
Chadzyńska M.: Zafascynowani poezją i muzyką — 31
(DCh.): W gościnym domu — 8
Gutowska H.: Kursy wakacyjne — 32
Hajduł M.: Impresje ze słonecznej wycieczki — 32
Iwanicki J.: Udany wypoczynek — 35
Januszczyk J.: Liczenie medali to za mało — 7
Kacprzyk E.: Zagraniczne czy krajowe? — 29
Klaczynska K.: Gorzkie wczasy — 8
Kozub A.: Wycieczki — jakie być powinny? — 26
Krakus L.: III Regaty Żeglarskie ZNP — WOPK — 38
Krzysztożek S.: Pracowite wakacje nauczycieli — 34
Lenczewski M.: O kursie wakacyjnym krytycznie — 37
Letnisko w Rusi zaprasza — 29
(M): Spotkamy się na kursach — 26
Mar.: Wczasy, kursy, sanatoria — 27
MCh.: W Krajowej Radzie KPiT — 17
MCh.: Wczasy pod znakiem jakości Q — 34
Pastelak H., Sobanski J.: Do Krynicy po zdrowie i wypoczynek — 37
Polsakiewicz H.: Na pokładzie „Gryfa” — 24
Polsakiewicz H.: Poloniści w roli uczniów — 30
Przeźwiński T.: W pełni aprobujemy — 12
(r): Śladami Lenina w Polsce — 19
ra.: Warszawa da się lubić — 30
ra.: W gościnie na Mazurach — 31
Strutkowski M.: Ach te wakacje — 27
Turkowski L.: Jak rodzi się przyjaźń — 35
Wakacyjne kursy dla aktywnego sportowca — 17
Warszawa-Poznań-Kraków — zapraszają na wczasy miejskie — 50
Wczasy ZNP — 20
Wycieczki zagraniczne — 1, 15, 19
Zapraszamy na wczasy miejskie — 25

SYLWETKI

An.: Nauczyciel — 47
Apolinary Rudnicki — 17
Augustyn Staniek — 30
Brzozowski St.: Ludwik Pawłowski — 41
Bukłowska D.: To przecież tak niedawno — 47
Chadzyńska M.: Pasja wujka Olka — 13
Chadzyńska M.: Droga do ojczyzny — 27
Chadzyńska M.: Kształt jego marzeń — 47
Czesław Tataczuk — 34
Danielak St.: Jedna z wielu — 10
Gańko W.: Wychowanek ZNP — Albin Jakiel — 34
Henryk Ochędalski — 19
Hladko R.: Zyciorys zrosły ze Śląskiem — 26
H. Pol.: Jego credo — szerokie grono przyjaźni — 27
Jackiewicz-Dobkiewiczowa K.: Nasz polonista — 47
Kazimierz Gromelski — 22
Laskowska E.: Hobby, romantyzm czy patriotyzm? — 47
Leon Kostencki — 29
M.: Jan Amos Komeński — pedagog współczesny — 44
Marian Migdański — 33
Mendykowa L.: „Wywodziąc swe requiem na nutach najpiękniejszych” — 31
Mendykowa L.: „Niech w niebo buchnie pieśń” — 44
Michał Pieśko — 16
Mieczysław Kołodziejski — 39
Nagrodzeni za trud — 48
Oleksiński J.: W kręgu tradycji „Rodła” — 47
Piekny jubileusz — 1
Pol.: Pani Helena — 10
Polsakiewicz H.: Bohater wiecznie żywy — 16
Polsakiewicz H.: Słuby panienskie — 47
Pół wieku pracy nauczycielskiej 1, 3, 5-7, 9, 11, 14, 19, 22, 24, 27, 29, 32, 35, 36, 38, 40, 44, 48, 51-52
Raciewicz A.: Portret codziennymi barwami malowany — 47
Sorbian T.: Sasza — 18
Stanisław Jerliński — 8
Suchodolski B.: Jan Amos Komeński — 48
(Wic): Ceniony pedagog — 12
Witalewska H.: Barwy życia — 51-52
„Zastużony dla Dolnego Śląska” — 50
Zenon Suchanicki — 12
Zygmunt Lewandowski — 16

LITERATURA PIĘKNA, POPULARNONAUKOWA, FILM, TEATR, TV, PLASTYKA, MALARSTWO

Bortnowski St.: Spotkanie z teatrem — 32
Gniazdowski W.: W sprawie telewizji dla szkół — 42
Górski Cz.: „Dziśki szlucze piękniejszy wydaje się świat” — 27
Horbowski A.: Z pomocą poloniście — 40
HW.: „Przeciw wojnie i faszyzmowi” — 38
HW.: Z twórczości nauczycieli — 41
HW.: Poezja w drewnie — 50
H.Wit.: „Jarzębina czerwona” — 7
(kr.): Na szklanym ekranie — 34
Książki I.W.: „Nasza Księgarnia” — 3, 8, 29, 39, 48, 51-52
Książki FWN na Międzynarodowy Rok Oświaty — 28
Medler H.: Refleksje (nie tylko) optymistyczne — 43
Nowości wydawnicze — 1-15, 17-20, 22, 24-45, 48, 49, 50, 51-52
Rola Z.: Festiwal kulturalny — impreza oczekiwana — 42
Strzałkowski Z.: Z ziemią w dłoniach — 21
Witalewska H.: Polskim olimpijczykom w holidzie — 9
Witalewska H.: Spragnieni teatru — 15
Witalewska H.: „Sól ziemi czarnej” — 18
Witalewska H.: Opole po raz ósmy, czyli o potrzebie igryszek — 28
Witalewska H.: Festiwal dydaktyki wizualnej — 41
Witalewska H.: „Krajobraz” Wajdy i kłopoty wychowawcy — 45
Witalewska H.: Tony, barwy, poezja — 47
Zachajkiewicz E.: Telewizja oświatowa jest naszym sojusznikiem — 37

PRZEGŁĄD PRASY, CZASOPISM, RECENZJE KSIĄŻEK, CZASOPISM

ARS.: „Rocznik Nauczycielski” — 7
Bukłowska D.: W trosce o wszechstronny rozwój dziecka (K. Czajkowski „Pozaszkolna praca opiekuńczo-wychowawcza”) — 32
Brzozowski St.: W walce o polską szkołę. Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego — 2
Chadzyńska M.: Nie gdzie, ale jak żyjemy (M. Łopatkowa: „Oczy bez smutku”) — 9
Chadzyńska M.: Godzina zwierzeń. Młode pokolenie wsi Polski Ludowej — 14
Chadzyńska M.: W trosce o zdrowie nauczyciela — 50
Chrześcianowicz D.: „Nauczyciele w walce o nową Polskę” — 51-52
(Co i dlaczego pamiętamy) — 26
(db.): Rocznic statystyczny pomocą dla nauczycieli — 3
DB.: W walce ze społeczną tragedią. („Abstynencja”, trzeźwość, profilaktyka wychowawcza) — 12
DB.: „Radio w przedszkolu” — 17
(db.): By nie przestały szumieć lasy — 40
(dch): Cenna inicjatywa „Wychowania” — 9
Debe.: Słownik Wiedzy Obywatelskiej — 47
emzet.: Na łamach prasy — 1-20, 22, 24-35, 37-50
Górnicka J.: „Leninowska koncepcja demokracji socjalistycznej” — 16
Harajda R.: Droga do wyższej uczelni. (Tadeusz Krajewski: „Dobór kandydatów na wyższe uczelnie”) — 2
HW.: „Sekrety żywego słowa” — 5
IK.: Cenna pomoc naukowca (Atlas Statystyczny) — 37
KR.: Nad lekturą nowego informatora — 8
Książki, na które czekamy — 16
Lektor.: Kto pracuje ponad siły? — 15
Lektor.: Czy licea przygotowują do życia? — 17
Lektor.: Dziś i jutro szkoły ogólnokształcące — 45
Lektor.: Między teorią a praktyką — 49
M.: Dziś i jutro naszej szkoły — 26
Mar.: Czy kryzys nauk pedagogicznych? („Nauczyciel i Wychowanie” nr 6) — 3
Mar.: Droga do olimpijskich laurów — 11
Mar.: Leninowski model wychowania — 14
Mar.: Kogo i w jakim kształcić zawodzie? — 24
Mar.: Kłopoty studiujących — 25
Mar.: Wysokie progi szkół — 28
Mar.: Jaka jesteś rodzino? — 32
Mar.: Nauczyciele i uczniowie — 37
Mar.: Prym dla szkolnictwa zawodowego — 39
MR.: Kobiety w naszym zawodzie — 19
Rac.: „Telewizja dydaktyczna” — 24
Rybarczyk M.: „Szlaki na zachód osadnicy” — 20
SK.: „Ideologia i polityka” — 10
Swatoń J.: Wychowanie muzyczne w szkole — 33
Wiatrowski Z.: „Wizytowanie szkoły zawodowej” — 27
Witalewska H.: Ilustracja też wychowuje — 39
Witalewska H.: Teatr szkolny na dziś — 50
Wojciechowski K.: „Szkolce i polemiki” — 38
Wojniakowski M.: Jak mówią dzieci — 51-52
Wróbel T.: Zanim dziecko przekroczy próg szkoły — 8
Zięcina M.: Książka dla każdego pedagoga — 43

ROŻNE

b.: „Czy znasz przepisy ruchu drogowego?” — 19
Bandziak St.: Ważny odcinek frontu wychowawczego — 4
Bukłowska D.: „A przecież wokoło nich ciągnęły się lasy” — 26
Bukłowska D.: Ochrona przyrody ochroną człowieka — 29
Bukłowska D.: Przedszkolaki też kosztują — 35
Bukłowski J.: Raj (d) z „Orbisem” — 29
Byliśmy, jesteśmy, będziemy — 20

Chrześcianowicz D.: Magda i zając czyli „paszkwilomania” — 10
Ciećkie życie kaowca — 48
DB.: Nagrody dla miłośników przyrody — 45
DCh.: Statua Wolności wyobraża kobietę — 37
Feja J.: Poznajmy warunki domowe ucznia — 42
Gabriel A.: Cenniejsze niż wiedza — 11
Grabowski Cz.: Bigos turystyczny — 33
H.P.: Młot i wychnowanie — 12
H.P.: Wakacyjne spotkania z Warszawą — 31
(H.W.): Nagrody im. Aleksandra Zawadzkiego — 13
(H.W.): Wspólnie z inteligencją — 19
(hw): „Kierowco pomóż dziecku” — 51-52
Janiszewski W.: Chronimy przyrodę ojczystą — 42
Kar.: Praktykant istota niepożądana — 27
KAR.: Takie sobie śpiewaki — 34
Kibic.: Złota Nike — 27
Kisala T.: Szopka Noworoczna — 1
Kleks.: Podpis, podpis przede wszystkim — 11
Kleks.: Na Prima Aprilis mów prawdę — 13
Kleks.: Książka i kłopoty z czasem — 26
Kleks.: Uczmy rozsądną turystyki — 37
Konczarek W.: W samo południe — 35
Kubiński R.: Uczyć ochrony człowieka — 14
KW.: Zadymione miasta i zatrute rzeki — 9
L.Z.: Z notatnika szkolnego kolportera — 42
(r): PKO nauczycielom — 50
Macej St.: Jak zbierać makulaturę — 40
Mar.: Paidagogos — 8
Mar.: „Dziśki Ci, Boże, żeś mnie nie stworzył” — 10
Mar.: Małżeństwa wiejskich nauczycieli — 13
Mar.: Kto chce być konsulem? Czyli Śliwa i inni — 44
Mazela L.: Z kroniki pewnej szkoły — 39
Matan.: Bajka — 15
Mission M.: Dziesięć lat pożytecznej działalności — 5
Moździerz A.: Tropek — 28
MP.: Chcecie to wierzyć, chcecie nie wierzyć — 40
Multański R.: Głos w dyskusji — 14
Multański R.: Podgrzyżak — 19
Nauczyciel a współczesność—Apel do czytelników — 45
Obraduj kobiety — 48
Obserwator.: „Uwaga, dziecko na drodze?” — 30
Onyszk M.: Kto jest odpowiedzialny? — 10
(p): Harcerze gośćmi w Urzędzie Rady Ministrów — 33
Pol.: Historia i współczesność — 18
Polsakiewicz H.: Wszystkim dzieciom na świecie pokój i nauka — 22
Polsakiewicz H.: Wieża Babel nad Loarą — 43
RA.: Wizytacja z nagonką — 17
Rac.: „Ruch” — dzieciom — 49
Raciewicz A.: Przyjaźnielskie spotkanie — 42
Racki H.: Gwiazdy w mroku — 29
Ruczo Z.: Gdzieś na mapie — 9
Rybak M.: „Żołnierz Polski” ma 25 lat — 34
Rzasa A.: A co z „Matematyką?” — 30
Rzeczpospolita zapłaci — 20
Rzeszowski St.: Przed zmierzchem. Fragment książki — 13
Spotkanie min. H. Jabłońskiego z kierownictwem TKKS — 9
Szewczyk J.: Szwedzkie polonica — 51-52
Szwajkowski R.: Gdy zdarzy się wypadek — 40
Szymkowiak E.: Lekcje nie będzie — wojna! — 35
Woźny Mateusz.: Kochany „Głosie” — 43
Zez.: Pedagogizacja babci — 12
Zez.: Takie sobie gdybanie — 15
Zez.: Mów pan do lampy — 19
Zez.: „Doktor obojga kaligrafii” — Redivivus? — 25
Zez.: O mój Balladynie rozwijaj się — 36
Zez.: Nowoczesność i rozsądek — 46
Z notatnika delegata — 24
Z wizytą u nas — 24

KONKURSY, TURNIEJE

AR.: Konkursy BHP rozstrzygnięte — 1
„Bliżej książki współczesnej” — konkurs „Głosu Pracy” — 2
„Bodajbyś cudze dzieci uczył” — konkurs satyryczny — 1, 51-52
DB.: „Z techniką na ty” — 43
„Jak wychowując przyszłych wynalazców i racjonalizatorów” — 23, 23
Konkurs — Ankieta: „Wychowanie obywatelskie” — 25
Konkurs o tytuł najlepszej spółdzielni uczniowskiej — 40
Konkurs PZWS — 5
Konkurs Literacki ZG ZNP — 19
Konkurs na pamiątki działaczy ruchu sportowo-turystycznego na wsi — 50
„Lenin i nauczyciel” — 1, 16
Nagrody dla najlepszych — 25
Ogólnopolski konkurs: „Moje doświadczenia w pracy z młodzieżą szkolną na polu ochrony przyrody” — 28, 37
Oświata w mieście i powiecie Brzeg w ocenie nauczycieli — 4
Plastyka — fotografia — 43
„Podręcznik dla nauczyciela” — 27
„Szkoła i wojsko w służbie Polski Ludowej” — 32, 34
Warszawa w pamięci trzech pokoleń — 24
Z doświadczeń eksperymentatora — 41
Ziemie zachodnie były, są i będą nasze — 21

NUMERY SPECJALNE

Dodatek Literacki — 9, 16, 26, 30, 43, 47
25-lecie powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych — 22
X Krajowy Zjazd Delegatów ZNP — 21, 23
Konferencja Sekcji Nauki — 5, 6
100-lecie urodzin Lenina — 16
ZNP przed Jubileuszowym Zjazdem — 11

KSIAZKI

I W

„NASZA KSIĘGARNIA”

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Claude Aveline: O LWIE, KTÓRY LUBIŁ TYLKO TRUSKAWKI. Ilustr. O. Siemaszko. Przekł. L.J. Kern. Warszawa 1970; s. 162, cena 16 zł.
Adam Bahdaj: DO PRZERWY 0:1. Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1970; s. 266, cena 16 zł.
Pamela Brown: ZAŁĘK ARLEKINA. Przekł. L. Duninowska, ilustr. B. Truchanowska. Warszawa 1970; s. 230, cena 15 zł.
Helena Bechlerowa: POZIOMKOWY KRAJ. Ilustr. J. Wilkoń. Warszawa 1970; s. 186, cena 14 zł.
Stanisław Biskupski: WRZESNIO-WA PROBA. Ilustr. Sz. Kobylński. Warszawa 1970; s. 186, cena 14 zł.
Antoni Błażejowski: GIMNAZJUM W MURACH. Warszawa 1970; s. 186, cena 14 zł.
Adam Bahdaj: UWAGA! CZARNY PARASOL. Ilustr. B. Bocianowski. Warszawa 1970; s. 314, cena 18 zł.

Jadwiga Charniec: TRÓJKOLOROWA KOKARDA. Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1970; s. 270, cena 15 zł.
Janusz Teodor Dybowski: BUNT PARYŻA. Ilustr. A. Uniechowski. Warszawa 1970; s. 334, cena 26 zł.
Małgorzata Dobrowa-Iwaniec: JAK ZAJĄC UCZYŁ MISIA SKAKAC. Ilustr. Z. Rybicki. Warszawa 1970; s. 150 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamę.
Maria Dąbrowska: PRZYJAZŃ. MARCIN KOZERA, WILCZĘTA Z CZARNEGO PODWÓRZA. Ilustr. J. Grabiański. Warszawa 1970; s. 174, cena 7 zł.
Jurij Flakow: STRZAŁ ATOMOWY. Tłum. B. Baranowski, ilustr. J. Flisak. Warszawa 1970; s. 174, cena 12 zł.
Mateusz Gawryś: JAK CZŁOWIEK ZDOBYŁ SKRZYDŁA. Ilustr. M. Gawryś. Warszawa 1970; s. 134, cena 13 zł.
Wacław Gąsiorowski: PIGULARZ. Ilustr. A. Włodowska. Warszawa 1970; s. 322, cena 28 zł. Książka z serii „Złotego Liścia”.
Kamil Giżycki: W PUSZCZY I SAWANNACH KAMERUNU. Ilustr. K. Sopotko; s. 160, cena 15 zł.
Jan Grabowski: PUCH. KOT NAD KOTY. Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1970; s. 126, cena 18 zł.
Ota Hofman: KLON FERDYNAND I RAKIETA. Przekł. C. Dmochowska, ilustracje W. Andrzejewski. Warszawa 1970; s. 124, cena 12 zł.

Leon Janowicz: PRZYSTANEK NIEPODLEGŁOŚĆ. Ilustr. K. Królik. Warszawa 1970; s. 170, cena 13 zł.
Anna Kamińska: SA TAKIE WYSPY. Ilustr. M. Murawski. Warszawa 1970; s. 204, cena 25 zł.
Maria Krüger: KRÓLEWNA SNIEŻKA. Ilustr. J.M. Szancer. Warszawa 1970; s. 154, cena 15 zł.
Ludwik Jerzy Kern: ZBUDZ SIĘ FERDYNANDZIE. Ilustr. K. Mikulski. Warszawa 1970; s. 114, cena 35 zł.
Wiktoria Hugo: GAVROCHE. Fragment powieści „Nędznicy”. Przekł. L. Dunikowska. Warszawa 1970; s. 164, cena 5 zł.
Mira Jaworczakowa: JACEK, WACEK I PANKRACEK. Ilustr. J. Makowski. Warszawa 1970; s. 9, cena 9 zł.
Maciej Kuczyński: GWIAZDY SUCHEGO STEP. Ilustr. A. Strumiłło. Warszawa 1970; s. 190, cena 27 zł.
W. Kisielewski: ŻYWE TORPEDY. Warszawa 1970; s. 166, cena 16 zł.
Maria Kownacka: CZTERY MILE ZA PIEC. Sztuki dla teatrów dziecięcych. Ilustr. J.M. Szancer. Warszawa 1970; s. 468, cena 60 zł.
Hugh Lofting: OGRÓD ZOOLOGICZNY DOKTORA DOLITTLE. Ilustr. Z. Lengren. Tłum. J. Mortkowiczowa. Warszawa 1970; s. 270, cena 17 zł.
Wanda Markowska, Anna Mińska: BASNIE Z DALEKICH WYSP I LĄDÓW. Warszawa 1970; s. 234, cena 28 zł.
Maria Mackiewicz: BURBIS ZWIEDZA ŚWIAT. Warszawa 1970; s. 150 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamę.

Józef Maciejewski, Paweł Rukaszewicz: ASTRONAUTYKA W PYTANIACH I ODPOWIEDZIACH. Warszawa 1970; s. 234, cena 16 zł.
Aleksander Minkowski: KLUB SIEMI. Ilustr. J. Makowski. Warszawa 1970; s. 248, cena 15 zł.
Ewa Nowacka: URSA Z KRAINY URARTU. Ilustr. G. Rosinski. Warszawa 1970; s. 286, cena 17 zł.
Czesława Niemyska-Raczaszewska: HISTORIA O JEŻU, KNEZIOWNIE I KNEZIU. Ilustr. A. Kilian. Warszawa 1970; s. 154, cena 15 zł.
Maria Nikiewiczowa: WRÓCIMY RAZEM. Ilustr. L. Janek. Warszawa 1970; s. 266, cena 17 zł.
Charles Nodier: SKARB Z POLETKA BOBU I KWIATU GROSZKU. CZARODZIEJSKA BAJKA. Ilustr. W. Majchrzak. Warszawa 1970; s. 17, cena 17 zł.
Michael Noonan: POWIETRZNA TAKSÓWKA. Tłum. E. Kolaczek. Warszawa 1970; s. 140, cena 12 zł.
Zbigniew Nienacki: NOWE PRZYGODY PANA SAMOCHODZIKA. Ilustr. B. Dutkowska. Warszawa 1970; s. 300, cena 18 zł. Książka z serii: Klub siedmiu przygód.
W. Konrad Osterloff: W ZIELONYM PIEKLE POZŁACANEGO KACYKA. Ilustr. A. Boratyński. Warszawa 1970; s. 406, cena 24 zł.
Danuta Orłowska: ZIELONA JARZĘBINA. Ilustr. B. Dutkowska. Warszawa 1970; s. 238, cena 18 zł.

Piero Pieroni: WIELCY WODZOWIE INDIAN. Tłum. O. Nowakowska. Warszawa 1970; s. 174, cena 50 zł.
Stanisława Platówna: CHŁOPIEC NA POLNEJ DRODZE. Ilustr. M. Majewski. Warszawa 1970; s. 214, cena 15 zł.
Natafia Rolleczyk: CHOINKA Z MONTE BELLO. Ilustr. T. Wilbik. Warszawa 1970; s. 178, cena 12 zł.
Kryszyna Pokorska: CO MARYSIA ZGUBIŁ DZISIAJ. Ilustr. H. Gutsche. Warszawa 1970; s. 10, cena 10 zł.
HISTORIA I HISTORYJKI. Ilustr. A. Uniechowski. Warszawa 1970; s. 228, cena 18 zł. Autor pokazuje czytelnikowi niektóre wydarzenia z pierwszego okresu naszego Tysiąclecia.
Rajmund Sosiński: POCZET WIELKICH TECHNIKÓW WYNALAZCÓW. Warszawa 1970; s. 206, cena 22 zł.
Jonathan Swift: PODRÓŻE GULIVERA. Warszawa 1970; s. 252, cena 23 zł. Książka oprócz fantastycznych krań karzelek i wielokółów zapoznaje czytelnika z mało u nas znanymi przygodami na latającej wyspie.
George Sand: MÓWIACY DAB. OPOWIADANIA BABUNI. Tłum. O. Nowakowska, Ilustr. B. Truchanowska i W. Majchrzak. Warszawa 1970; s. 128, cena 16 zł.

JAK MÓWIA DZIECI

Współczesność mowy i myślenia, słownictwa i zasobu pojęć nie ulega wątpliwości. Doskonalenie sprawności wypowiedzi i sprawności rozumowania to czynności wzajemnie się wspomagające. I na odwrót: nieporadność językowa, ubóstwo słownika utrudniają proces przyswajania nowych pojęć a wręcz uniemożliwiają reprodukcję informacji czy wymianę myśli.

Stąd jednym z podstawowych zadań szkoły, nauczycieli wszystkich przedmiotów, a zwłaszcza polonistów, jest praca nad doskonaleniem języka ucznia. Ale przecież nie może być mowy o świadomym, systematycznym kształceniu języka dziecka w szkole, jeśli nauczyciel nie zna punktu wyjściowego swojej pracy w tej mierze: cech fonetycznych, gramatycznych, składniowych i leksykalnych języka ucznia.

Książka Haliny Mystkowskiej*) daje charakterystykę mowy dziecka wstępującego do szkoły, w zestawieniu z analogicznymi wypowiedziami dzieci dziesięcioletnich i ludzi dorosłych. Po uwagach wstępnych dotyczących zakresu pracy, metodologii badań itp. następuje analiza „formy dźwiękowej wypowiedzi uczniów” (artykułacja, płynność, zacinanie i jękanie, pauzy, wyrazistość) oraz składni. Ostatnia część książki dotyczy „uwag i wniosków”; autorka zamieściła tu również konkretne przykłady form pracy nad językiem dziecka. „Aneks” zawiera autentyczne dokładnie w sposób fonetyczny zapisane wypowiedzi dzieci, uczniów i osób dorosłych stanowiące materiał ba-

dań. Są to opisy obrazków i wypowiedzi dowolne. (Dorośli wypowiedzi się tylko na temat obrazków).

Szkoła pracuje nad językiem dziecka, troszcząc się o to, by uczeń mówił poprawnie, jasno posługując się bogatszym z roku na rok słownikiem. Nauczyciele wszystkich przedmiotów poprawiają zauważone błędy, każą mówić „całym zdaniem”, uczniowie stosują się do ich wymagań. Poloniści aplikują uczniom ćwiczenia w mówieniu i pisanu w różnych formach, poprawiają wypracowania uczniowskie, oceniają. Są to jednak z reguły czynności wykonywane według pewnych stereotypów, zgodnie z wymaganiem „Programów” oraz wskazaniami dydaktyki.

W tym wszystkim brak jednak dokładnej analizy języka dziecka, która to analiza uświadomiłaby nauczycielowi charakterystyczne cechy tego języka oraz zasób słownictwa. Brak również wskazań, w jaki sposób nauczyciel może dokonywać sprawdzianu swoich osiągnięć w tych dziedzinach.

Książka Haliny Mystkowskiej jest próbą wypełnienia tej luki. Autorka na marginesie wyników badań języka dziecka dochodzi zresztą do niezbyt optymistycznych refleksji na temat wpływu szkoły, która niweluje indywidualne, naturalne cechy języka dziecka. Autorka stwierdza: „Nudne powtarzanie przez dzieci wzoru — mowy nauczyciela, wychowawcy — nie może wywołać aktywnej postawy w kształtowaniu własnego języka” (str. 191).

Dotychczasowe metody nauczania gramatyki polegające na rozpatrywaniu poszczególnych form gramatycznych i struktur składniowych w oderwaniu od ich funkcji, tj. przekazywania określonych treści myślowych też wymagają jakiejś rewizji. Nauka o języku bowiem stawia sobie również cele praktyczno-normatywne.

Polonista znajdzie tu także (w końcowej partii książki) interesujące propozycje metodyczne ćwiczeń językowo-słownikowych. Ale, moim zdaniem, książkę przeczyta z pożytkiem każdy nauczyciel. Za efekty pracy nad kulturą i sprawnością językową uczniów odpowiada bowiem nie tylko polonista.

Szczególnie w pierwszych latach pobytu dziecka w szkole różne zajęcia techniczne, praca na działce szkolnej, wycieczki, gry i zabawy, zajęcia z wychowania plastycznego stwarzają masę naturalnych okazji do wypowiadania się dzieci w tzw. mowie sytuacyjnej, na podłożu której rozwijają się wyższe formy wypowiedzi.

Potrzeba pogłębienia wiedzy nauczyciela o pracę nad językiem dziecka jest palącą. Ukazanie się tej książki należy więc powitać z dużym zadowoleniem.

M. WOŹNIAKOWSKI
Łódź

*) Halina Mystkowska: Właściwości mowy dziecka sześćo-siedmioletniego. Instytut Pedagogiki. PZWS, Warszawa 1970, str. 276, cena 20 zł.

„KIEROWCO, POMÓŻ DZIECKU!”

Ta piękna akcja zrodziła się przed trzema laty na Lubelszczyźnie i w województwie olsztyńskim. Dziś obejmuje już cały kraj. Przede wszystkim zaś rozwija się na tych terenach, które mają największe luki w regularnej komunikacji kolejowej i samochodowej. Bo celem jej jest ułatwienie dziecku wiejskiemu drogi do szkoły, oddalonej często o kilka kilometrów od miejsca zamieszkania.

W 1968 roku powołano ogólnopolski komitet, rolę bezpośrednich organizatorów przejęły na siebie: ZMW, ZHP i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, działające przy współudziale Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Komunikacji oraz innych zainteresowanych instytucji.

Akcja oparta jest na zasadzie dobrowolności ze strony kierowców. Dzieci, w zamian za podwiezienie wręczają im kupony z pieczęcią szkoły i napisem: „Dziecko dziękuje kierowcy”. Kupony te stanowią potem podstawę do podsumowania tego nieoficjalnego konkursu.

Dwa lata temu patronował tej akcji Związek Młodzieży Wiejskiej, w ubiegłym roku szkolnym — Związek Harcerstwa Polskiego. W tym roku organizacją wiodącą w tej akcji będzie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Podsumowania ubiegłorocznej akcji dokonano niedawno w Głównej Kwaterze ZHP. Na spotkaniu tym kierowcom, którzy zdobyli najwięcej kuponów oraz przodującym działaczom terenowych komitetów akcji „Kierowco, pomóż dziecku” wręczono odznaki TPD „Przyjaciel Dziecka” oraz cenne nagrody rzeczowe. Wśród wyróżnionych znaleźli się między innymi: Zbigniew Pyrzak z Munina, województwo rzeszowskie (ponad 5 tys. kuponów); Emil Maksymiec z Susza w województwie olsztyńskim (4200 ku-

ponów); Jan Boruk i Józef Stojuda z Gryfic w województwie szczecińskim (obydwaj ponad 4400 kuponów); Piotr Ziółkowski z Tarnobrzegu w województwie rzeszowskim (3600 kuponów); Henryk Rosik z Zabierzowa Bocheńskiego w województwie krakowskim (ponad 2000 kuponów).

Nie są to jednak tylko suche liczby, za każdym kuponem kryje się przecież dziecko, któremu kierowca skrócił i ułatwił drogę do szkoły. Dlatego też ludzie ci, będący przyjacielami dzieci, szkoły i rodziców, zasługują na szczególny szacunek społeczny.

Akcja „Kierowco, pomóż dziecku” przyczyniła się do zrodzenia wielu ciekawych inicjatyw terenowych. W Gdańsku np. opracowano specjalny „Regulamin ucznia” korzystającego z pomocy kierowców, regulamin, który określa dokładnie, jak należy się zachować w drodze do szkoły. Wiele szkół i drużyn harcerskich w całym kraju wykonało specjalne plakaty lub transparenty, które umieszczano na tych specyficznych przystankach „dobrej woli”. A wytyczanie takich miejsc jest sprawą niezwykle ważną, gdyż zmniejsza niebezpieczeństwo, jakie może grozić dzieciom w chwili zatrzymywania się auta.

W Sieradzu do akcji włączyli się nawet kierowcy prywatnych taksówek, którzy podwożą dzieci z odległych peryferii miasta. Komenda Powiatowa MO w Tarnobrzegu ufundowała dla dzieci, głównie tych powracających ze szkoły o zmroku, specjalne chusty z folii odbłaskowej. W wo-

jewództwie kieleckim wszyscy pierwszoklasiści zostali obdarowani żółtymi chustami. Na Rzeszowszczyźnie powstają ostatnio kluby kultury drogowej.

Akcja „Kierowco, pomóż dziecku” nabiera szczególnego znaczenia właśnie teraz, w okresie zimowym. Ranga jej wzrosła też w najbliższym czasie, gdy z racji niżu zmniejszy się liczba szkół, wobec czego wydłuży się droga niektórych dzieci do szkoły.

Dlatego też zarówno inspektoraty oświaty, jak i szkoły wiejskie, których uczniowie korzystają z tej pięknej, humanitarnej akcji, powinny poświęcić jej teraz nieco więcej uwagi. Chodzi przecież o zdrowie dzieci, o ich wygodniejszą i bezpieczną drogę do szkoły.

(hw)

SPROSTOWANIE

W numerze 48 „Głosu” w artykule pt. „Konfrontacja potrzeb i stanu aktualnego” mylnie zostało podane stanowisko służbowe kol. Antoniego Szczepkowskiego, odznaczonego Złotą Odznaką ZNP. Kol. Szczepkowski jest dyrektorem PWSZ.

Za pomyłkę serdecznie przepraszamy zarówno Odznaczonego, jak i czytelników.

KOMUNIKAT

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych uprzejmie komunikują, iż ukazał się na półkach księgarskich *Mały Rocznik Statystyczny 1970*.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło tę publikację jako książkę pomocniczą dla uczniów kl. VIII szkoły podstawowej oraz dla uczniów szkół średnich.

Jednocześnie PZWS informują, że jest jeszcze w sprzedaży wydany w sierpniu 1970 r. *Szkolny Rocznik Statystyczny* dostosowany do programu nauczania w starszych klasach szkoły podstawowej.

Cena każdego rocznika wynosi 10 zł.

K 166



MOJE ŻYCZENIA

Chciałabym kilka słów, dobrych słów napisać o nauczyciele. Nie wiem tylko, czy moje proste słowa zdołają wyrazić uczucie, jakie gości w moim sercu dla tej, która potrafi wzbudzić tyle zapалу w młodych sercach i umysłach naszych dzieci. Ciącha i skromna nauczycielka, pani Kazimiera Górniak z podwarszawskiej szkoły w Raszynie. Moje wzruszenie jest tym większe, że sama chodząc do szkoły, ale nie spotkałam nauczycielki równie serdecznej i oddanej młodzieży. Nauczycieli było wielu, wszyscy z wielkim poświęceniem, ale ta ma w sobie coś więcej.

Po raz pierwszy spotkałam się z nią na koniec roku szkolnego (na wywiadówkę zawsze chodził mój mąż). Stałam z boku i nie się odzywałam. Nauczycielka nie знаła mnie i dlatego nie krepowała się moją osobą. Zebrała swoje dzieci w gromadkę pod drzewem, bo dzień był upalny, a szkoła jest za mała, żeby pomieścić wszystkie dzieci, które uczą się na trzy zmiany. Zaczęła się uroczystość rozdawania świadectw. Nie taka sucha, formalna wymiana życzeń. Przy wręczaniu świadectw nauczycielka każdemu dziecku coś powiedziała. Jej słowa świadczyły o bardzo dobrej znajomości każdego dziecka, jego możliwości, warunków życiowych i domowych.

Padły takie na przykład zdania: „Aniu, wypadło nie najlepiej, ale

wiem, że włożyłaś dużo wysiłku, gdyby nie choroba, na pewno byłoby lepiej, czego Ci życzę na drugi rok z całego serca. Życzę Ci też, żebyś nabrała dużo sił w czasie wakacji i żebyś więcej nie chorowała”. Do ucznia, który był przerosnięty wiekiem i starał się do szkoły dla dorosłych (nie był zbyt dobrym uczniem, bo jako syn furmana stałe pomagał ojcu), powiedziała: „Wiem, że starasz się o przeniesienie do szkoły wieczorowej, życzę Ci, żebyś się tam dostał i żebyś znalazł kolegów odpowiednich wiekiem”. Chłopak o całą głowę wyższy od nauczycielki rzucił się jej na szyję, wyciskał ją, wziął swoje świadectwo. Twarz drgała mu podejrzanie. Ten 17-letni chłopak tłumił łzy.

Mój syn jest uczniem piątkowym, ale i jemu wychowawczyni życzyła dużo zdrowia, zapasu nowych sił i żeby był nadal ambitny.

Kilkoro dzieci odeszło z tej szkoły do szkół warszawskich, ale nie ma dnia, żeby nie odwiedzały swojej pani. Obecnie, w szóstej klasie, potrafiła tak wpłynąć na swoich uczniów, że w tajemnicy przed wszystkimi zorganizowały samopomoc koleżeńską dla najsłabszych w klasie. I oto na pierwszy okres nie było ani jednej oceny niedostatecznej, mimo że uczą się od 14.00 do 19.00.

Tym razem byłam na wywiadówce sama. Pracuję, ale nie mogłam odmówić sobie tej przyjemności. Nie zdziwiłam się też, kiedy zobaczyłam zajęte wszystkie miejsca w klasie, byli wszyscy rodzice.

Na zakończenie chciałam w okazji Nowego Roku życzyć pani Górniak i wszystkim nauczycielom dużo zdrowia, szczęścia w pracy i w życiu osobistym, samych miłych i oddanych dzieci, a nam, rodzicom, i wydziałom oświaty więcej takich nauczycieli, dobrych, skromnych, kochających i naprawdę kochanych.

MARIA GROCHAŁA
RASZYN

ki kilku wybitnych biologów polskich.

BELETRYSTYKA

Wacław Ciechociński: CI Z CEKA-EMÓW. MON. Warszawa 1970; s. 338, cena 20 zł. Pamiętnik, żywoty i barwny dowódcy trzeciej kompanii ckm.

Jan Czarny: ZACIEKI. WL, Łódź 1970; cena 10 zł. s. 162.

Maciej Józef Konowicz: PRAWA REKA ZA LEWE UCHO. WL, Łódź 1970; s. 156, cena 11 zł. Przeżabawne opowiadania.

Bogusław Leśnodorski: ROZMOWY Z PRZESZŁOŚCIĄ, DZIESIĘĆ WIEKÓW POLSKI. WP, Warszawa 1970; s. 534, cena 40 zł.

Ewa Ostrowska: GDZIE WINA JEST DUŻA... „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 218, cena 12 zł. Autorka podejmuje problematykę konfliktów między pokoleniami.

Edgar Allan Poe: TAJEMNICA MARI ROGET. Opowiadania. Tłum. S. Wyrzykowski. KiW, Warszawa 1970; cena 4 zł. Biblioteka Kolibra.

Wiesław Rogowski: TRÓJA ZE SPRAWOWANIA. Powieść dla młodzieży. WP, Poznań 1970; s. 220, cena 17 zł.

Krystyna Wigura: DŁUGA LEKCJA. „Czytelnik”, Warszawa 1970; s. 380, cena 20 zł. Wspomnienia z czasów okupacji, przedstawiające zwykłych szarych ludzi i ich życie oraz nieznaną nikomu bohaterstwo.

UWAGA NAUCZYCIELE!

WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA”

polecają nowe, atrakcyjne pomoce do nauki języka rosyjskiego:

LOTERYJKA OBRAZKOWO-ZDANIOWA dla kl. V — cena 190.—

60 obrazków przedstawiających różne scenki oraz kartoniki z podpisami odpowiadającymi sytuacjom na obrazkach. Loteryjka jest grą dydaktyczną, przy pomocy której dzieci przyswajają sobie nie tylko materiał słownikowy, ale i uczą się poprawnej budowy zdań rosyjskich.

BAJKI I OPOWIADANIA ROSYJSKIE

Barwne elementy do tablicy flanelowej, z których można ułożyć ilustracje do znanych bajek i wierszy rosyjskich:

Rzepka
Pod grzybkami
Letni dzień
Mysz i ołówki

Pomoc przewidziana programem dla kl. V—VI, cena 166.—. Obie pozycje są do nabycia w sklepach Centrali Zaopatrzenia Szkół, w księgarniach „Domu Książki” oraz w księgarni „Wspólnej Sprawy” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia za zaliczeniem pocztowym.

„MOZAIKA” I MAŁA „MOZAIKA”

wydawane również w wersji rosyjskiej są zawsze aktualną, pełnowartościową lekturą pomocniczą w nauce języka. „MOZAIKA” nabywać można w kioskach „Ruchu”. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”.
K-168

SZWEDZKIE POLONICA

(Dokończenie ze str. 11)

kuł ubiór żołnierski króla Gustawa II Adolfa i szablę, którą zdobył w potyczce z polskim husarzem.

Zbiory polskie w Szwecji znacznie się wzbogaciły po zdobyciu przez wojska szwedzkie w 1655 roku Warszawy. Zwyczajem najeźdźców Szwedzi przystąpili niemal natychmiast po zajęciu miasta do wywożenia dzieł sztuki i

innych wartościowych eksponatów. Rabunek miał charakter zorganizowany. W 1656 roku lupy zostały zainwentaryzowane, co obecnie znacznie ułatwia ich identyfikację. Dzięki specjalnej dotacji, przyznanej w 1938 roku przez Królewską Akademię Umiejętności w Sztokholmie wydano w Szwecji liczne opracowania poświęcone wyłącznie opisowi poloników warszawskich. Ofiarą zaboru padły wówczas głównie zdobycie komnat zamku królewskiego w Warszawie. Należą do nich zbroje króla Władysława IV, strzelby, berdysze, uprząże Zygmunta III, a nawet różne dary posłów moskiewskich dla królów polskich.

Najciekawszym z eksponatów warszawskich w Szwecji jest cykl obrazów malowanych przez malarza austriackiego Baltazara Gebharda, na 15-metrowym fryzie, przedstawiający wjazd Zygmunta III Wazy do Krakowa. Wjazd ten nastąpił 4 grudnia 1605 roku w związku z małżeństwem tego króla z córką cesarza austriackiego — Konstancją.

Niezależnie od dzieł sztuki w archiwach zachowały się liczne dokumenty, opisy i raporty stanowiące bogate i jeszcze nie w pełni wykorzystane źródło poznania historii Polski XVI—XVIII wieku.

JERZY SZEWCZYK

KOMUNIKAT

Dyrekcja Studium Nauczycielskiego w Elku, ul. W. Wasilewskiej 22 prosi wszystkich absolwentów studiów stacjonarnych i zaocznych o nadesłanie swoich aktualnych adresów zamieszkania w celu przysyłania indeksów oraz innych dokumentów. Podając adresy prosi się o zaznaczenie kierunku oraz roku ukończenia studiów.

K 167

OGŁOSZENIA DROBNE

Litery, cyfry rysuje przyrząd „Litteropis”. Cena 35 zł, wysyła „Signum” — Świdnica Śl. Jagiellońska 1.

164

Sztandary szkolne wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych, mistrz Zofia Kledzik, Poznań, ul. Garncarska 2/7, tel. 502-14, r. zał. 1950.

I 165

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.



FRASZKI

KANON

Stołu polskiego okrasa
Na „lepek” pół „basa”.

Jan Wróbel

SILA SPRAWCZA

Poza
czyni wirtuozą.

NIJEJEDEN

Niejeden dobrze się napocił,
żeby taktownie uniknąć

dobroci

Robert Gutowski

OSTROŻNOŚĆ

Nie potępiajmy dzwonu
Gdy czasem spuści z tonu.

Kazimierz Chyła

CHYBIONA MĄDROŚĆ

Milczał odkrywco, lecz nie
sięgnął celu

Inni bowiem zawistnie fakt
ten przemilczeli.

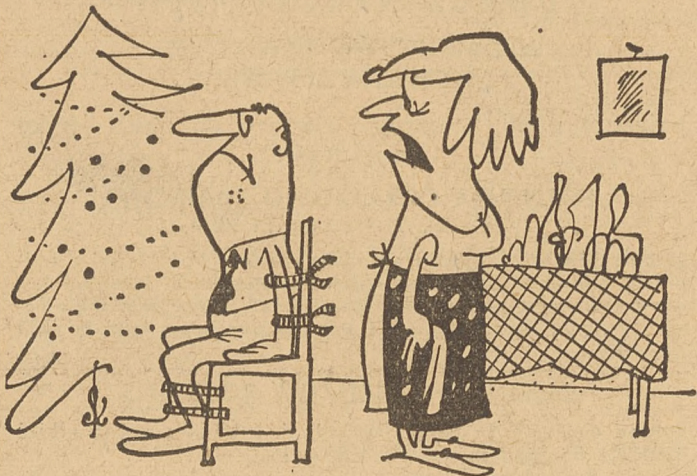
Robert Gutowski

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Zestawienie poniższe zawiera niektóre tylko z przygotowanych do druku odczytów niepedagogicznych, które dzięki naszej protekcji ujrzą być może światło dzienne. Pomysłowość autorów zasługuje, naszym zdaniem, na pełne upowszechnienie w każdej bez wyjątku szkole.

- 1) „Jak przedłużam drogę do klasy idąc na lekcję”.
- 2) „Jak zachorować na zwolnienie lekarskie” — 128 sposobów chorób zwykłych i zaraźliwych.
- 3) „Sposoby skrócenia dyżuru śródlekcyjnego” — opisy szczegółowe, plus ilustracje.
- 4) „Jak zachować się podczas niespodziewanej hospitacji” — wzory, wykresy, pouczenie.
- 5) „Jak zdobyć dodatek specjalny” — bogaty opis przykładów wziętych z życia.
- 6) „Skrócona metoda obliczania frekwencji” — dwa warianty, każdy interesujący.

(Oprac. Maria Pokojska, Olsztyn)



Rys. L. Szalecki

MAŁE CHARAKTERY

Gdyby mógł, skazałby fakty na chłostę za przekraczanie przepisów.

*

Z jadowitym uśmiechem wskazuje na ograniczenie ludzi genialnych. A niech taki geniusz spróbuje nic nie wymyślić!

*

To utajony przestępca. Żyje z przywłaszczania uśmiechów przeznaczonych dla kogo innego.

*

Jego prawdziwa pasja życiowa: robić coś innego.

*

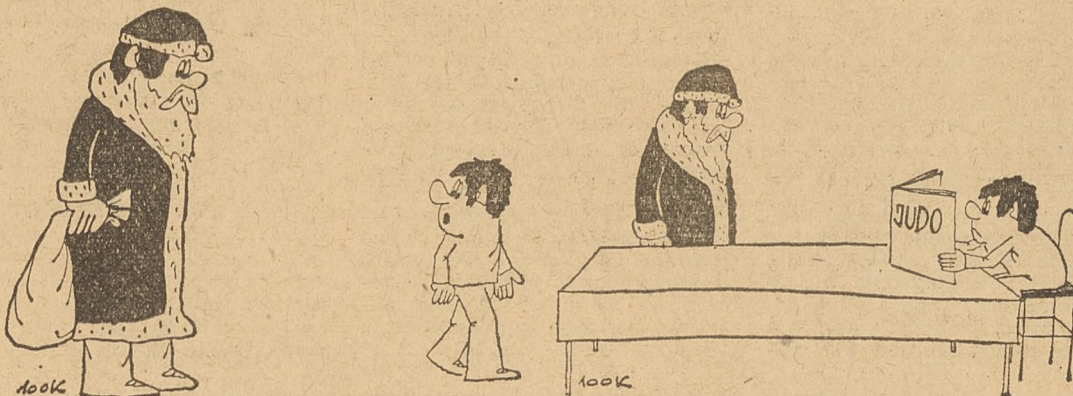
Hodował w sobie małego głuptasa, na którego wybryki spoglądał z pobłażliwym uśmiechem. Tymczasem głuptas niepostrzeżenie wyrósł na krwiożerczego durnia i pożarł go

*

Sławny treser. Trudni się osławianiem konieczności.

R.G.

PRZY CHOINCE



— Zie się ucze, jestem nieznosny, pokazuję język, nie słucham rodziców i proszę sobie mną głowy nie zawracać.



Rys. L. Szalecki



— Przecież pani chciała nowoczesnego św. Mikołaja, pani dyrektorko!

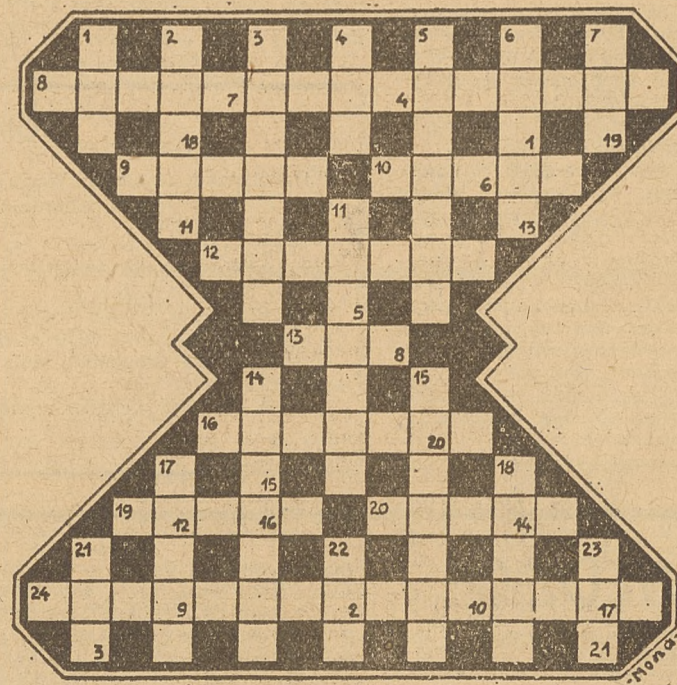
(Z „The Teacher” Londyn)

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 21

POZIOMO: 8) osoba prowadząca doświadczenia naukowe; 9) kuzynka aleosa; 10) nie kastrowany koń; 12) kraina w środkowej Grecji; 13) ciało lotne; 16) wkłostowypukła przezroczysta błona stanowiąca zewnętrzną warstwę przedniej części oka; 19) gwałtowne, niepoahamowane pragnienie czegoś; 20) miasto w ZSRR, nad rzeką Turią; 24) nauka o przetwarzaniu dźwięków, zwłaszcza mowy i muzyki na drgania elektryczne.

PIONOWO: 1) część utworu dramatycznego; 2) dolna powierzchnia wyrobiska górniczego (diczba mnoga); 3) statek rybacki do połowu ryb włokiem; 4) struś australijski; 5) rodzaj płaskorzeźby, np. na pucharach, dzbanach; 6) kierat; 7) nazwa duchownego w kościele prawosławnym; 11) miasto obwodowe i port nad Wołgą w Ros. FSRR; 14) bagna, mokradła; 15) dawna aptekarska jednostka wagowa równa 20 gramom tj. 1,296 g; 17) owad z rzędu ważek; 18) rzymska bogini ogniska domowego; 21) dobry lub zły duszek z germańskich bajek i podań ludowych; 22) skorupiak; 23) pańskie konia tuczy.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki — litery z ponumerowanych krątek w prawym dolnym rogu, czytane kolejno od 1 do 21, utworzą poszukiwane hasło. Rozwiązanie należy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie 7-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z HASŁEM NR 19

Poszukiwane hasło powinno brzmieć: „Pedagogom składa życzenia PKO”. Nagrody, w postaci bonów towarowych wartości 100 zł każdy, ufundowane przez Oddział Wojewódzki PKO w Warszawie, wylosowali kol.kol.: Emilia Ko-

walska — Skrzeńsko, pow. Wodzisław Sl.; Tadeusz Kaczmarek — Warszawa; E. Rękosiewicz — Płock. Nagrody książkowe otrzymują kol.kol.: Rita Krawczyk — Kalisz; Romuald Tadeusz — Karpacz; Maria Carka — Szysławice pow. Hrubieszów; Maria Luhas — Piekary Śląskie; Jerzy H. Kosiński — Wierzbica, pow. Szydłowiec. Nagrody wysłamy pocztą.